



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Żywot bł. Jana Sarkandra męczennika / napisał Paweł Matuszyński.

Liczba stron oryginału

216

Liczba plików skanów

216

Liczba plików publikacji

217

Sygnatura/numer zespołu

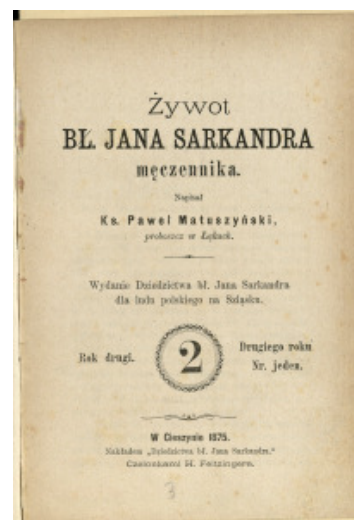
C I 036961

Data wydania oryginału

1875

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa
piśmienniczego on-line**



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



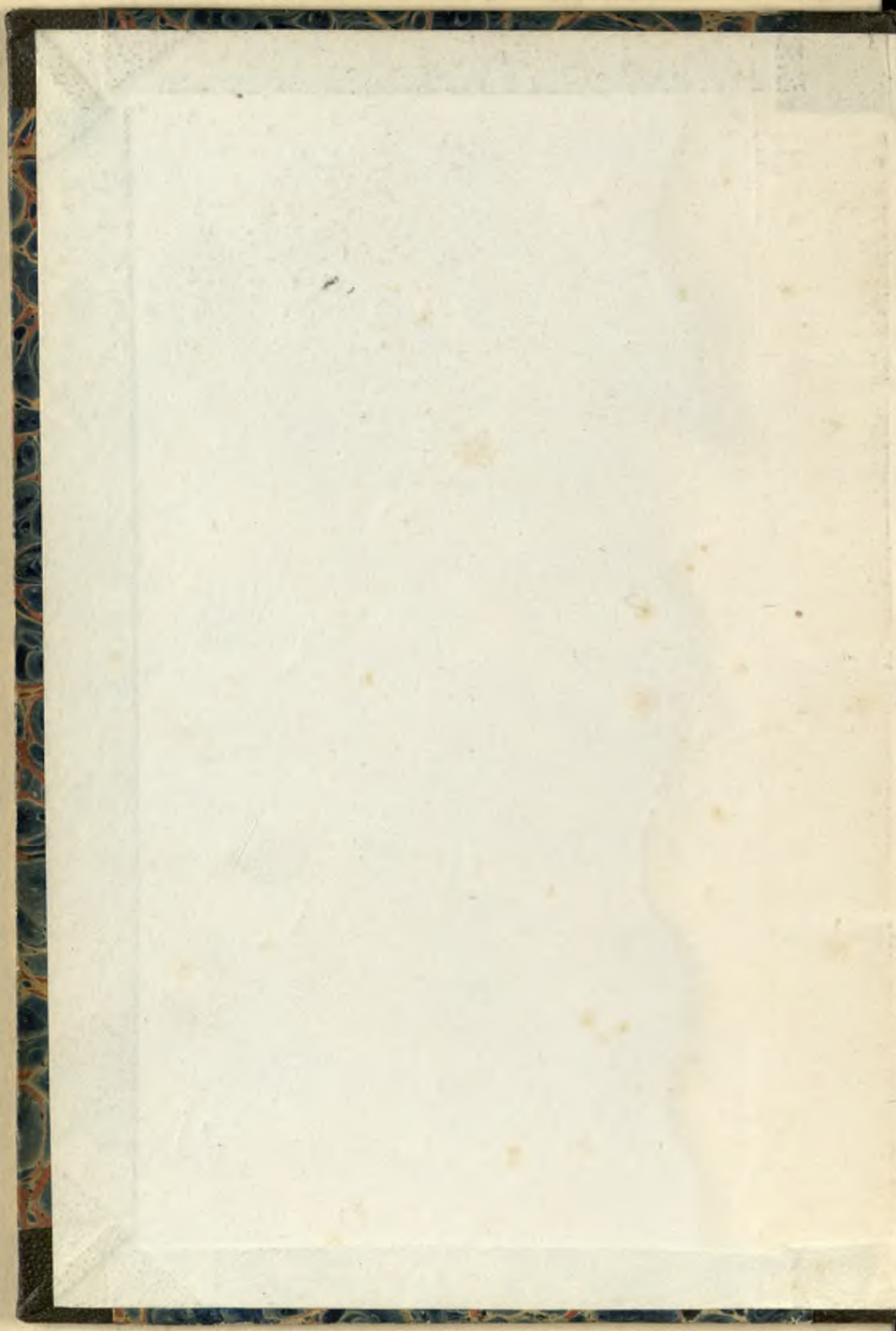
Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



II
342

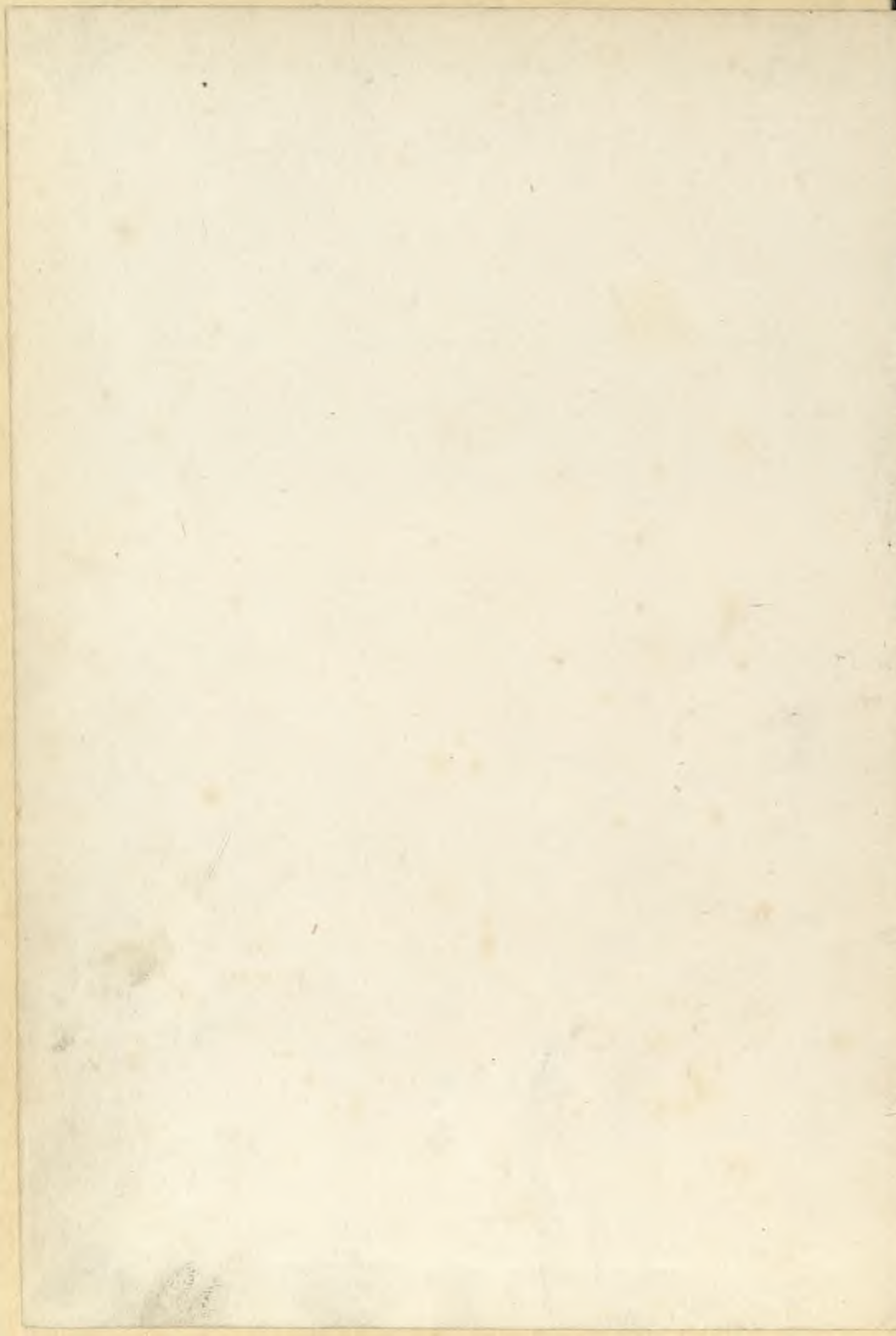




PL. JANA SARKANDRA

BRONIEK

Broniek



Żywot
BŁ. JANA SARKANDRA
męczennika.

Napisał

Ks. Paweł Matuszyński,
proboszcz w Łąkach.

Wydanie Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra
dla ludu polskiego na Szląsku.

Rok drugi.



Drugiego roku
Nr. jeden.

W Cieszynie 1875.

Nakładem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra.”
Czcionkami H. Feitzingera.

1 egz.

235.3:282 SL



(036961)

Sprawozdanie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kończymy drugi rok istnienia towarzystwa naszego. W roku tym liczba członków znacznie się powiększyła, jako się pokazuje z spisu członków niżej umieszczonego, co nas uprawnia do nadziei, że jeżeli towarzystwo nasze przynajmniej w tym, co dotąd stosunku, rozszerzać się będzie, to za kilka lat rozwinie się w poważne towarzystwo i znaczne przybierze rozmiary. Co do książki tegorocznej, wydział uznał za najstosowniejsze, wydać żywot błog. Jana Sarkandra, którego imię nasze towarzystwo nosi. Napisania tego dziełka polecono księdzu Matuszyńskiemu, proboszczowi w Łąkach, który z tego zadania wkrótce się wywiązał, tak iż na dniu zgromadzenia książka pomiędzy członków rozdana być może.

Członków i wszystkich do których ta książka dojdzie, upraszamy aby się starali o rozszerzenie naszego towarzystwa, i aby się za członków zapisywali. Każdy członek złożyć powinien raz na

zawsze 10 reńskich, za co póki żyć będzie, odbierać będzie każdy rok książki wydane przez dziedzictwo. Inne wiadomości powziąć można z statutów towarzystwa, które na żądanie każdemu wręczone lub przesłane zostaną. Towarzystwo nasze w chwili obecnej kiedy niewiara i bezbożność coraz więcej się rozszerzają i coraz większe zepsucie sprawują, ogromną ma ważność, którejby chyba taki uznać nie mógł, któremu wiara Jezusa Chrystusa jest obojętną. Przyczyniać się do tego, aby ludzie zachowani byli od zguby doczesnej i wiecznej, jest to zasługą największą której Bóg ani w tém życiu ani w wieczności nie zostawi bez zapłaty. Przez ofiarę złożoną dla rzeczy tak chwalebnej zostawi każdy po sobie na długie lata pamiątkę drogą. Przeto spodziewać się należy że każdy kto jest w stanie, pośpieszy z ofiarą Bogu na cześć i chwałę a sobie i bliżnim na pożytek. Wielu jeszcze na Szląsku jest parafii czyli far, które dotąd ani jednego nie posiadają członka w naszym towarzystwie. Trzeba tedy aby zostały obznajmione z naszą sprawą i aby poszły za przykładem owych miast i wsi które zaraz pojęły nasz cel i gorliwie go poparły. Do takich miejsc należą: Wielkie Kończyce, wieś nie wielka, która ma już ośm członków; w Jabłonkowie i w okolicy ubogiej jest członków 13, w Skoczowie 6, w Bielsku po większej części niemieckim 5 itd.

W roku ubiegłym zmarł jeden członek Dziedzictwa, jest nim ks. Józef Rusin, proboszcz w Li-

powój, wsi niedaleko Żywca w Galicyi. Mąż ten zasługuje z różnych przyczyn, aby pamiątka jego została na tém miejscu uświęconą przynajmniej kilku słowy. Był on pierwszym z pomiędzy kilku członków naszych Galicyjskich, który się zapisał w towarzystwo nasze. Nadto posłał list do wydziału bardzo przychylny dla sprawy naszej, w którym wyraził radość i zadowolenie z naszego przedsięwzięcia. Największe zasługi uzyskał sobie w parafii swojej gdzie długoletnią pracą i życiem świątobliwem wytepił pijaństwo i inne złe zwyczaje dawniej bardzo rozpowszechnione. Przy tém odznaczał się wielką nauką, z której przyczyny powierzony mu został przez władze znakomity urząd szkolny. Umarł dnia 9. września rb. Niech odpoczywa w pokoju! Duchownym członkom towarzystwa przypominamy, aby za niego mszą św. raczyli odsłużyć, jako ustawy wymagają.

W Cieszynie, dnia 15. grudnia 1875.

**Wydział Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra
dla ludu polskiego na Śląsku.**

Spis członków.

1. Dr. med. Józef Fiszer, profesor gimn. w Cieszynie.
2. Ks. Schüller Albert, proboszcz w Ropicy 2.
3. Ks. Ignacy Świeży, profesor religii przy gimn. w Cieszynie 2.
4. Ks. Dziekan Henryk, wikary w Żebrzydowicach 2.
5. Ks. Hudeczek Franciszek, proboszcz w Próchnej 2.
6. Dziekan Antoni, nauczyciel.
7. Ks. Paszek Józef, wikary w Niemieckiej Lutyni.
8. Ks. Michałek Józef, ks.-bisk. komisarz i dziekan w Skoczowie 3.
9. Ks. Ferfecki Józef, wikary w Jabłonkowie 2.
10. Ks. Teodor Janik, członek towarzystwa Jez. w Stariej Wsi w Galicyi 2.
11. Ks. Koziar Franciszek, wikary w Cieszynie.
12. Katolicka Czytelnia Ludowa w Jabłonkowie.
13. Ks. Matuszyński Paweł, proboszcz w Łąkach.
14. Ks. Ścisłała Antoni, wikary w Cieszynie.
15. Ks. Śliwka Tytus, proboszcz w Trzyciezu 2.
16. Motyczka Józef, kapelusznik w Skoczowie.
17. Górnioszek Józef, kowal w Wielkich Kończycach.

VII

18. Ks. Lubek Wincenty, wikary w Puńcowie.
19. Wawerka Jan, mieszczan w Skoczowie.
20. Czaputa Michał, piekarz w Skoczowie.
21. Stanioszek Franciszek, rolnik w Dziećmoro-
wicach.
22. Ks. Oreł Dominik, proboszcz w Górnej Suchej.
23. Stanioszek Jan, rolnik w Dziećmoro-
wicach.
24. Ks. Oreł Aloizy, proboszcz w Gnojniku.
25. Ks. Jurczyk Józef, wikary w Boguminie.
26. Ks. Kończycki Franciszek, wikary w Wiel-
kich Kończycach 2.
27. Ks. Muzyczka Franciszek, proboszcz w Ja-
sienicy.
28. Gawlas Jan, mieszczanin w Skoczowie.
29. Ks. Duś Jan, wikary w Polskiej Ostrawie.
30. Ks. Nogol Antoni, wikary w Skoczowie 2.
31. Ks. Wicherek Karol, proboszcz w Ochabach.
32. Ks. Skupin Henryk, wikary w Morawce.
33. Ks. Śniegoń Franciszek, jeneralny ks.-bisk.
wikary w Cieszynie.
34. Ks. Paździora Karol, wikary w Skoczowie.
35. Niedoba Rozalia w Jabłonkowie.
36. Tomica Mateusz, rolnik w Wielkich Kończy-
cach.
37. Ks. Hrubec Józef, proboszcz w Mostach.
38. Motyka Ewa w Jabłonkowie.
39. Plechaczek Franciszek, rolnik w Dziećmoro-
wicach.
40. Nalewajka Jan, chałupnik w Skoczowie.
41. Marcinek Adam, chałupnik w Łomnej.

VIII

42. Cyhan Róża w Jabłonkowie.
43. Ks. Szebesta Walenty, proboszcz w Wielkich Górkach.
44. Fuczek Józef, rolnik w Ruptawej.
45. Ks. Witko Jan, proboszcz w Grabiach pod Wieliczką.
46. Filasiewicz Hilary, urzędnik kasy zaliczkowej w Cieszynie.
47. Sztemon Wiktor, kowal w Żebrzydowicach.
48. Ks. Kuczera Andrzej, sekretarz jen. wika-ryatu w Cieszynie.
49. Ks. Skupnik Wincenty, proboszcz w Lesznej.
50. Kuczera Tekla w Frysztacie.
51. Ks. Bilowicki Józef, dziekan w Jabłonkowie.
52. Ks. Kawka Marcin, proboszcz w Brennej.
53. Drapa Antoni, krawiec w Żebrzydowicach.
54. Ks. Strzyżek Franciszek, proboszcz w Żebrzydowicach.
55. Ks. Prusinowski Józef, proboszcz w Wielkich Kończycach.
56. Ks. Onderek Józef, proboszcz w Skalicy 3.
57. Szajter Franciszek, rolnik w Wielkich Kończycach.
58. Świeży Józefa, córka rolnika w Żebrzydowicach.
59. Kokotek Paweł, chałupnik w Ropicy.
60. Ks. Minster Antoni, proboszcz w Istebnej.
61. Słama Karolina w Jabłonkowie.
62. Szewczyk Alfons, owczarz w Markłowicach.
63. Siuda Marya, rolniczka w Łakach.

64. Ks. Madry Karol, dziekan w Bruzowicach.
65. Ks. Skiba Józef, proboszcz w Ustroniu.
66. Ks. Harbut Michał, proboszcz w Wysokiéj pod Kalwaryą.
67. Feitzinger Henryk, księgarz i drukarz w Cieszynie.
68. Ks. Cieplik Antoni, proboszcz w Pietrowicach.
69. Byrtuś Anna w Łomnej.
70. Stańko Anna w Istebnej.
71. Szkandera Paweł, zagrodnik w Nawsiu.
72. Herman Anna w Jabłonkowie.
73. Kowalewska Elżbieta w Mostach.
74. Nowacki Tomasz, księgarz w Mikołajowie.
75. Sandany Franciszek, komisarz pol. w Wiedniu.
76. Ks. Żmijka Jan, proboszcz w Niemieckiej Lutyni.
77. Ks. Gondek Feliks, proboszcz w Krzyżanowicach pod Bochnią.
78. Biblioteka teologów Wrocławskich w Ołomuńcu.
79. Fusik Róża, córka szewca w Żebrzydowicach.
80. Koczvara Magdalena, wdowa, zagrodniczka w Pietrowicach.
81. Matuszek Jan, chałupnik na Rudniku.
82. Gabzdyl Paweł, młynarz w Ligocie pod Cieszynem.
83. Ks. Baran Jan, dziekan w Goleszowie.
84. Ks. Danel Franciszek, proboszcz w Bielsku.
85. Ks. Biołek Józef, wikary w Bielsku.

86. Danel Jan, woźnica w Aleksandrowicach przy Bielsku.
87. Ks. dr. Speil Ferdynand, spirytualny w seminaryum w Wrocławiu.
88. Waliczek Jan. robotnik fabryczny w Bielsku.
89. Ks. Findyński Karol, proboszcz w Frydku.
90. Ks. dr. Hawlas, katecheta szkoły realnej w Cieszynie.
91. Brahaczek Franciszek, młynarz w Wielkich Kończycach.

Członkowie zmarli.

1. Ks. Koczvara Józef.
2. Ks. Rusin Józef, jako powiedziano wyżej.

Członkowie wydziału.

1. Ks. Józef Michałek, ks.-bisk. komisarz i dziekan w Skoczowie, prezes honorowy.
2. Ks. Ignacy Świąży, katecheta gimn. w Cieszynie, prezes.
3. Ks. Paweł Matuszyński, proboszcz w Łąkach, sekretarz.
4. P. Hilary Filasiewicz, urzędnik kasy zaliczkowej w Cieszynie, kasyer.
5. Dr. med. Józef Fiszer, profesor gimn. w Cieszynie.
6. Ks. Albert Schüller, proboszcz w Ropicy.
7. Ks. Tytus Śliwka, proboszcz w Trzyciezu.
8. Ks. Dominik Oreł, proboszcz w Górnej Suchej.
9. Ks. Henryk Dziekan, wikary w Żebrzydowicach.
10. Józef Górnioszek, kowal w Wielkich Kończycach.
11. Franciszek Stanioszek, rolnik w Dziecmorowicach.
12. Ks. Teodor Janik.

Ostatni członek był wikarym w Jabłonkowie, lecz w ciągu bieżącego roku wstąpił do towarzystwa Jezusowego i jest obecnie w Rzeszowie

w nowicyacie. Owoce jego prac gorliwych, Bogu poświęconych, widać mianowicie w Jabłonkowie i w okolicy, jednak w inny czas będzie pora, mówić o jego zasługach. Odejscie jego z Szłaska jest stratą nieodżałowaną dla sprawy religijnej i narodowej w naszej krainie. Ale kiedy się odezwie głos Boży powołujący człowieka gdzie indziej, trzeba go słuchać i milczeć muszą wten-
 czas wszystkie inne względy.

Sprawozdanie kasowe.

Rok 1873/4.

W pierwszym okresie obzółowym tj. od założenia towarzystwa, aż do dnia 31. grudnia 1874 przedstawiał się stan majątkowy „Dziedzictwa błog. Jana Sardandra“ w sposób następujący:

A) Fundusz stały.

a) gotówką, tytułem wkładek od członków	775 zł. 75 ct.
b) w obligacjach państwowych, tytułem wkładki od członków .	1359 „ — „
Razem.	2125 zł. 75 ct.

B) Fundusz obrotowy.

1. Dochody.

a) procent od funduszu stałego .	53 zł. 70 ct.
b) z rozsprzedaży dziełka „O męstwie chrześcijańskim“ . .	6 „ — „
Razem	59 zł. 70 ct.

XIV

2. Wydatki.

a) koszt założenia towarzystwa, jakoto: steple na podanie, druk statutu i odezwy, księgi dla sekretarza i kasyera	50 zł. 57 ct.
b) koszt korespondencji	2 „ 26 „
Razem	52 zł. 83 ct.

Porównanie.

Dochody	59 zł. 70 ct.
Wydatki	52 „ 83 „
Rozostało przeto w fund. obrotowym	6 zł. 87 ct.

Rok 1875.

Stan majątkowy towarzystwa w r. 1875, tj.
od dnia 1. stycznia 1875, do dnia oddania spra-
wozdania do druku, był następujący:

A) Fudusz stały.

a) gotówką przybyło :	
1. tytułem wkładek od członków	339 zł. 12 ct.
2. jako dar jednora- zowy	10 „ — „
3. z roku 1873/4	775 „ 75 „
Razem gotówką	1124 zł. 87 ct.
do przeniesienia	1124 zł. 87 ct.

	z przeniesienia	1124 zł. 87 ct.
b) w obligacjach:		
1. tytułem wkładki		
od członka . . .	100 zł. — ct.	
2. z roku 1873/4 .	1350 „ — „	
razem w obligacjach		1450 zł. — ct.
Całkowity fundusz stały wynosi tedy		
obecnie	- . . .	2574 zł. 87 ct.

B) Fundusz obrotowy.

1. Dochody.

a) procent od funduszu stałego .	41 zł. 94 ct.
b) z rozsprzedaży dziełka „O mę- stwie chrześcijańskim“ . .	79 „ 91 „
c) dary i składki	107 „ 25 „
d) pozostałość z r. 1873/4 . .	6 „ 87 „
Razem	235 zł. 97 ct.

2. Wydatki.

a) druk dziełka „O męstwie chrze- ściańskim“	187 zł. 29 ct.
b) pieczęć z wizerunkiem bł. Jana Sarkandra	12 „ 25 „
c) sprawienie kwitazyusza . . .	4 „ 36 „
d) oprawa 2 egz. dziełka „O mę- stwie chrześcijańskim,“ prze- znaczonych na dary . . .	6 „ — „
e) koszt korespondencji . . .	3 „ 54 „
Razem	213 zł. 44 ct.

Porównanie.

Dochody	235 zł. 97 ct.
Wydatki	213 „ 44 „
Pozostaje w fund. obrotow.	22 zł. 53.

§ 1.

Miasto „Skoczów“, miejscem urodzenia błog. Jana Sarkandra.

Na lewym brzegu naszej Wisły, która 4 godziny od miasta niżej mianowanego w Karpatach szląskich swoje ma źródła, i po 130-milowym biegu z wodami Bałtyku lub Bałtyckiego morza na północ od nas się miesza, leży w pięknej i urodzajnej dolinie na gościńcu, „drogą cesarską“ zwanym, nie wielkie miasto Skoczów, po 2 mile od Cieszyna i Bielska, miast górnoszląskich, odległe. Na wschód słońca i od południa otaczają Skoczów, pagórki karpackie „Beskidy“ zwane. Celniejsze podgórze Beskid są Żebrzydka, Równica, Czantorya, Lipowska kępa itd. Parafia Skoczowska liczy obecnie 4250 katolików, 1700 protestantów i około 180 żydów. Oprócz miasta należą do parafii Skoczowskiej wioski: Pogórze, Kiczyce, Wiślica, Międzyzwiecie, Wilamowice, Harbutowice, Nierodzim i Błotnice. Założenie kościoła parafialnego sięga dwunastego wieku. Podczas zaburzeń i sporów religijnych w wieku XVI. przeszedł kościół ten przemocą roku 1560 do rąk protestantów, aż go znowu r. 1654 ks. Chryzstof Sleńczyk, kanonik katedry Wrocławskiej protestantom odebrał i katolikom do używania oddał. Obraz głów-

nego ołtarza kościoła tego, wyobraża ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła. Wrocławski biskup ks. Filip II. hrabia z Szafgoczków (1748—1795) sprowadził go z Rzymu i darował kościołowi Skoczowskiemu. Tenże sam biskup konsekrował r. 1767 nowo wzniesiony kościół Piotra i Pawła Skoczowski. W r. 1862 zbudował obecny proboszcz, dziekan i ksiązęcio-biskupi komisarz ks. Józef Michałek, z wielkim nakładem nową wieżę na kościele tym, który od gwałtownego pożaru miasta i kościoła r. 1756 bez wieży został. Oprócz tego kościoła parafialnego jest w Skoczowie jeszcze kościół filialny przy szpitalu pod nazwiskiem: „Znalezienia św. Krzyża“ także starożytny, bo już r. 1655 powiększonym być musiał. Przy kościółku tym znajduje się starodawny mszał z gotyckimi czcionkami wydany r. 1519 w Bazylji u Błażeja Salomona. I ten kościół zabrali protestanci katolikom, lecz ciż wykupili go sobie znowu z ich rąk na własne duchowne potrzeby.

Tu więc w tym Skoczowie narodził się w wigilię św. Tomasza Apostoła, tj. 20. grudnia r. 1576 nasz błogosławiony rodak i męczennik Jan Sarkander.*) Ojciec jego Grzegorz Maciej Sarkander był znakomitym szlachcicem, gorliwym katolikiem i zacnym obywatelem. Z rodu tego wyszło dużo mężów godnych chwały. Jeszcze r. 1704 był pewien Sarkander herbu tego posłem miasta Cieszyzna na sejmie ksiązęcym we Wrocławiu. Matką naszego Jana była Helena, z domu Góreckich z Kornic, niewiasta bardzo bogobojna, która

*) Sarkander z 2 greckich wyrazów znaczy: „mąż i ciało“.

oraz z mężem pobożnością i dobrymi obyczajami wszystkim była wzorem.*) Wychowanie dzieci po katolicku było ich najważniejszym staraniem. Oprócz szlachestwa rodu, posiadali tylko mierne dostatki doczesne. Rodzina Korniców, która do nas z Rusi przybyła, wstawiła się w dawnych wiekach w Polsce, na Szląsku i na Morawie. Herbem Korniców pieczętowała się i rodzina Góreckich. Dzieje wspominają r. 1319 rycerza Jarosława z Kornic; r. 1343 otrzymał Jerzy z Kornic od Kazimierza Wielkiego, króla polskiego (1332—1370) dobra i posiadłości na Szląsku; r. 1480 był Jan Bilik z Kornic Wielkorządcą Górnego Szląska; r. 1546 Henryk baron z Kornic, właścicielem dóbr Wesołej i Nowego Światłowa na Morawie; r. 1593 Jerzy z Kornic, znakomity doktor prawa, sędzią krajowym księstwa Cieszyńskiego; r. 1707 Sobek z Kornic i Mikołaj Górecki z Kornic byli pełnomocnikami stanów szląskich do wykonania konwencji, ułożonej w Altransztacie r. 1706; a nareszcie r. 1718 Rudolf Sobek, baron z Kornic był kanclerzem krajowym i właścicielem dóbr. Niewiadomo atoli, czyją właściwie córką była Helena, matka błog. Jana Sarkandra; tylko wiemy, iż wprzód była zaślubioną Welczowskiemu, mieszczaninowi z Przybora, z którego małżeństwa pochodził Mateusz Welczowski, później mieszczanin przyborski. Kiedy się błog. Jan Sarkander narodził, zarzą-

*) W okolicy Skoczowa istnieje podanie, iż matka Jana Sarkandra, mając go porodzić, ukryła się do piwnicy, aby nie doznać jakich przykrości od żołnierzy, którzy wtedy w znacznej ilości przez Skoczów maszerowali.

dział kościołem w Skoczowie ks. Wojciech Gadakowski, rodem z Żywca. Prześladowany od protestantów musiał po 2-kroć uciekać do Żywca. On to ochrzcił naszego rodaka Jana Sarkandra w kościółku filialnym teraz szpitalnym, który katolicy od protestantów wykupili. Senat miasta Skoczowa wydał 17. października r. 1603 naszemu Janu Sarkandrowi zaświadczenie, z którego się dowiadujemy, że nasz Jan był 4. synem Sarkandra ojca; starsi bracia Wacław i Paweł byli mieszczaninami w Przyborze; Mikołaj zaś proboszczem w Opawie, potem dziekanem w Wałaskim Mezzreczu, potem kanonikiem Bernieńskim, nareszcie Ołomunieckim.

Obok ratuszu miasta Skoczowa widzisz dotąd niewielki dom, dawniej drewniany, obecnie z twardego materiału — oto w tém domku urodził się nasz błóg. ziomek Jan Sarkander. Na głównym rynku miasta znajduje się kamienna figura, wyobrażająca błóg. Jana Sarkandra, w ubiorze kapłana, pod którą umieszczony łaciński napis po naszymu tak opiewa: „Pielgrzymie! zastanów się i zwróć pobożnie oczy twoje na obraz Jana Sarkandra r. 1794.“ Na tylnej stronie statuy zaś wykuty napis: „Na cześć Jana Sarkandra pobożni przełożeni i obywatele Skoczowscy wnieśli r. 1794“. R. 1792 zrobił ówczesny kontrolor komory Bielskiej Jan Heczko, pobożną fundacyę, żeby corocznie 17. marca w Skoczowie, jako w rocznicę śmierci Jana Sarkandra msza św. ofiarowana była na cel wślawienia tegoż błóg. męczennika — rodaka, która odtąd istnieje. Kościół Skoczowski posiada już od dawniejszych czasów trzy obrazy tego rodaka, oraz i srebrny pozłacany

kielich z r. 1776 z obrazkami szmelcowanej roboty na podnożu kielicha. Obrazki te, których jest sześć, wyobrażają zdarzenia z życia i męczeństwa Jana Sarkandra. W nowszych czasach zakupiony dzwon nowy do tego kościoła nosi imię Jana Sarkandra.

Obrok duchowny: Szczęśliwe to dziecię, które z mlekiem już macierzyńskim wyssało bojaźń i miłość Boga; którego usta nauczyły się najprzód z uszanowaniem wymawiać najświętsze Imiona: „Jezus i Marya“, którego matka pobożna i troskliwa najprzód Zbawicielowi świata poruciła, prosząc Go, aby jako niegdyś bawiąc widomie na tym świecie między ludźmi, przypuszczał dziatki do siebie i je błogosławił, tak też i jej dziecię pobłogosławić raczył, aby wzrastało w wieku, łasce, w mądrości przed Bogiem i dobrymi ludźmi. (Droga do szczęścia.)

Rodzice powinni kochać swoje dzieci dla Boga, i starać się według Boga dla nich o wszystko, co im jest potrzebne i dla ciała i dla duszy. Skoro dziecię przyjdzie na świat mają mieć staranie, żeby było jak najprędzej ochrzczone, wspólnie są obowiązani przykładac się do wychowania go po katolicku. Matka powinna karmić i żywić swoje dziecię sama, nie może ona składać tego obowiązku na obcą osobę, wyjąwszy w razie potrzeby. Powinnością jest rodziców, troszczyć się o przyszłość dzieci, wyuczyć ich jak najstaranniej lub postarać się o dobrego i religijnego nauczyciela dla nich, powinni obmyślić dla nich stan odpowiedni skłonnościom dziecięcia. Ile możności powinni mieć równe przywiązanie do wszystkich dzieci; grzeszą

przeciw miłości rodzicielskiej, żywiąc w sercu wstręt i nienawiść ku dziecięciu; wcześniej powinni ich prowadzić do pobożności i cnoty, pilnując aby odmawiały pacierz, uczęszczały do kościoła na katechizm, do spowiedzi itd. oddalając ich od złych towarzystw, ostrzegać, gdy co złego robią, upominać, gromić, karać nawet, jeżeli nie ma innego sposobu utrzymania posłuszeństwa powadze rodzicielskiej. Rodzice grzeszą ciężko, gorsząc swoje dzieci obojętnością w religii, bezbożnością, bluźnierstwem, złorzeczeniem, potwarzą, przekleństwem kogobądź, lub jakimkolwiek innym czynem przeciwnym miłości, sprawiedliwości lub świętobliwości i moralności. Będą jeszcze winniejszymi gdy im nakazywać będą rzeczy zabronione religią, np. kradzież, oszukaństwo, kłamstwo, nieuczęszczanie do kościoła, do spowiedzi itd.



§ 2.

Błog. Jan Sarkander przenosi się z matką swoją Heleną do Przybora na Morawie.

Już r. 1589 zmarł Grzegorz Maciej, ojciec błog. naszego Jana Sarkandra, wtedy dopiero liczącego około 12 lat. Pozostała pobożna wdowa, dołożyła wszelkich starań, aby dla syna swojego, sieroty wyszukać nauczyciela, któryby młodzieniaszka nie tylko w wiadomościach doczesnych wyuczył, lecz także w niewinności i czystości duchowej jako też i w dobrych obyczajach oraz i w przywiązaniu do nauki Jezusa Chrystusa zachował i wyćwiczył. W celu tém podróżowała w Szląsku, w Morawie, w Czechach i w Styrii. Początkowo zamieszkała w Przyborze na Morawie. Miała tam swych powinowatych, a Mateusz Welczowski, syn jej z pierwszego małżeństwa był mieszczaninem Przyborskim. Przybór, miasto, liczy obecnie 4800 katolików, z przyległemi wioskami około 8800 dusz. Są tam obecnie łacińskie szkoły, w których XX. Pijarzy uczą młodzież; dawniej była tu tylko szkołka parafialna, do której nasz błog. młodzieniaszek uczęszczał.

W Przyborze jest kościół „Narodzenia Panny Maryi“, który r. 1580 zbudował Ołomuniecki biskup

Stanisław II. Pawłowski (1579—1590) z Pawłowic ze szlachej rodziny znakomitęj w Polsce i na Szląsku. Pawłowice parafialna wieś za Strumieniem (obecnie w pruskim Szląsku) przy Żorach, była dawniej własnością téj rodziny. Przykładném życiem i pasterską gorliwością zdobył infułę biskupią w Ołomuńcu. Ceniony od cesarza Rudolfa II. (1576—1612) jeździł w poselstwie do Polski na wybór nowego króla Zygmunta III. (1587—1632) w Warszawie. Jest w Przyborze także kościół „św. Krzyża“ dawniej parafialny; przed nim znajduje się krzyż, który przy okropnym pożarze wszystko niszczącym 3. maja 1728 nietkniętym i nie-naruszonym pozostał. Kollegium albo szkoły XX. Pijarów, które się tu znajdują, założył r. 1693 Ołomuńiecki biskup Karol II. hrabia z Lichtenstajnow (1664 do 1696). — Błog. Jan Sarkander był tu na stancyi u pewnego nauczyciela, którego nazwisko nieznane, który atoli z włożonego nań obowiązku wyćwiczenia bogobojnego ucznia chlubnie się wywiązał i dla tego sobie na wszechstronną pochwałę zasłużył. W domu, obecnie kupca Edwarda Halusa, ukazują pokoi, w którym nasz młodzieniaszek przebywał, a przed nim ogródeczek, który sam obrabiał i w nim się rozweselał. Na przedniej stronie domu tego widzieć można obraz błog. Jana w ubiorze kapłańskim, obok niego koło, na jakim go męczono, w prawej jego ręce klucz, jako godło milczenia sakramentalnego. Jeszcze r. 1859 żyli już w 53-letniém małżeństwie Antoni Krzesta i Cecylia z domu Góreckich (więc z powinnowactwa matki naszego błog. Jana), którzy byli w posiadaniu

starożytnego stolika z marmurową tablicą w pośrodku, przy którym błog. Jan przy naukach swoich, zwykle siadywał. W wiosce, zwanój Skotnica, pół godziny drogi od Przybora odległej, znajduje się studzienka, którą nazywają „Sarkandrowską“. Woda w niej nigdy nie wysycha i zawsze jest czerstwą i czystą. Mówią, że ją błog. Jan nożykiem odkrył, kiedy jako młodzienaszek tu się na tém miejscu uczył, i wodę z niej dla obczerstwienia czerpał. Woda z niej dobra na febrę, tak że i żydzi w téj chorobie jęj używają. Kościół parafialny w Przyborze jest w posiadaniu bardzo starożytnego, lecz już lichego ornatu, o którym jest podanie, iż go matka błog. naszego Jana do tego kościoła w darze ofiarowała. Wszyscy nowowyświęceni kapłani, którzy są rodem z Przybora lub okolicy, używają go, kiedy pierwszą mszą świętą Bogu po wyświęceniu na kapłaństwo ofiarują, co „prymicyami“ nazywamy. Liczba na nim wyszyta wskazuje rok 1583. Z tego się pokazuje, że Helena, jeszcze w Skoczowie przebywając, do Przybora go darowała, dokąd się dopiero po śmierci męża przeniosła. Tylna strona tego ornatu wyobraża Jezusa Chrystusa na krzyżu, obok którego widzisz wizerunek błog. Panny Maryi i św. Jana Ewangelisty. Wszystko to jest wyszywane. I błog. Jan Sarkander służył w ornatie tym mszą świętą. Pod przyborem na polach, które zowią „Kłokoczowskie“ znajduje się figura błog. Jana; głowę jego otaczają złociste promienie, w jednej ręce trzyma krzyż i książkę, w drugiej zaś klucz, godło zamilczenia tajemnicy świętej spowiedzi. Pod figurą tą znajduje się napis łaciński,

który tak brzmi po naszymu: „Czcigodnemu Bó-
żemu słudze, Janowi Sarkandrowi, wiernemu patro-
nowi ojczyzny i kapłaństwa Przyborzanie z kamienia
posąg ten wystawili r. 1733.“ Że błóg. Jan Sarkander
sobie na cześć i wdzięczność u obywateli miasta Przy-
bora jeszcze za życia swojego zasłużył, świadczy jego
fundacya dla ubogich studentów. Będąc proboszczem
w Holeszowie, złożył on 2000 złr. z postanowieniem,
żeby córki Anna, Zuzanna, Ludmila i Katarzyna, które
po śmierci najstarszego jego brata Wacława, mieszcza-
nina z Przybora, pozostały, odsetki od tego funduszu
na wsparcie dla siebie pobierały. Po śmierci tychże,
lub gdyby która do zakonu jakiego wstąpiła, odsetki
funduszu tego mają być jako stypendya wręczone
ubogim studentom, rodzonym z Przybora, Skoczowa
lub w ogóle z księstwa Cieszyńskiego, którzyby za-
myślali poświęcić się stanu kapłańskimu. Stypendyum
to istnieje dotąd przy gimnazyum w Cieszynie, a ob-
darowani niém pobierają rocznie około 40 złr.
wsparcia. Do tego funduszu przyczynił się także jego
starszy brat Mikołaj, kanonik katedry Ołomunieckiej.

Obrok duchowny: Staraj się, żebyś się już wnet
w młodości jak najwięcej dobrego nauczył. Nigdy nie
przeuczysz się, nigdy nie nauczysz się wszystkiego,
nigdy bowiem Boga doskonale pod czas życia twego
doczesnego nie poznasz. Nauka oparta na fundamencie
religijnym, nauka prawdziwie dobra, prowadzi czło-
wieka do poznania doskonalszego Boga, Stwórcy na-
szego, nauka powierzchowna tylko, bez zasad chrze-
ściańskich oddala od Boga i kościoła. Ludzie tak

uczeni są niedouczeni, zła wola i głupia duma przewróci im głowę. Wstydzą się za swych rodziców, zapominają najgłówniejsze zasady wiary świętej, zapominają nawet i pacierz; naśmiewają się z swych rodaków, szydzą z Boga, z wiary, z sakramentów świętych itd. Będąc starszym, ofiaruj też jaki datek dla ubogich studentów. Może niejednen z biedy nie może ukończyć swoich nauk i musi szkoły porzucić. W Cieszynie istnieje „Towarzystwo naukowej pomocy.“ Celem jego jest wsparcie ubogich studentów księstwa Cieszyńskiego, aby mogli swoje nauki szczęśliwie ukończyć, i stać się godnymi synami kościoła i ojczyzny. Ofiaruj chociaż 1 złr. rocznie na ten cel, wszakże nie zubożesz, wszakże o wiele więcej roztrwonisz! Oto i nasz błog. rodak pamiętał o takich studentach, a fundacya jego trwa już 250 lat z góry. Zasługa twoja taką ofiarą nie będzie stracona w obliczu Boga, chociażby z twojej ofiary i niegodny student zyskał; wszakże nie umyślnie wspiera się przez dyrekcję tego Towarzystwa taki wyrodny syn ojczyzny; wszakże żaden człowiek nie może zamiarów wewnętrznych bliźniego swego w momencie przejrzeć; wszakże i w grońie 12 apostołów, których Jezus Chrystus sam powołał, znalazł się niegodziwiec i zdrajca jego Judasz Iszkaryot! Czyń, co i ilekolwiek możesz, dla uśmierzenia biedy i nędzy twój braci!

§ 3.

Błog. Jan Sarkander wybiera się z Przybora do Ołomuńca do szkół łacińskich.

Przepędziwszy nasz młodzieniaszek błog. Jan Sarkander około 3 lat w Przyborze pod dozorem pobożnej matki Heleny wybrał się licząc lat 15 wieku do łacińskich szkół, które w Ołomuńcu zarządzali OO. Jezuici, żeby tu w umiejętnościach „humanistycznych” się ćwiczyć. W krótkce dał się wpisać za członka do bractwa „Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi”. Członkowie bractwa tego mieli obowiązek, czcić i wzywać niepokalanie poczętą Bogarodziecę, wychwalać ją pod tym tytułem, bronić słowem i pismem przed nieprzyjaciółmi jej godności i zaszczytów. Do bractwa tego należeli najpobożniejsi i najuczeńsi ludzie, szczególnie nauczyciele na wysokich szkołach.

Warowne miasto Ołomuniec na Morawie, siedziba arcybiskupia, ztąd jest pamięci godnym, iż pod murami tego miasta r. 1241 Jarosław ze Szternbergu pobił Tatarów na głowę. Tatarzy ci lub Mongołowie zabijwszy 9. kwietnia r. 1241 pod Lignicą w dzisiejszym pruskim Szląsku Henryka II. pobożnego, syna naszej patronki, świętej Jadwigi znaleźli pod Ołomuńcem odwet za okrucieństwa swoje popełnione na chrześcia-

nach. Po nich pozostała u nas aż dotąd „poganka“ lub „tatarka“, krupy każdemu znane. Tutaj też Ołomuńcu zabił rycerz czeski Konrad Potensztajn 4. sierpnia 1306 Wacława III. (1305—1306) króla Czech i Polski. Król ten prawie w podróży do Polski był zaślubiony z sławną z piękności Wiołą, córką Mieczysława III., książęcia Cieszyńskiego (1282 do 1316). Kościół katedralny pod Wezwaniem św. Wacława męczennika, stoi na skale przedmieścia; dzwon w jego wieży, największy na całą Morawę, waży 136 centnarów. Kościół św. Maurycego, żołnierza i męczennika, w stylu gotyckim z niedokończonymi wieżami, ma największe i najgłośniejsze organy na całą Morawę i Czechy. Parafialny kościół św. Michała archanioła w nowym stylu, z 3 kopułami budowany, stoi na najwyższym punkcie miasta. Od r. 1785, spoczywały w tym kościele w pobocznym chórze szczątki błog. Jana Sarkandra, aż w r. 1860 uroczyscie do katedralnego kościoła przeniesione zostały. Obok kościoła św. Michała wznosi się seminaryum arcybiskupie, w którym młodzienicy do stanu kapłańskiego się przygotowują. Kościół Panny Maryi Śnieżnej, z 2 wysokimi wieżami, dawniej OO. Jezuitów, oddany jest obecnie dla nabożeństwa żołnierzy; pomieszkania OO. Jezuitów, przerobione na koszary wojskowe. Są w tém mieście także klasztory XX. Kapucynów i Dominikanów, jako też zakonnic, panien Urszulinek. Na górnym rynku Ołomuńca znajduje się kaplica św. Trójcy pod bardzo wysokim słupem wznoszącym się nad miasto. W bliskości tego słupa ratusz miejski z wieżą 248

stopni wysoką. Na wieży téj jest bardzo sztuczny zegar, zrobiony przez sławnego sztukmistrza Antoniego Pola, r. 1420—1422. Li tylko Praga czeska posiada podobny zegar od tegóż mistrza. R. 1572 poprawił zegar Ołomuniecki Jan Pol z Olesznicy, prawnuk powyż mianowanego Antoniego Pola. Opatrzył go także dzwoneczkami i planetarzem, na którym wyobrażone słońce, księżyc, ziemię i gwiazdy zobaczyć można, oraz i bieg ich. Lecz zegar ten jest obecnie popsutym. Biblioteka czyli księgozbiór wszechnicy liczy 50.000 tomów dzieł; założył ją Wilhelm Prusinowski z Wikowa, biskup Ołomuniecki (1565—1572); następcy biskupi pomnożyli ją; znajduje się obecnie w dawnym kościele św. Klary; klasztor panien Klarysek przemieniono na koszary. R. 1567 założył w Ołomuńcu powyż mianowany biskup Wilhelm Prusinowski akademię, późniejszą wszechnicę, i oddał pod zarząd OO. Jezuitom. Jan XIV. (1572 do 1574) Grodecki z Brodów, szlachcic Polski i Szląska, następca Prusinowskiego na katedrze biskupiej w Ołomuńcu, powiększył r. 1573 akademię na wszechnicę; biskup Stanisław II. Pawłowski z Pawłowic (1579—1598) wyposażył ją r. 1590 i wyjednał dla niej przywilej, iż każdy jéj członek, któryby na nią dostąpił stopnia doktora czy teologii, czy prawa, czy medycyny, razem i do herbu szlachty był zapisanym. Obecnie w téj wszechnicy tak wyposażonej i uprzywilejowanej istnieje tylko wydział teologiczny, z prawem promocyi na doktorów pisma świętego czyli teologii, przez członków tego wydziału. Wszechnica ta liczyła r. 1590 już 108 akademików, między tymi 21 Polaków

i 36 Szlązaków. W spisie ówczesnych studentów czytamy niektóre nazwiska znakomite, które i u nas po dziś dzień są znane np. Mikołaj Sarkander, starszy brat naszego błog. Jana, Sobek, Wrba, Zabłocki, Hradek, Opersdorf, Krawarz, Sedlnicki, Górecki, Matuszka, Orlik, Pawłowski, Pietwałdski, Larysz, Lobkowic, Prazma, Dytrychsztajn, Zastrzyżyl, Kotuliński, Kołowrat, Bukowski itd. Byli to synowie szlachty szląskiej, morawskiej i polskiej.

W roku 1597 został nasz błog. rodak członkiem tej akademii.

Obrok duchowny: Marya jest gwiazdą naszą pełną nadziei, pod którąśmy się urodzili, ale w tę gwiazdę trzeba patrzeć nieustannie. Nie dość podziwiać Jój piękność. Jój blask, Jój cudnej rozkoszy promyki; ale trzeba Ją pokochać i tę piękność, ten blask, i to dziwnie rozkoszne światło, przenieść do serca i duszy swojej, i tak nad swém sercem pracować, tak je ukształcać i w cnoty stroić, abyśmy czuli, żeśmy godni mieć w nas i przed oczyma naszemi taki wzór i przewodnictwo. Marya jest jedyną ucieczką grzeszników, ale grzeszników tylko pokutujących. Kocha Ona nas, chociażśmy upadli, ale w ten czas, kiedy, jak Magdalena pokutujemy, kiedy, jak Piotr płaczemy, kiedy, jak wszyscy obłąkani szaleńcami namiętności, do Boga Jój Syna, wrócić usiłujemy. Marya jest bramą i drzwiami do nieba, ale przez Nią tylko wejść mogą, albo takiej niewinności jak ona, albo, co we krwi własnej czy też we łzach pokuty obmyli sukienką czystej białości przy chrzcie podaną. Marya jest po-

ciechą strapionych, ale tych tylko, co się całkiem poddali woli Boga, co we wszystkiém widzą mądrość Jego, we wszystkiém uwielbiają dobroć Jego, co są gotowi do Jój Syna, równie ochoczo i przez ścieżki woniejące i pełne rozkoszy niebieskich, jak przez ciernie, ostre i skaliste drogi, które tamże prowadzą, zbliżyć się. Marya jest potężném wspomóżeniem wier-nych, ale tych tylko, co w Jój Syna wierzą nie wyznaniem ust samych, ale gotowi swą wiarę stwierdzić krwią własną, co wiarę więcej cenia, niżli wszystko, co najpowszechniejsze na ziemi, co Ją nad zdrowie, nad dostatki, nad los doczesnych pomyślności i nad życie nawet własne przenoszą. (Pam. rel. mor. 1857.)

§ 4.

Błog. Jan Sarkander udaje się do Pragi czeskiej na pobieranie dalszych nauk.

Przebywszy błog. Jan Sarkander 3 lata w szkołach humanistycznych w Ołomuńcu, udał się w jesieni do Pragi czeskiej, żeby tam w naukach filozoficznych się wydoskonalić. Wydziałem filozoficznym w Pradze zarządzali także OO. Jezuici.

Praga, stołeczne miasto Królestwa Czeskiego nad rzeką Mołdawą, do której św. Jan Nepomucki, kanonik i jeneralny wikaryusz arcybiskupa Jana II. z Jenszty, (1379—1396) na dniu 16. maja 1393 z rozkazu króla Wacława IV. (1378—1419) wrzuconym i utopionym został; składa się właściwie z 6 mniejszych miast; które się zowią: Stare miasto, Józefów, Nowe miasto, Wyższygród, Mała Strona i Hradszyn oraz z 2 przedmieściami: Karlinem i Smichowem. Praga liczy około 165.000 obywateli, ma 51 kościołów, 17 klasztorów itd. Na Hradszynie znajduje się „królewski gród“ jeszcze z czasów pogańskich. Wacław św. odnowił go; Marya Tereza przebudowała w obecną postać. Na jednym z 3 rynków zamku tego natrafisz kościół katedralny pod Wezwaniem św. Wita, założony przez św. Wacława i przerabiany w czasach Karola IV. (1346

do 1373) i Wacława IV. (1378—1419). Najpiękniejsza to świątynia w stylu gotyckim na całe Czechy, lecz dotąd zupełnie jeszcze niewykończona. W kaplicach jej znajdują się grobowce śś. patronów czeskich, mianowicie: Wita, Wacława, Jana Nepomuckiego i Zygmunta. Bazylika ta ma wieżę w całych Czechach najwyższą, bo 318 stopni wysoką, jako też dzwon największy, bo 249 centnarów ciężaru. Wnet za tą katedrą znajduje się kościół św. Jerzego męczennika, dawniej klasztor panien Benedyktynek, najstarszy w Czechach; bo już r. 973 założony, w którym jest grób św. Ludmili, męczenniczki, babki św. Wacława. W kościele Wszystkich Świętych znajduje się grób św. Prokopa, opata Sazawskiego, † 25. kwietnia r. 1053. Na Hradszynie zobaczysz „św. domek Loretański“; dalej opactwo XX. Premonstratów na Strachowie z grobowcem św. Norberta Wyznawcy. Na Małej Stronie prowadzą przez Mołdawę do Starego i Nowego Miasta 2 mosty; pierwszy „żelazny“, drugi „wielki kamienny Karola IV.“ najdłuższy i najmocniejszy w całej Europie. Ozdobiony jest wieżami na krańcach mostu i figurami Świętych Pańskich na słupach. Tutaj ukażą ci miejsce, z którego św. Jan Nepomucki do Mołdawy wtrąconym został. W Starém Mieście znajdują się wysokie szkoły zwane: „Kolegium Karolinum“ i „Kolegium Klementinum“, w których dawniej OO. Jezuici młodzież uczyli i do bojaźni Boga prowadzili. Na Strachowie jest ratusz w stylu gotyckim z zegarem podobnym do Ołomunieckiego, jakośmy to wyżej wspomnieli. Znajduje się tu także kościół parafialny

„Wniebowzięcia Panny Maryi“ z wieżami gotyckimi. Kościół ten zabrali w sporach religijnych Kalikstyni (kacerze) katolikom i pożywali w nim wieczerzę pańską pod postaciami chleba i wina. Na Karlinie znajdziesz kościół św. Ignacego, założyciela Towarzystwa Jezusowego, zbudowany przez OO. Jezuitów; dalej opactwo OO. Benedyktynów, zwane w „Emaus“, gdzie dawniej nabożeństwo za pozwoleniem papieża w starosłowiańskim języku odprawiono. Na Wyższogrodzie przy kościele ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła znajduje się kolegiata kapituły.

Błog. Jan Sarkander licząc nie pełna 23 lat został przyjętym do „konwiktów św. Wacława“ r. 1600. Konwikt ten założył Jan starszy z Lobkowiców. OO. Jezuitów dozorowali nad nim. Dnia 22. października r. 1600 zapisał się błog. Jan Sarkander za ucznia biskupiego „Konwiktów św. Bartłomieja“; 13. maja 1601 zaś za ucznia „konwiktów św. Wacława“. W starzej książce, spisanej po łacinie przez ks. Jana Floryana Hamerschmida pod napisem: „Prodromus gloriae praganae“, jest także mowa o tym konwikcie św. Wacława, i o uczniach, którzy w nim żyli a później za wiarę Jezusa Chrystusa korony męczeńskiej dosięgli. O naszym błog. Janie Sarkanderze, pisze w księdze tej ks. Hamerschmid następujące słowa: „Czcigodny kapłan Jan Sarkander, dziekan w Holeszowie na Morawie, okropnie zabity dnia 17. marca r. 1621 dla nienaruszenia pieczęci tajemnicy spowiedni od kacerzów powstańczych, był uczniem tego konwiktów r. 1601“. Jako członek tego dobroczynnego zakładu osiągnął

błog. Jan Sarkander dnia 9. maja r. 1602 stopień baka-
larza umiejętności filozoficznych, zaś 13. maja r. 1603
stopień doktora filozofii. W Pradze, gdzie tyle
ślicznych kościołów się znajduje, gdzie tyle ŚŚ. Pań-
skich grobowce swoje mają; uczuł nasz błog. Jan
pierwsze wewnętrzne natchnienia i poczucia zjawione
jemu od Boga, żeby się na dalszą służbę Bogu po-
święcił w stanie kapłańskim. Nie zatkał uszu swych na
ten głos Boski, nie zawarł swego serca natchnieniom
Ducha świętego; lecz w samotności, w milczeniu,
w rozmyślaniu duchowném i w gorliwej modlitwie
szukał oświecenia z niebios, żeby dokładnie poznać
wolę Boga i powołanie do stanu tak zaszczytnego, do
stanu kapłańskiego.

Obrok duchowny: Pan Bóg dał ludziom do różnych
zatrudnień różne skłonności i zdolności, aby tak
wszyscy idąc za głosem powołania swego, jedni drugim
stali się pożytecznymi. Powinniśmy więc, gdy przy-
chodzimy do rozumu stan sobie obrać taki, do którego
Bóg nas powołuje i w którym najbezpieczniej mogli-
byśmy nasze zbawienie osiągnąć i drugim stać się
pożytecznymi. Abyśmy zaś dokładnie mogli poznać
wolę Bożą, powinniśmy w téj tak ważnej sprawie Pana
Boga prosić o oświecenie, i użyć téż rady spowiednika
i rodziców. Biada temu, który przez lekkomyślność
nie zważa na głos Boski, lecz idzie na oślep, za gło-
sem namiętności swojej i sobie taki stan obiera,
w którymby jako ów syn marnotrawny, mógł swoim
pożądliwościom złym wszystkiego dozwalać. Jeżeli
komu dana jest władza nad drugimi, powinien jako

święty apostoł Paweł upomina w liście do Kolos. „to czynić, co sprawiedliwego i słusznego jest“, powinien na to pamiętać, iż każdy będzie musiał zdać rachunek przed Bogiem z urzędowania swego. Straszny sąd czeka tego, który swą władzę nadużywał z krzywdą, z ucieszeniem innych, i nie tylko, że o chwałę Boską, o dobro duchowne podwładnych się nie starał, lecz przez swój zły przykład ich zgorszył, a tak sobie i onym wieczną zgubę zgotował. (Droga do szczęścia.)

§ 5.

Błog. Jan Sarkander w szkołach teologicznych w Gradcu Styryjskim i wyświęcenie jego na kapłana.

W pierwszych dniach miesiąca września r. 1604 przedsięwziął błog. Jan Sarkander podróż do Gradca w Styryi, aby na tamtejszej akademii założonej r. 1586 słuchać nauk św. teologii. Dnia 16. września przyjeżdżając został do „konwiktu Ferdynandowego“ i wpisał się własnoręcznie w listę członków bractwa maryńskiego „Zwiastowania Panny Maryi“, które przy tamtejszych szkołach akademickich istniało. I tu nad konwiktem mieli dozór OO. Jezuici. Ówczesny przełożony konwikt O. Jezuita Antonin Feilhamer zapisał w księdze tego zakładu, „że Jan Sarkander został na tutejszej wszechnicy zaszczyconym stopniem „doktora św. teologii.“ Ks. Antoni Wocki także Jezuita przypisał znowu, że „tenże Jan Sarkander w Gradcu został także na księdza wyświęconym“. Błog. Jan Sarkander podpisując się własnoręcznie w księdze czcicieli Panny Maryi, dołożył w języku łacińskiem słowa „sacerdotio initiatus“, co znaczy po naszymu: „wyświęcony na kapłana“. Ówczesny biskup Gradecki ks. Marcin Brenner wyświęcił go w grudniu r. 1607. Biskupa tego, który przewodniczył w biskupstwie od r. 1585

do 1616 nazwano „kładziewem kacerzów“ a to względem jego gorliwości w zachowaniu czystej nauki Jezusa Chrystusa, i karceniu innowierców.

Na suficie księgozbioru akademii w Gradcu znajduje się obraz przedstawiający 3 męczenników, którzy Gradecką wszechnicę w młodości odwiedzali, a później za wiarę Jezusa Chrystusa śmierć męczeńską ponieśli. Ci trzej męczennicy są: 1. Nasz błog. Jan Sarkander wyobrażony z kluczem w ręce swojej; 2. Marek Krzyżewczan, Chorwat urodzony r. 1580 w Krzyżewcu, uśmiercony 7. września r. 1619 z rozkazu Jerzego Rakoczego, przewodnika powstańców protestantskich w Węgrzech, i 3. Zacharyasz Anthel, rodem ze Szwecyi, tam też później misjonarz, zabity od rodaków protestantskich r. 1620. Znajduje się także w klasztorze OO. Serwitów we Fronlejtach (4½ mili od Gradca) dawny olejny obraz naszego błog. Męczennika. Jan Sarkander jest wyobrażony z księgą otwartą, twarzą na krzyż Jezusa zwróconą i kluczem w ręku. Podpis łaciński pod tym obrazem brzmi po polsku: „Jan Sarkander wstąpił 16. września r. 1604 do konwiktów w Gradcu i stał się zaszczytną ozdobą akademii Ferdynanda“. Ks. Michał Boobardi, Jezuita, wydał w Gradcu r. 1727 książkę w języku łacińskim, która nosi tytuł następujący: „Jedenastu akademików z Gradca, ubarwionych własną krwią.“ Naszego Jana Sarkandra nazywa pisarz tej książki „nauką teologiczną nad wszelkie spodziewanie doskonale przejętym“.

Tych jedenastu akademików męczenników Gradeckich chcemy przynajmniej krótkim wspomnieniem uczcić.

1. Nasz błóg. rodak Jan Sarkander.

2. Wyżej wspomniony Marek Krzyżewczan, odwiedzał razem z naszym Sarkandrem r. 1606 akademię Gradecką, będąc wprzód pewien czas w szkołach niższych w Wiedniu. Później był kanonikiem katedry w Ostrzygomiu. Opuściwszy posadę tę, sprawował urząd misyjonarza w Koszycach gdzie z Melchiorem Grodeckim, rodem z Cieszyna i Szczepanem Ponkracem, Morawianinem, z rozkazu Jerzego Rakoczego, uwięzieni, pięściami i kijami bici, na słup powieszeni, narreszcie ogniem pod nimi zapalonym, razem uśmierceni zostali 7. września 1619, prawie pół roku przed śmiercią błóg. Jana Sarkandra. Marek ma także być beatyfikowanym.

3. Zacharyasz Anthel, Szwed jak wyżej wspomniano.

4. Szczepan Ponkrac, wspomniany z Krzyżowczanem.

5. Jan Ogibej z Szkocyi, wstąpił r. 1601 do Towarzystwa Jezusowego, 10. marca r. 1615 został w ojczyźnie swojej z rozkazu sędziów protestanckich na krzyż powieszonym, mieczem przebitym i ćwiertowanym. Cztery części ciała jego powieszono na palach w główniejszych częściach miasta.

6. Maciej Burnat, Szlázak, był misyjonarzem w Krumlowie w Czechach; został 9. sierpnia r. 1629 w Roweńsku pod Turnawą od protestantów zabitym.

7. Jerzy Fiszer, rodem z Krumlowa w Czechach, idąc za misyjonarza do Polski (był bowiem Jezuitą) został w podróży od protestanckich Sasów zabitym 23. maja r. 1634.

8. Wolfgang Andrzej Kofler z Kremzu w dolnych Rakusach, missyonarz, zabity w Kataji r. 1661.

9. Jan Ratkaj, Chorwat, missyonarz na wyspach Maryańskich w Meksyku otruty od pogan r. 1680.

10. Karol Borango z Wiednia, missyonarz, tamże uśmiercon, i

11. Jan Mesar, Słowieniec z Gorycyi, zabity w Tonkinie po 10 miesięcznych więziennych mękach dnia 10. czerwca r. 1723.

W Ołomuńcu, w Pradze czeskiej i w Gradcu byli OO. Jezuici przewodnikami i dozorcami błog. Jana Sarkandra. Mężowie ci byli dla niego prawdziwymi ojcami, opiekunami, wzorem wszelkich cnot, mistrzami w naukach i umiejętnościach. Później byli jemu pomocnikami w dusz pasterzowaniu i prowadzeniu ich do ojczyzny niebieskiej. Dla tego miał też nasz błog. Jan takie czułe przywiązanie do tych zacnych mężów, którzy go wykierowali na zacnego kapłana i męczennika Jezusa Chrystusa.

Obrok duchowny: Święty Franciszek Salezy radzi każdemu, który chce zostać prawdziwie pobożnym, aby najprzód postarał się o przewodnika. Święty Ludwik, król francuski, przed śmiercią swoją zostawił swemu synowi przestrożę: „Spowiadaj się często, a obierz sobie spowiednika godnego i roztropnego, któryby cię bezpiecznie w powinnościach twoich przestrzegał“. Pismo św. mówi: „Przyjaciół wierny stanie za mocną obronę, ten kto go znalazł, skarbu nabył. Przyjaciół wierny jest lekarstwem żywota i nieśmiertelności, ci co się Boga boją, znajdują go!“ (Ekkles. rozdz. VI. 14. 16.)

Kto chce przewodnika duchownego znaleźć, powinien Boga o tę łaskę prosić, a jeśli Bóg mu użyczy; powinien go uważać jako anioła; powinien być dla niego otwartym, szczerym, złe przed nim nie tać, nie gniewać się za upomnienia; powinien rad zbawiennych słuchać i nie opuszczać go dla powodów błahych. (Droga do szczęścia.)

§ 6.

**Błog. Jan Sarkander współpracownikiem, czyli wikarym
w winnicy Pańskiej.**

Błog. Jan Sarkander, ukończywszy nauki teologiczne w Gradcu i wyświęcony tamże na kapłana, powrócił do dyecezyi Ołomunieckiej. Liczył prawie lat 31. W krótkce uzyskał głęboką naukę, czystością obyczajów, pokorą, pobożnością i gorliwością około zbawienia dusz ludzkich względy, poważanie i przywiązanie swych duchownych przełożonych. Ówczesny biskup Ołomuniecki, i kardynał ks. Franciszek, książę z Dytrychsztajnów (1599—1636) przesłał naszego Jana do Opawy za wikarego czyli współpracownika. Jana starszy brat Mikołaj, był proboszczem i dziekanem w Opawie.

Miasto Opawa, stolica górnego Szląska, liczy obecnie około 18.000 dusz katolickich oraz i w wioskach do parafii Opawskich należących. Jest tu piękny kościół „Wniebowzięcia Panny Maryi“ w stylu gotyckim wzniesiony, jako też i kościół św. Ducha z klasztorem OO. Minorytów; dawniej było tu kolegium OO. Jezuitów przy kościele św. Jerzego, żołnierza i męczennika: oraz były tu dawniej klasztory OO. Dominikanów, Franciszkanów i zakonnice św. Klary.

Kościółem „Wniebowzięcia Panny Maryi“ zarządza obecnie zakon rycerzy niemieckich; szpitalem i szkołą dziewcząt zarządzają zakonnice tegoż samego zakonu.

Są tu także Tercyarki św. Franciszka, które chorych pielęgnują.

Nie długo pozostał Jan Sarkander w Opawie, bo już po roku, przeniósł się z rozkazu wyżej mianowanego biskupa Dytrychsztajna do Charwat, przy Ołomuńcu, także za wikarego.

Parafia Charwaty z pięknym kościołem o 2 wieżach pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela liczy około 2000 katolików. O parafii Charwatskiej czyni się już r. 1365 wzmianka. W murze wieży kościelnej znajduje się kamień z napisem łacińskim. Napis ten opiewa po naszymu: „Stanisław Pawłowski, z łaski Bożej, biskup Ołomuniecki, tego kościoła patron r. 1582“. Z metryk kościelnych dowiadujemy się, że już od r. 1711 rodzice parafii Charwatskiej nowonarodzoném dzieciom przy chrzcie świętym imię „Jan Sarkander“ dawać zaczęli. W spisie inwentarza kościoła z r. 1804 jest wspomnienie o dzwonku, na którym znajdowały się wizerunki z podpisem łacińskim; który po polsku tak brzmi: „Na cześć św. Wawrzyńca męczennika, św. Jana Nepomucena, męczennika i czcigodnego Jana Sarkandra r. 1730“. Dzwon ten został znowu po jego pęknięciu r. 1847 z temi samemi obrazkami i podpisem przelany.

Jeszcze tego samego r. 1609 przeniósł się błog. Jan Sarkander z Charwat do Unczowa. Miasto to wtedy całkiem słowiańskie, obecnie atoli zniemczone mające

5600 katolików leży nad Osławą; ma piękny kościół „Wniebowzięcia Panny Maryi“, już przed r. 1250 zbudowany. W tym kościele znajdziesz obraz Panny Maryi Częstochowskiej, który do niego później sprowadził błóg. Jan Sarkander, kiedy będąc już proboszczem w Holeszowie pobożną pielgrzymkę do Częstochowy wykonał. Od r. 1606 był w Unczowie proboszczem ks. Jerzy Andrzej Werner, u którego nasz Jan był współpracownikiem we winnicy Pańskiej. Od początku październ. zaś aż do połowicy grud. tego samego r. 1609 był błóg. Jan Sarkander w Unczowie proboszczem.

W parafii téj było wówczas bardzo dużo kacerzów, których nazywano: „utrakwistami“. Uczyli bowiem, iż pod utratą zbawienia wiecznego wieczerzę Pańską czyli komunię świętą pod obiema postaciami tj. chleba i wina każdemu bez wyjątku przyjmować wypada. Na schyłku r. 1609 zaczęli kacerze prześladować całą rodzinę Sarkandrowską, iż brat naszego błóg. ziomka ks. Mikołaj były proboszcz w Opawie z więzienia był uciekł. Nieprzyjaciele wiary uwięzili go bowiem z nienawiści. Wtrącili do więzienia i braci ks. Mikołaja, Wacława i Pawła, którzy byli mieszczanami w Przyborze. I naszego Jana Sarkandra zamknęli do więzienia w Kromierzeżu, w którym aż do początku lipca r. 1610 przesiedział. Gdyż tak przez uwięzienie błóg. Jana Sarkandra parafia Unczowska duszpasterstwa pozbawioną została, przesłała władza duchowna do Unczowa innego proboszcza na miejsce uwięzionego Jana Sarkandra.

Obrok duchowny: „Mówiłem ja w sercu mojem: „Pójdę a rozpuszczę się w rozkoszach, i będę zażywał

dobra“. I widziałem, że i to jest marność. Śmiech poczytałem za błąd, a do wesela rzekłem: „Cóż się darmo zwodzisz?“ Myślałem w sercu swojém, abych powściągnął od wina ciało moje, abym serce swe przeniósł ku mądrości, a uchronił się głupstwa; ażbym obaczył, co by było pożytecznego synom ludzkim: co by czynić potrzeba pod słońcem, przez wszystkie dni żywota ich. Rozwielfmożyłem dzieła moje; nabudowałem sobie domów, i nasadziłem winnic. Naczyniłem ogrodów i sadów, i naszczepiłem w nich drzew rodzaju wszelakiego. I nabudowałem sobie stawów, dla odwilżenia lasów drzew rodzących. Nabyłem sobie sług i służebnic, i miałem czeładź wielką; stada téż, i wielkie trzody owiec, nadewszystkiém, którzy przedemną byli w Jeruzalem. Zgromadziłem sobie srebro i złoto i majetność królów i krain; sprawiłem sobie śpiewaki i śpiewaczki, i rozkoszy synów człowieczych, kubki i czasze na służbę do nalewania wina. I przeszedłem bogactwem wszystkie, którzy przedemną byli w Jeruzalem; mądrość téż została ze mną. I wszystko, czego żądały oczy moje, nie broniłem im; anim odmawiał sercu memu, aby nie miało używać wszelakiej rozkoszy, i kochać się w tém, com był zgotował: a miałem to za częśćkę swoją, gdybym zażył pracy swojej. A gdym się obrócił ku wszystkim dziełom, których naczyniły ręce moje: i ku robotom, w których się próżno pociłem: obaczyłem we wszystkich marność, i udręczenie myśli, a iż nic nie trwa pod słońcem. (Ekklesiastes II. I—II.)

§ 7.

Błog. Jan Sarkander, proboszczem w Zdunkach i Boskowicach.

W Unczowie był błog. Jan Sarkander li tylko przez dwa i pół miesiąca proboszczem, zkąd go do więzienia do Kromierzeża porwano. Po 6 miesiącach więzienia, wypuszczony na wolność otrzymał błog. Jan z ramienia biskupa Dytrychsztajna na koniec r. 1610 probostwo w Zdunkach.

O parafii téj czyni się już w r. 1360 wzmianka; od r. 1559 znajdowała się tutaj gmina „braci morawskich“. Do parafii téj należy między innemi gminami, także wioska „Trubki“ zwana. Do niej przybywał błog. Jan Sarkander, w celu udzielania nauki chrześcijańskiej. Byli tu tylko 3 obywatele katolicy, których błog. Jan Sarkander w domu odwiedzał i nauczał. Reszta należała do „braci morawskich“. Kiedy atoli w r. 1737 w Zborowicach parafię w dawniejszych czasach była, na nowo wskrzeszono, przyłączono do téj nowowzniesionej parafii i gminę Trubki. Potomków atoli owych 3 wyż wspomnianych obywateli, liczących obecnie przez 20 osób, zostawiono aż po dziś dzień na cześć błog. Jana Sarkandra, ich byłego duszpasterza przy parafii w Zdunkach. W Zdunkach jest piękna figura wyobrażająca błog. Jana Sarkandra w ubiorze kapłańskim; w jednéj jego ręce widzisz krzyż

z figurą ukrzyżowanego Zbawiciela, w drugiej zaś książkę ewangelii! obok figury Jana Sarkandra po jednej stronie kłótką, po drugiej znowu klucz. Pokój czyli stancya, w której błóg. Jan Sarkander w Zdunkach przemieszkiwał jest między 5 innémi w plebanii najmniejszą i bez pieca. Zachowano ją aż dotąd tak urządzoną, jak za jego tutaj pobytu była, oraz z małym okienkiem, chociaż resztę plebanii przekształcono. W pokoiku tym znajdziesz obraz wyobrażający błóg. Jana Sarkandra; trzyma w spiętych rękach, krzyż nad sercem; przed nim widzisz książkę, na której jest napis łaciński, który po naszymu brzmi: „sumienie“. Stancyjkę tę przekształcił terazniejszy proboszcz Zdunecki ks. Józef Merta w kapliczkę z małym ołtarzykiem.

Wr. 1611 powołał błóg. Jan Sarkander do Zdunek w celu odprawienia misyi OO. Jezuitów z Ołomuńca. Między tymiż znajdował się na owe czasy nader znakomity Jezuita O. Jan Drahowski. Pod czas téj misyi powróciło 12 odszczepieńców na łono kościoła katolickiego. Przebył w Zdunkach błóg. Jan Sarkander około 3 lat. Gorliwość jego około nawracania błądzących i zbawienia dusz ludzkich była powodem, iż r. 1613 z rozkazu władzy duchownej błóg. Jan Sarkander przeszedł do Boskovic za proboszcza, gdzie go wielka praca i ciężkie trudy w duszpasterzowaniu czekały.

Boskowice z grodem rodziny Boskovic. Jest w tym mieście kościół w stylu gotyckim. Rodzina właścicieli grodu tego była dawniej bardzo znakomitą. Pochodzili z niej, dygnitarze kościoła, hetmani wojskowi, sędziowie i uczeni mężowie. Protazy Czernohorski

z Boskovic był (1460—1482) biskupem Ołomunieckim. Już r. 1306 wzniesli z gruzów w Bernie pogorzały klasztor OO. Franciszkanów, później OO. Minorytów, w którym mieli swoje grobowce familijne. R. 1567 przeszły grody i dobra Boskowiców na rycerską rodzinę Zastrzyżylów; Wacław Zastrzyżyl był wiernym i walecznym wojownikiem w wojnach cesarza Ferdynanda II. (1619—1636) przeciw buntującym się husytom w Czechach. Jerzy zaś Zastrzyżyl, właściciel dóbr Jaromierze, był stronnikiem jałowego króla czeskiego Fryderyka V. (1619—1620) elektora Palatynatu; Bernard Prakszycki ze Zastrzyżylów, odszczerpieniec, trzymał 8 kanoników Ołomunieckich od 22. sierpnia 1619 aż do 19. stycznia 1620 w ciężkim więzieniu za to, iż bronili wiary Jezusa Chrystusa i praw kościoła jego. Cesarz Ferdynand II. odsądził Bernarda Prakszyckiego za gwałt ten na śmierć: lecz ułaskawił go na dożywotne więzienie, utratę szlachectwa i konfiskatę wszelkich dóbr właścicielskich. Potomkowie powyżej wspomnianego Wacława z Zastrzyżyl, pozostali wierni wierze przodków swoich katolików; z nich był Jan Bogusław, członkiem bractwa karmelitańskiego w Wiedniu. Pozostała po tym Janie Bagusławie wdowa, zaślubiła się r. 1688 z hrabią Franciszkiem z Dytrychsztajnow. Przez zaślubienie to przeszły Boskowice do domu hrabiów Dytrychsztajnow, z téj zaś na potomków hrabiny Teresy z Mensdorfu, z domu Dytrychsztajnow. Jeszcze r. 1860 żyjąca hrabina, Marya z Dytrychsztajnow miała obrazek pergaminowy, wyobrażający błog. Jana Sarkandra w pół obnażonego, do słupa

przywiązanego z piersią popaloną, że żebra i żyły widzieć było można. Z ust męczennika wychodzą najświętsze słowa: „Jezus, Marya, Anna!“ Hrabina Marya z Lichtensztajnow miała jeszcze tegóż samego roku mały srebrny krzyżyk, który nosił nasz błóg. Jan Sarkander na piersi swojej, kiedy go męczono. Na odwrotnej stronie tegóż krzyżyka jest mały obrazeczek Panny Maryi Częstochowskiej. Krzyżyk ów jest umieszczony w pugilaresie skórzanym, ten zaś w papierowym. Na powierzchniowej stronie tego pugilaresu papierowego stoi napis w języku łacińskim: „Reliquiae Sarcandrinae“ to jest: „Szczątki Sarkandra.“ Napis ten wykonał własnoręcznie kardynał i biskup ks. Dytrychsztajn, któremu krzyżyk ów po męczeńskiej śmierci błóg. Jana Sarkandra, Scyntyla, ówczesny burmistrz miasta Olomuńca, ofiarował.

Oprócz kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Jakóba Apostoła, jest jeszcze w Boskovicach na tamtejszym cmentarzu, kościół „Wszystkich Świętych“, od r. 1567. W wieży tegóż kościoła jest dzwon lany w Międzyrzeczku morawskim powyżej mianowanego roku, którym też już i za czasów błóg. Jana Sarkandra dzwoniono, kiedy tu był proboszczem.

Znajduje się tu także obraz błóg. Jana Sarkandra z dawnych czasów. Na obrazie tym stoi Jan u stołu w ubiorze kapłańskim; przed nim na stole znajduje się krzyżyk, w prawej ręce trzyma książkę; na której jest napis: „Sumienie!“ Podpis pod obrazem jest następującej treści: „Czcigodny Jan Sarkander ze Skoczowa, od kacerzów przepełnionych nienawiścią ku wierze,

uśmiercony.“ W kościele „Wszystkich Świętych“ znajdują się dotąd 3 ornaty, których błóg. Jan Sarkander, jako tutejszy proboszcz, do mszy św. używał.

I tu do Boskovic powołał sobie błóg. Jan Sarkander w celach misyjnych OO. Jezuitów z Ołomuńca na pomoc. Pracowali tu już wyżej wspomniany O. Jan Drahowski potem OO. Paweł Zajdelhuber, Wojciech Chanowski i Maciej Klimes. Owocem tej misyi było nawrócenie 50 kacerzów na łono kościoła katolickiego. Czeski kronikarz Jan Szmidt pisze w swojej historii kościoła o błóg. Janie Sarkandrze, że „w Boskovicach często go odwiedzali jego dawni nauczyciele, OO. Jezuici, którzy wspierani przez barona z Marchowskich, sił swych dołożyli, żeby przez święte misye ogień wiary rozpalic i dusze wiernych dla żywota wiecznego pozyskać“. Współczesny Szwarz zapewnia, że „gdziekolwiek Jan Sarkander przybył, że z tego powodu było u katolików pełno radości i słodkiej pociechy, u innowierców zaś pełno gniewu i złości; wszędzie przyjmowano go jak najgrzeczniej, a gdy się w dalszą podróż wybierał, że obficie wszędzie płynęły łzy żalu i smutku“. I w Boskovicach odwiedzał przyleglejsze wsi, głosząc wszędzie słowo Boże; lecz znowu nie długo pracował tu we winnicy Pańskiej; bo już po 3 latach powołał go kardynał Dytrychsztajn dnia 6. maja 1616 za prezentacją Władysława barona Popiela z Lobkowic, ówczesnego Wielkorządcy Morawy, za proboszcza do Holeszowa.

Obrok duchowny: Jeżeli kochasz Boga, bliźniego także będziesz kochał, dla którego Jezus zstąpił z

nieba, stał się człowiekiem i dał życie swoje na krzyżu. Nie przywiązuj się jedynie do uczuć. Miłość twoja powinna być rzeczywistą. Tylu zasmuconych potrzebują od Ciebie słów pociechy; tylu nieszczęśliwych spodziewają się ulgi przez twe usługi. Bóg dopuścił, aby się znajdowali na ziemi ubodzy i nędzni ludzie, którzy zostać mają Świętymi przez cierpliwość, ty zaś masz zostać Świętym przez litość nad nimi. Wspieraj ubogich prędko, jeżeli rychło dopomódz możesz; zwłoką tracimy zawsze coś z zasługi litości. Litość twoja powinna być szczodłą; nadaj jej zupełną rozciągłość; jako jej nadać możesz. Być oziębłym w usługach miłosierdzia ku bliźniemu, jest to uchybiać powinnościom, nie zaś je wypełniać. Gdy sam przez siebie nie możesz usługi wyświadczyć bliźniemu, szukaj je dla nich u innych. Wzywaj przynajmniej usilnie dobroci Boga dla niego. Nie uważaj w bliźnim człowieka bez Boga! nieodmawiaj nikomu, ktokolwiekby on był wsparcia, bo niechciałbyś niczego odmówić Bogu. Gdy wyświadczamy ludziom dobrodziejstwa według ich zasługi i dobrych przymiotów, nie często im je wyświadczamy. Kochaj uczynki miłosierdzia, ofiary wymagające. Okaż swoją litość bliźniemu, z własną nawet szkodą. Bóg sam naucza się swym przykładem, czynić dobrze wszystkim, nawet najniewdzięczniejszym. Udziel bliźniemu rady, aby sobie stanowczo postąpił w swojej niepewności; Bóg przybędzie ci także na pomoc przez swe natchnienia w twoich kłopotach. Mów zasmuconym słowa pociechy, a Bóg wszelkiej pociechy, wesprze cię słowy łaski swojej w twych udręczeniach. (Imitation de la sainte Vierge I. 21.)

§ 8.

Błog. Jan Sarkander, proboszczem w Holeszowie.

W ówczesnych dla wiary Jezusa Chrystusa smutnych czasach miała nauka Jana Husa, i następcy jego Marcina Lutra i podobnych odszczepieńców bardzo wiele zwolenników w Czechach, na Morawie i w naszym Szląsku. Na różnych miejscach, w różnych czasach mieli odszczepieńcy od kościoła różne nazwiska, różne zasady, różne artykuły wiary i różne pojęcia o téj wierze i członkach jej. Nazywali się: „Husyci, luterani, protestanci, utrakwiści, bracia czescy, kalikstyni, sierotcy, pikardyani, bracia morawscy, taboryci, orebici itd. itd. Około r. 1470 i później znajdowały się mianowicie w Księstwie Cieszyńskim zbory braci czeskich (husytów). Pewien Jan Gałka, rodzony Polak, krzewił husytyzm u nas na Szląsku. Jeżeli sekty te nawzajem często się prześladowały, jak która więcej zwolenników liczyła; to w prześladowaniu i dręczeniu wszelkiego, co było katolickiem, postępowały zgodnie, jakby według prawidła prawomocnego. Nie mamy atoli zamiaru opisywać wszelkich tych okrucieństw, które w owych czasach mniej więcej, w całych Czechach, na Morawie i Szląsku się działy.

Miasto Holeszów, 5 mil od Ołomuńca odległe, liczy obecnie 4000 katolików; we wioskach do parafii



Holeszowskięj należących, także tyle dusz katolickich. Kościół parafialny pod wezwaniem „Wniebowziętej Panny Maryi“ istniał już na początku 14. wieku. Oprócz tegoż kościoła jest kościół św. Anny, najprzód pod zarządem OO. Trynitarzy; po wypędzeniu zaś kacerzy, którzy go zabrali, pod zarządem OO. Jezuitów, obecnie filialny. Od r. 1430 panował w Holeszowie husytyzm. Kacerze ci i ich poplecznicy zabrali kościół, klasztor i plebanię.

Z listu starego pisanego na pergaminie atoli dowiadujemy się, że Wilhelm Nikopolski, arcydyakon Bernieński i sufragan Ołomuniecki w sierpniu r. 1480 kościół parafialny, przez heretyków zbezczeszczony, znowu poświęcił i w ołtarzu kościoła relikwie św. Anny i płaszcz Matki Bożej umieścił i oraz pergamin ów tam schował. Kacerze posiadali ów kościół przez lat 50; bo od r. 1430—1480. Od r. 1480—1534 był znowu w rękach katolików i miał własnych proboszczów. R. 1534 wdarł się protestantyzm do Holeszowa i panował tam przez lat 80; bo aż do r. 1614. Tego bowiem roku odebrał Władysław Popiel z Lobkowie kościół ten odszczepieńcom. Tu w Holeszowie odbywali też „bracia morawscy“ w r. 1573, 1577, 1609 i 1616 jeszcze swoje synody lub narady. W owych czasach byli w Holeszowie predykantami: Maciej Oreł około r. 1558; Maciej Rybarz około r. 1570; Piotr Berdin około r. 1573; Marcin Bolesławski około r. 1597 i Maciej Kapsander około r. 1613. Ten nazywał się sam „dziekanem Holeszowskim;“ lecz w gniewie, iż i tak szczupła resztką jeszcze tu będących katoli-

ków wiary św. zaprzęć i do niego przyłączyć się nie chce, obwiesił się sam 20. grudnia r. 1613 w sieni plebanii swojej. Po nim chciał sobie Jan Wit probostwo Holeszowskie przywłaszczyć, lecz został wypędzonym. Spolegał się najwięcej na Annę Elżbietę, protestantkę, żonę gorliwego Władysława Popiela Lobkowica, która była siostrą Wajkarta Salma na Towaczowie; lecz nie poszczęściło się jemu. Już r. 1604 nabył Lobkowic państwo i dobra Holeszowskie, i było jego zamiarem wykorzenie z posiadłości tych wszystkich odszczepieńców, lecz niemógł w owych nieprzyjaznych czasach pomyśleć nawet o odebraniu odszczepieńcom kościoła parafialnego. Katolicy li tylko w kaplicy zamkowej brali udział w nabożeństwie. Po wydaleniu Jana Wita przyszli do Holeszowa w październiku 1614 z Ołomuńca OO. Jezuici na misye: Krystofor Stefet, Wojciech Chanowski i Jan Drahowski. Pracowali tu z największą gorliwością półtora roku; to jest od października 1614 aż do maja 1616. Dnia 3. października r. 1615 poświęcił ówczesny Ołomuniecki sufragan ks. biskup Jan Chrzyciel Ciwalo uroczyscie kościoła w Holeszowie, i oddał go na odprawianie nabożeństwa katolickiego.

Błog. Jan Sarkander przybył do Holeszowa 6. maja 1616 licząc lat 40 za proboszcza. Nie oddalił od siebie OO. Jezuitów. Aż do końca r. 1617 powróciło w Holeszowie za pomocą misyonarzy i przy gorliwem współpracowaniu błog. Jana Sarkandra 250 dusz na łono kościoła. Jezuici zamieszkali w Holeszowie w czasie misyjnym ten sam budynek, w którym przedtem pi-

kardyani swoje nabożne zebrania miewali. Później przeistoczono go na kościół. Kardynał Dytrychsztajn poświęcił go na cześć św. Anny. Pikardyani wściekali się ze złości to na błog. Jana Sarkandra, to na OO. Jezuitów. Cóż mogło postępowanie nawet i Lobkowica wskórać u heretyków? Czyż się uspokoją w obliczu Wielkorządcy Morawy? Siła ich nie była złamaną, lecz zaostrzała się do gwałtowniejszego oporu — czekali tylko na porę sprzyjającą. Błog. Jan Sardander nie ustępował w gorliwości i pieczołowitości około zbawienia dusz ludzkich. Uczył, wyświadczał różne dobrodziejstwa wszystkim bez różnicy, modlił się, założył bractwo maryjańskie, w celu nawrócenia grzeszników itd. Miewał gorliwe kazania, chociaż z początku 10 ludzi tylko go słuchało, starał się o ozdobę kościoła, wkrótce przyswiecał wszelkimi cnotami.

Obrok duchowny: Serce Boga kochające nic nie zaniedba co się Jemu podoba. Nie poznajesz wprawdzie, czego jest godzien Pan, któremu służysz, jeżeli roztrząsaszkaz rozkazy Jego. Uważ, co czynią dla świata zwolennicy jego i ucz się od nich, coś powinien czynić dla Boga. Patrz na ich usiłowania. Nie szczędzą ni trudów, ni pracy w służbie jego, poddają się tysiącnym niewygodom dla przypodobania się jemu; lecz przypodobać się Bogu, okazywać często temu Panu najwyższemu oznaki twojej miłości, jest to wielkim przymusem w oczach twoich, żądać od ciebie względów dla Niego, jestto żądać wielkiego poddaństwa. Czyliż nie jestto hańbą dla ciebie wskazywać ci na przykłady ludzi światowych i posyłać cię do nich

po naukę, żebyś się tam dowiedział, jak masz służyć Bogu? O nie daj się uposledzić ludziom światowym w szlachetności i nie pozwalaj, by świat się chlubił, iż jego zwolennicy gorliwiej mu służą, niżeli Bogu wielbiciele Jego. Nie bądź z liczby owych chrześcian, którzy za najpobożniejszych się mają, gdy dokładnie spełnią, co im zakon Boski zaleca pod karą. Czy niema powodu do mniemania, iż bez namysłu zezwoliliby na utratę łaski Boskiej, jeśliby to mogli uczynić bezkarnie? więcej podobno boją się oni Boga, niż Go kochają. Bój się Boga straszliwego w karaniu, lecz bój się przedewszystkiém tego, iż nie dosyć kochasz Boga tak dobrego i tak kochania godnego.

Przyjaciół, któremuś uczynił to tylko, czego przyjaźń koniecznie od ciebie wymaga, czy będzie on cię miał za przyjaciela bardzo życzliwego? Miłość jest wspaniałomyślną, nie ogranicza się tylko na to, co czynić nakazano. Gdy kogo prawdziwie kochamy, to korzystamy ze wszystkich sposobności przypodobania się jemu. Kochaj z zapalem, a miłość osłodzi ci udręczenia; Bóg wlewa w duszę gorliwą, namaszczenie sprawujące pociechę z tego, co jój uczynić najtrudnięj przychodziło. Wyznać musimy ze wstydem, iż najmniejsza przeszkoda wstrzymuje nas od dobrego. Podlegamy pokusie smutku i wstrętu. Względy ludzkie zajmują nas częstokroć i przeszkadzają nam, do spełnienia tego, co łaska Boska nam zaleca. Potrzebujemy być zachęcanymi. O niechże przykład naszego błog. ziomeka zapali w sercach naszych tę żarliwą miłość, z jaką należy służyć Bogu najmiłościwyszemu!



§ 9.

**Zatargi błog. Jana Sarkandra z kacerzami o prawa
kościół.**

W bliskości Holeszowa znajduje się nad Bystrzycą pagórek „Hostyn“ nazwany. Kiedy to po porażce Henryka pobożnego pod Lignicą wojsko chrześcijańskie się rozpieczęło, mieli Tatarzy drogę otwartą i do Morawy. Zapędzili się i tutaj. Lud uciekał do lasów i do gór. Mnóstwo ludu chrześcijańskiego szukało schronienia na Hostynie. Tatarzy otoczyli wzgórze i chcieli wszystkich chrześcijan wygubić. Chrześcijanie otoczyli się wałem przed zgrają pogańską! lecz ci zastawili im potok, który swą wodą oczerstwiał pragnących chrześcijan. W ten sposób chcieli Tatarzy przymusić chrześcijan do poddania się. I mała studzienka na Hostynie wyschła. Pragnienie okropne dręczyło chrześcijan. Tu upadłszy wszyscy na kolana, prosili o pomoc Boską z przyczyną Panny Maryi. Bóg wysłuchał błagania pobożne. Czarna chmura otoczyła wzgórze i powstał deszcz gwałtowny, który chrześcijan oczerstwił; błyskawice i pioruny niepokoiły Tatarów, iż strachem przejęci do ucieczki się dali. Marya ochroniła swych czcicieli przed hordą tatarską, którzy wkrótce pod Ołomuńcem pobici zostali. Wnet po

zwycięstwie nad Tatarami r. 1241 powstała na Hostynie kapliczka niewielka, później za staraniem Jana hrabiego z Rataju i kościół obszerny, który atoli r. 1787 za czasów cesarza Józefa II. zniszczonym został. Lecz w r. 1845 został ten kościół znowu dobrowolnemi darami wzniesionym i na cześć „nawiedzenia Panny Maryi“ poświęconym, do którego z okolic nawet dalszych, mnóstwo ludu pobożną pielgrzymką przybywa.

U podnóża góry Hostyn znajdował się na początku 30-letniej wojny klucz rozległych dóbr „Bystrzyce“ Błog. Jan Sarkander, pod którego zarząd duchowny także Bystrzyca należała, żądał od właściciela tych dóbr, Bitowskiego, przynależących się dziesięcin. Wiadomo bowiem każdemu, iż kapłan przed objęciem parafii przysięga, że wszelkich praw objętej parafii bronić będzie, i że na uszkodzenie tychże lub na uszczuplenie dochodów dobrowolnie i bez porozumienia się z władzą nie przyzwoli. Prawo było więc po jego stronie, miał obowiązek bronić tego prawa i domagać się jego wypełnienia. Bitowski atoli nie chciał o oddaniu tych dziesięcin ani słyszeć, a sam odbierał je od swych poddanych dla siebie, chociaż to wcale nieprawném było. Niebyło wówczas takiego prawa któreby go od tego obowiązku uwalniało. Sprawa ta stała się zawilszą, z braku wykazów, któreby ilość i jakość dziesięcin tych poświadaczały, gdyż w owych nieszczęsnych sprzeczkach zginęły. I obywatelom gmin Dobrocice, Jankowice i Chomyże, które do Bystrzyce przynależały, zakazał Bitowski oddawanie dziesięcin do Holeszowa. Spór ten nie mógł być dla za-

ciężkości Bitowskiego polubowo rozstrzygnięty. Błog. Jan Sarkander musiał sprawę tę z obojwazku proboszcza Wielkorządcy Morawy i patronowi kościoła Holeszowskiego Władysławowi baronowi Popielowi z Lobkowic do rozeznania i rozstrzygnięcia przedłożyć. Uczynił to na jesień r. 1616. Bitowski wymawiał się, że już po żniwach, że dziesięcin nie może we snopkach odwieść, a że w ziarnku sam potrzebuje. Przyrzekł nareszcie wynagrodzenie w pieniądzach, byle błog. Jan Sarkander dowiódł, ile się tych dziesięcin przynależy. Obceniono je nareszcie według dziesięcin z r. 1613 i zmniejszono kwotę pieniężną za snopki przynależne na 50 złr. Świadcami ugody téj był ks. Marcin Kral, proboszcz z Miślejowic i bracia Wilhelm i Joachim Ulersdorfwie, właściciele dóbr Niemczyce. Oprócz Bitowskiego, zatrzymali także dziesięciny Wolfgang Jerzy Mengesrajter właściciel dóbr Rychlów i Przylepie, jako też Buryan Tluk z Cieszanowa i pewien Martinic, lecz ci poddali się z chęcią wyroku Lobkowica i oddali przynależność błog. Janowi Sarkandrowi.

Nie koniec atoli tym zatargom. Następnego roku 1617 zastrzymał Bitowski powtórnie dziesięciny, a i poddanym swym, chętnym do uiszczenia się z tego obowiązku, zabraniał to czynić. Błog. Jan Sarkander zrobił nowy spis dziesięcin, a to według zeznań, pojedynczych obowiązanych i przesłał go 28. września 1617 znowu Bitowskiemu. Bitowski nie dał żadnej odpowiedzi. Jan Sarkander powtórnie udaje się z prośbą w sprawie téj do Lobkowica. Lobkowic nakłonił nareszcie Bitowskiego do zadosyć uczynienia obowiązkom.

Kardynał Dytrychsztajn widząc trudne stanowisko błog. Jana Sarkandra, chciał go uwolnić z probostwa i ofiarował jemu 9. listopada 1617 opróżnione miejsce dziekana kapituły w Kromierzeżu; lecz gorliwy duszpasterz nie chciał owieczek swoich opuścić i uprosił, żeby mógł na miejscu swém pozostać. Wkrótce atoli zaczęły się chmury złowrogie zgromadzać nad głową pobożnego proboszcza.

Odszczepieńcy morawscy wydaleny z niektórych siedzib na Morawie połączyli się z innowiercami z Czech. Ciż podnieśli 20. maja 1618 oręż buntowniczy przeciw cesarzowi Maciejowi (1612—1619) i rozpoczęli wojnę 30 lat trwającą. Hrabiowie Turn i Mansfeld, naczelnicy powstańców, rozpędzili wojska cesarskie w Czechach; zagrozili nawet samemu Wiedniowi, wciągnęli do powstania obywateli Łużyc, Szląska i Morawy. Kardynała i biskupa Ołomunieckiego Franciszka z Dytrychsztajnów, który był rajcą tajnym cesarzów Rudolfa II. (1576—1612) Macieja (1612—1619) i Ferdynanda II. (1619—1637) uwięzili buntownicy w maju r. 1619 w Bernie, już za panowania Ferdynanda II., gdyż Maciej 23. marca 1619 był zmarł. Podobnie było uwięzionych 8 kanoników katedry Ołomunieckiej i wielu kapłanów, za to, iż nie byli powolnymi powstaniu buntowniczem. Władysław Popiel z Lobkowic, Wielkorządca Morawy, utraciwszy urząd i dobra swoje, został także uwięzionym. Najwyższą władzę przywłaszczyli sobie innowiercy. Tak zwani, „dyrektorzy“ powstania, stanęli na czele rozruchów w Pradze. „Stany protestantskie“ urządziły w znaczniejszych

miastach Czech, Morawy, Szląska i Łużyc „rady rewolucyjne“. Dnia 17. sierpnia 1619 ogłosiły na sejmie w Pradze, cesarza Ferdynanda II. korony czeskiej pozbawionym, powołały na tron czeski kalwina Fryderyka V. elektora Palatynatu nadreńskiego. Wkrótce téż przeszła największa część urzędów krajowych w ręce protestantów. Dnia 11. maja r. 1619 oddano w Ołomuńcu kościół św. Maurycego i kościół OO. Jezuitów innowiercom; 12. maja wypędzono OO. Jezuitów z Ołomuńca; 14. maja urządziła się w Ołomuńcu „rada protestantska“; ta wypędziła wnet zakonników i księży z miasta; zabierała kościoły i klasztory; — protestantyzm zapanował wszechwładnie nad Ołomuńcem i okolicą, Bitowski, członek owéj „rady protestantskiej“ w Ołomuńcu, zakazał oddawanie wszelkich dziesięcin i ofiar kościołom i probostwom; kazał spalić lub zniszczyć obraz cudownéj Panny Maryi na górze „Hostyn“. Członkami téj „rady protestantskiej“ w Ołomuńcu byli oprócz już mianowanego Bitowskiego, także Albrecht Sedlnicki i Buchhajmb, z którymi się później jeszcze rozpoznamy.

Obrok duchowny: „I dał (król Sodomski) mu (Melchisedechowi) dziesięciny wszystkiego“ (Gen. 1420). „A kamień ten, którym (tak mówi Jakób) postawił na znak, będzie zwan „Domem Bożym“; a ze wszystkiego co mi (o Boże!) dasz, dziesięciny ofiaruję Tobie“ (Gen. 28. 22). „Wszystkie dziesięciny ziemi, choć ze zboża, choć i z owocu drzewa, Pańskie są, i jemu się poświęcają“ (Lew. 27. 30.) „A synom Lewi, dałem wszystkie dziesięciny synów Izraelowych w posiadłość

że służą w przybytku przymierza. I wszystkich rzeczy, których bierzecie, pierwociny, ofiarujcie Panu, i dajcie Aronowi kapłanowi“. (Num. 18. 21. 28.). „Gdy wypełnisz dziesięcinę wszech urodzajów twoich, roku dziesięcin trzeciego dasz Lewitowi, i przychodniowi i sierocie i wdowie, aby jedli między bramami twemi i najedli się“. (Deut. 26. 12). „Ale i ze zboża waszego, i z dochodów winnic dziesięcinę brać będzie“ (I. Król. 8. 15) „Synowie Izraelscy ofiarowali bardzo ofiarowali bardzo wiele pierwocin zboża, wina i oliwy, miodu téż i wszystkiego, co rodzi ziemia, dziesięciny ofiarowali“. (II. Par. 31. 5) „I pierwociny pokarmów naszych, i mokrych ofiar naszych i owoce wszelkiego drzewa, zbierania téż win i oliwy przyniesiem kapłanom do skarbnicy Boga naszego i dziesiątą część ziemi naszój Lewitom.“ (II. Ezdr. 10. 37;) „Oddawajcież tedy, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego Bogu“. (Mat. 22. 21.). „Kto kiedy żołnierską (służbę) swym kosztem służy? kto sadi winnicę, a z owocu jój nie pożywa? kto trzodę pasie, a mleka trzody nie pożywa? Jeżeli my wam duchowneśmy rzeczy siali, wielka rzecz jest, jeźlibyśmy wasze cielesne żęli?“ (I Kor. 9. 7. 8. 11.)

U żydów lud trojaką dziesięcinę dawał. Pierwszą dawali samym Lewitom; drugą téż Lewitom, ale téj pożywali z nimi ludzie, gdy trzykroć do roku chodzili do kościoła. A te dwie dziesięciny dawali co rok. Trzecią dawali tylko trzeciego roku ubogim i Lewitom w swoim mieście; bo dziesięciny doroczne dawano Lewitom, którzy służyli w kościele, a inszym, którzy nie służyli, dawano roku trzeciego. — Cesarzowi przynależły czynsz

i pobór, a Bogu dziesięciny i ofiary. Lecz gdy świecki urząd przywłaszcza sobie to, co nie jest jego i miesza się w urzędy kościelne, tedy go poddani słuchać nie powinni. O czém św. Atanazyusz przywodzi te pamięci godne słowa z listu wielkiego i sławnego biskupa Hozyusza Kordubińskiego do Konstancyusza, cesarza aryana: „Przestań proszę, a pamiętaj, iżęś śmiertelny; bój się dnia sądnego, zachowaj się na on dzień czystym, nie wdawaj się w rzeczy kościelne: ani nam w tój mierze rozkazuj ale się raczej ucz od nas. Tobie Bóg porucił cesarstwo, a nam zwierzył, co jest kościelnego. A jako ten, który się twojej zwierchności sprzeciwia, Bogu się sprzeciwia; tak się i ty strzeż, abyś ciągnąc do siebie to, co jest kościelnego, nie był winien wielkiego grzechu. Napisano jest: „Dawajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest Bożego.“ Ani tedy nam kapłanom nie godzi się wdawać w twe urzędy; ani ty cesarzu nie masz mocy na rzeczy Bogu poświęcone i urzędy kościelne.“ Takżec i Ambroży święty Walentynianowi cesarzowi, (który za radą niezbożną Justyny, matki swój aryanki, żądał, aby Ambroży święty w Medyolanie oddał jeden kościół arianom) odpowiedział: „Oddawamy cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest Bożego. Pobór jest cesarski, i tego mu nie zbraniamy; lecz kościół jest Boży, a przetoż nie ma być dan cesarzowi: iż kościół Boży nie może być regimentowi (rozkazu) cesarskiemu poddany. Co my iście nie ku zelżywości, ale owszem ku poczciwości cesarskiej mówimy. Bo cóż może być pocziwszego cesarzowi, jak że go zowią „synem ko-

ścioła“? albowiem dobry cesarz jest w kościele, a nie nad kościołem.“ — Paweł św. tak z pisma jak i z przyrodzenia dowodzi, że duszpasterze i kaznodzieje mają prawo brać i wyciągać potrzeby ku żywności od swych owiec. — Kto ołtarzowi służy, niechaj i z ołtarza żyje. — (Przyp. ks. Jak. Wujka w Biblii).

§ 10.

Pobożna pielgrzymka błog. Jana Sarkandra do Częstochowy w Polsce.

Ucisk i udręczenie wielkie panowało na Morawie. Miejsce Lobkowica uwiecznionego zajął Władysław z Żerocin. Hetman „wojsk stanów“ tj. w służbie powstańczych protestantów będących, Hartman Buchhajmb, pozwolił żołnierzom łupić domy uwiecznionych kanoników Ołomunieckich, jako téż i innych księży i katolików. I pałac kardynała Dytrychsztajna nie był wyjętym, oraz i kościół katedralny Ołomuniecki. Żona Buchhajmba jadała z poświęconych paten od kielichów, na których ciało Jezusa Chrystusa podczas mszy św. w postaci chleba spoczywa. Kielichy od mszy św. służyły jej zamiast puhara czyli kubka. W takim ucisku, w takim udręczeniu, przy ciągle wzrastającej liczbie buntowników, odszczepieńców i nieprzyjaciół, widział błog. Jan Sarkander owoce swęj pracy około dusz zbawienia zniweczone. Sami katolicy parafii Holeszowskiej usilnie prosili błog. Jana Sarkandra żeby się gdzie ukrył, żeby uszedł niebezpieczeństwu, które jemu ze strony protestantów zagraża. Heretycy bowiem pragnęli śmierci jego, odgrażali się jemu, a katolików samych dla niego prześladowali. Chciał się na pewien

czas udać na „Hostyn“ aby tam Boga i Przenajświętszą Pannę Maryę o lepszą przyszłość błagać; lecz widząc, iż tam nie będzie bezpiecznym, gdyż pod Hostynem Bystrzyca, siedziba zaciętego wroga Bitowskiego, leży, którego obecnie stany protestanckie, „komisarzem stanów“ tych wybrały.

Za pozwoleniem władzy duchownej wybrał się więc nasz błog. Jan Sarkander w pielgrzymkę pobożną do Częstochowy w Polsce. Tam słynie z licznych łask obraz cudownej Matki Boskiej Częstochowskiej. Był się bowiem już dawniej błog. Jan Sardander tam zaobiegał. Tam więc chciał w modlitwach, postach i w innych bogobojnych uczynkach wyprosić sobie łaski wytrwania w dobrém aż do końca. Tam chciał dla siebie wyżebrać świętej jemu tak obecnie potrzebnej cierpliwości. Tam chciał błagać o litość i miłosierdzie Boże, dla dusz swojej pieczy duchownej powierzonych, o pokój dla ojczyzny wewnętrznymi rozruchami szarpanej i o skrócenie ucisków i udręczeń kościołowi katolickiemu zgotowanych. Wcześniej rano zgromadził parafian swoich pewnego dnia w lipcu r. 1619 na mszą św. do kościoła Holeszowskiego. Zakończywszy mszą świętą pożegnał się czule w przemówie serdecznej z parafianami i wybrał się w świętą podróż. Prawie wtedy téż wyjeżdżał z Holeszowa do Krakowa, koniuszy barona Władysława Lobkowica uwięzionego, w sprawach osobistych. Podróżowali więc razem. Stajennik czyli koniuszy Lobkowica mówił tylko po włosku i niemiecku; nasz błog. Jan Sarkander zaś tylko po słowiańsku i po łacinie. Nie mogli więc z sobą się

porozumieć, co błog. Janu Sarkandrowi miłém było, gdyż myśli swoje mógł bez przeszkody z Bogiem połączyć. Parafią Holeszowską zawiadywał tymczasowo z rozkazu władzy duchownej sąsiedni proboszcz.

Przybywszy błog. Jan Sarkander szczęśliwie na Jasną-Górę Częstochowską dziękował w gorącej modlitwie Bogu i Przenajświętszej Maryi za obronę od nieszczęśliwego przypadku podczas podróży; posilał się modlitwą i rozmyślaniem duchowném; ofiarował codziennie mszą św. Bogu za siebie i udręczonych parafian Holeszowskich, jako téż i za nieszczęśliwą ojczyznę. Oprócz tego słuchał jeszcze codziennie tyle mszy św. ile tylko w kościele Jasno-Górskim przez OO. zakonnych „Paulinów“ odprawianych było. Często przystępował do spowiedzi świętej, martwił ciało swoje ostrymi postami i pozostał tu za przyzwoleniem przeora OO. Paulinów przez 4 tygodnie. W przeciągu tego czasu stosował się we wszystkiém do reguły OO. Paulinów obowiązującej; a ile mógł czynił jeszcze więcej dobrego, niż reguła nakazywała.

Obrok duchowny: Ojciec święty nadaje odpusty dla niektórych kościołów dla tego, aby w wiernych obudzić gorliwość do dobrych uczynków, do uczęszczania do sakramentów św. Jeśli dla jakiego kościoła nadany jest odpust w jaką uroczystość, wtedy z tego dobrodziejstwa mogą korzystać miejscowi parafianie, lecz téż wierni i z innych parafii. Chociaż każdy parafianin obowiązany w kościele parafialnym być na nabożeństwie, jednak dla ważnych powodów, a szczególnie dla dostąpienia odpustu wolno jest w niektóre czasy od-

dalić się od swego kościoła. Pielgrzymki więc do miejsc odpustowych w zamiarze świętym, należycie odprawione, są zbawienne i pożyteczne; albowiem pielgrzymujący odrywając się niejako od domowych kłopotów i zatrudnień; na drodze mają czas do przygotowania się do spowiedzi. Mogą też ofiarować niewygody i trudy podróży za grzechy swoje, w miejscu odpustowym. Liczne zgromadzenie ludu pobożnego, wiarą ożywionego, wrażenie na umysł większe sprawia. Słowo Boże z większym pożytkiem się słucha, wiara się ożywia, nadzieja wzmacnia, serce miłością Boską się rozpala, wola skłania się do dobrego, człowiek się odmienia i wraca odnowiony i przemieniony łaską Boską z dobremi przedsięwzięciami do domu. Częstokroć zdarza się, iż nie jeden parafianin przez zasłę nieporozumienia utracił zaufanie do swego pasterza; trudno mu się do niego zbliżyć, nie jeden wstydzi się wyznać przed swoim pasterzem tajemne występki, otóż dla takich miejsce odpustowe może posłużyć do oczyszczenia się z grzechu i do poprawy.

Lecz gdzie Bóg kościół dla siebie buduje, tam też czart dla siebie kaplicę stawia, i kąkol złego zasiewa i częstokroć sprawdza się na pielgrzymujących przysłowie: „Którzy wiele podróżują — rzadko w duchu postępują!“ Są bowiem tacy, którzy ciągle po odpustach się włóczą, którzy na konto odpustu grzeszą. Przyszedszy na miejsce odpustowe gdy się wnet wyspowiadać nie mogą, bez spowiedzi do domu odchodzą; a jeśli się do spowiednika zbliżą, wtedy dla natłoku blisko stojących bojąc się, aby kto grzechy ich nie

podśluchał, grzechy taja, świętokradzko się spowiadają i komunie św. przyjmują i gorsi z miejsca odpustowego odchodzą, aniżeli tam przyszli. Są tacy, którzy udają się na miejsca odpustowe dla rozpusty i rozwiozłości; inni zaniedbują obowiązki stanu, opuszczają dom, dzieci bez dozoru, z kąd często nieszczęścia wynikają, inni słabego zdrowia rujną zdrowie i stają się niezdolnymi do pełnienia obowiązków stanu. Są tacy, którzy nawet spowiedzi wielkanocnej w swoim kościele nieodprawiają i odpust własnemu kościołowi nadany za nic mają i w sam dzień odpustu kościoła nie odwiedzają.

Tak więc dla wielu pielgrzymki po miejscach odpustowych nie przynoszą pożytku żadnego, owszem stają się im przyczyną do ich zguby i potępienia; a szczególnie tym, którzy w tej myśli, że pójdą na odpust, grzeszą; którzy na drodze, po noclegach rozpustie i rozwiozłości się oddają, których czart używa, aby drugich przez gorszące mowy i zły przykład gorszyli i do grzechu nakłaniali. Jeżeli więc którzy chcą pielgrzymkę odprawić z pożytkiem duchownym, trzeba, aby jeżeli są młodzi, mieli pozwolenie od rodziców, aby w towarzystwie nie znajdowały się osoby życia niemoralnego, aby mieli błogosławieństwo od duszpasterza, aby na drodze zabawiali się śpiewaniem pieśni nabożnych, aby w takim miejscu nocowali, gdzie nie ma okazji do grzechu, aby niezaniebawali przez takowe pielgrzymki obowiązków stanu, aby wystrzegali się wszystkiego tego, przez coby sobie mogli ściągnąć chorobę. (Droga.)

§ 11.

Błog. Jana Sarkandra powrót z Częstochowy do Holeszowa.

Po upływie czterech tygodni przepędzonych na Jasnej-Górze Częstochowskiej przedsięwziął nasz błog. Jan Sarkander swój powrót do opuszczonej trzody w Holeszowie. Tęsknota za owieczkami dręczyła go coraz więcej. Zawitał do zamku w Rybniku w pruskim Szląsku obecnie położonym. Miał tam swych powinnowatych i krewnych. Tu czekał na wiadomości, mające nadejść dla niego z Holeszowa. Dowiedział się o smutnych zdarzeniach w parafii swojej. Katolicy pozostali w Holeszowie częścią rozpędzeni, częścią jęczeli w więzieniach. Kościół zabrali innowiercy i przeznaczili go na swoje obrzędy religijne. Powrót jego do Holeszowa byłby nietylko bezowocnym, owszem i niebezpiecznym. Przyszła powtórna wiadomość, iż lepiej dla niego gdzieindziej w odleglejszym kraju pozostać, jak do Holeszowa powrócić. Błog. Jan Sarkander chcąc nawet i na inném miejscu z większym dusz pożytkiem w winnicy pańskiej pracować, udał się, opuściwszy Rybnik, do Krakowa w Polsce. Tam chciał w jakimkolwiek klasztorze pozostać i nad zbawieniem duszy własnej, jakoteż i dusz innych ludzi pracować; lecz

niestety! w żadnym klasztorze nie znalazł pożądanego przyjęcia. Tęsknił za parafianami, którym nie mógł pastérzować. Powrócił znowu z Krakowa do Rybnika; lecz i teraz nie natrafił na więcej pocieszające wiadomości z parafii Holeszowskiej. A niechcąc nosić tytułu proboszcza, bez wypełnienia obowiązków proboszczowi nałożonych, przedsięwziął złożyć swój urząd proboszczowski, i podziękować za parafię sobie powierzoną, której przewodniczyć nie mógł. Pisał więc w tej sprawie do swojego kolatora, czyli patrona parafii Holeszowskiej, barona Lobkowica list treści następującej:

„Jaśnie Wielmożny Imci Dobrodzieju!

Już dawniej chciałem Ci przedłożyć niektóre szczególności dotyczące się méj osoby i mojego obecnego położenia, lecz nieszczęsne terażniejsze czasy przeszkadzały mi. Teraz atoli oświadczam uroczyście obecnym listem, iż się zrzekam wszelkich mych praw względem parafii w Holeszowie. Zrzeczenie to uczyniłem za poprzedniem porozumieniem się z mym okręgowym dziekanem w Kromierzeżu, i proszę uprzejmie przyjąć tę moją rezygnację do wiadomości, razem uznać mnie już od przeszłej uroczystości św. Wacława za uwolnionego od urzędu probostwa. Wiadomo bowiem, iż każdy proboszcz ma obowiązek mieszkania w swojej parafii, czyli obowiązek rezydencji; iż w własnej osobie doglądać winien swych owieczek, żeby je bronił przed napadem wilków, żeby je podczas udręczeń i nieszczęść nie opuścił, lecz życie swoje za nie położył, aby żadna

z winy jego nie zginęła. Oprócz tego ma duszpasterz znać swoje owieczki, przyświecać im przykładem, uczyć i cieszyć ich. Będąc oddalonym nie mogę powinności tych wypełniać; wszelka możebność, ufność i bezpieczeństwo potrzebne do tego zniknęły mi po smutnych zdarzeniach czasów ostatnich. Nie mogąc przewodzić domu swemu, nie mogę téż zgorszeń w nim się dziejących odsunąć i oddalić, musiałbym sumienie grzechem mieć obciążone. Dla tego powtarzam prośbę moję jak najuprzejmiej, mieć mnie za uwolnionego od obowiązków proboszcza. Doznawszy atoli wiele względów i dowodów przychylności od Jaśnie Wielm. Imci Dobrodzieja, czuję się Ci być zobowiązanym — proszę więc przyjąć mnie za domowego kapelana i żeby obecny domowy kapelan Wielebny ks. Samuel Tuczek probostwo po mnie opróżnione objął, jeżeli go władza duchowna uzna za godnego. Chcę tymczasowo każdodziennie przy mszy św. za Ciebie Jaśnie Wiel. Imci Dobrodzieju się modlić;

uniżony sługa w Jezusie Chrystusie

Jan Surkander.

Rybnik, dnia 22. października 1619.“

Adres na liście:

„Jaśnie Wielmożnemu Imci Dobrodziejowi

Władysławowi z Lobkowic

baronowi z Szternsztajn, Nowego Miasta, Rybnika i Holeszowa; Jego Cesarskiej Mości tajnemu Rajcy, Wielkorządcy Markgrabstwa Morawy, memu w Chrystusie czi najgodniejszemu Panu!“

Zdaje się, że baron Lobkowicz nie chciał albo nie mógł przychylić się do wymagań błog. Jana Sarkandra, umieszczonych w powyżej przytoczonym liście; nie wiadomo też ani jego odpowiedź na powyższy list. Lecz z tego, co nastąpiło, możemy się łatwo tego domyslić. Końcem listopada 1619 powrócił z Rybnika błog. Jan Sarkander do Holeszowa. W plebanii natrafił na wielu ubogich katolików, szukających przytułku, którzy przewrotnością i złymi obyczajami innowierców byli przejęci. Pilnym i gorliwym opowiadaniem nauki zbawiennej Jezusa Chrystusa, pocieszaniem ubogich i chorych szczodremi jałmużnami, i podobnymi uczynkami, chciał wszystkim dodać otuchy i pociechy duchownej. Nieprzyjaciele nieprzeszkadzali jemu, usunęli się nawet na pewien czas; a to dla tego, aby później przy nadarzonej sposobności tém natarczywiej mogli na niego uderzyć i go uśmiercić.

Obrók duchowny: Rzadko Bóg wymaga, abyśmy Mu naszą miłość okazali przez czyny świetne. Miłość ta polega na statecznej wierności w pełnieniu powinności najmniejszych naszego stanu. Wielkim jest błędem zasadzać świątobliwość na ćwiczeniach obcych powinnościom stanu i te zaniedbywać, zajmując się tamtymi. Największą jest doskonałością miłować swój stan i wypełniać, chociażby najpospolitsze jego obowiązki, bo ten stan Opatrzność ustanowiła. Rękodzielnik zarabiający na wyżywienie swoje w pocie czoła, gospodarz żyjący bez szukania czci, na ustroniu w mierniej dziedzinie, niemniej zyskują zbawienie, jak osoby wyższych stanów i ci, którzy spełniają najświętsze posługi; często

tamci pierwsi nabywają go z mniejszém niebezpieczeństwem. Najstosowniejszy stan dla ciebie nie jest ten, co ci się zdaje najdoskonalszym; lecz ten, do którego Bóg cię powołał. Złudzeniem jest to, pragnąć zbawienia według swojego sposobu życia, a nie według sposobu, jaki Bóg wskazuje. Tylko wtedy wypełniamy wszystko doskonale, jeżeli tylko tak pełniemy, jak Bóg chce, żebyśmy pełnili. Zasługa uczynków naszych daleko mniej zawisła od przyrodzenia rzeczy, które sprawujemy, niż od ducha, który ożywia i od zgodności, jaką mają z wolą Bożą. Bóg wymaga od ciebie małych uczynków, ty zaś chcesz działać wielkie czyny; ztąd pochodzi, iż nie wykonasz dobrze ani pierwszych ani drugich. „Marto, marto! troszczysz się i frasujesz około bardzo wiele“ (Łuk. 10, 14), a oszukujesz siebie, chcąc więcej czynić, niżeli Bóg żąda. Uczynń dobrze to, czego Bóg od ciebie żąda i miej taką gorliwość, jakby twoja czynność była największą.

Cóż czyniła tak ważnego owa niewiasta mężna, którą Duch święty wychwala? przedła kądziel i zajmowała się gospodarskimi pracami w domu. Przebywać w kościele, odprawiać modlitwy, nawiedzać chorych, są to uczynki zaszczytne, lecz gdy je czynisz w ten czas, kiedy obowiązki stanu wymagają czynić wcale co innego, czy możesz mniemać, iż pełnisz wolę Bożą? Powinniśmy się modlić, a modlić często; trzeba nawet modlić się zawsze; lecz gdy dla modlitwy opuszczasz obowiązki domowe, nie podoba się Bogu twoja modlitwa. Ileż uczynków dla pozyskania nieba tracimy, bo ich popędem było samolubstwo. Lecz jakież są

skarby zasług nabytych przez uczynki życia pospolitego i zwyczajnego, jeżeli się okażą nacechowanemi pięknem woli Boskiej! Ludzie, według twego zdania bez wszelkich zasług wielkich, będą jednak w niebie więcej zaszczytzeni, niżeli o nich sądzisz, z powodu okazanój wierności w najmniejszych swego stanu obowiązkach, jakiej nawet w nich nie spostrzegłeś. Pan, o którym nadmienia ewangelia, nie mówi słudze swojemu: wnijdź do wesala Pana twego, boś działał wielkie rzeczy, lecz „gdyżeś był wiernym nad małym!” (Mat. 25. 21.) (Imitation de la s. Vierge.)

§ 12.

Lissowczycy Kozacy, idąc w pomoc Ferdynandowi II. przeciw powstańcom, przybywają do Holeszowa.

W Polsce panował król Zygmunt III. Waza (1587 do 1632) wnuk Zygmunta I. Jagiellona. Ferdynand II. cesarz wyjeżdżając na elekcyę swoją w wiosnie 1619 do Frankfurtu nad Menem, polecił bratu swemu Karolowi, aby się postarał u Zygmunta III. o pieniądze i posiłki przeciw powstańcom w Węgrzech, w Czechach i na Morawie. Zygmunt obiecał przesłać Lissowczyków Kozaków na pomoc. Pierwszy hufiec Lissowczyków pod hetmanem Walentym Rogawskim zwyciężył 13. listopada 1619 Rakoczego pod Homeną w Węgrzech. Napad Lissowczyków na Siedmiogród odciągnął wojska buntownicze pod Betlen Gaborem, księciem Siedmiogrodu, od zagrożonego Wiednia. Hufiec ten liczył 8000 Lissowczyków. Żeby Turka nie popędzić do wojny z Polską, odwołał Zygmunt tych Lissowczyków z Węgier i przesłał ich pod Kleczkowskim a potem Rusińskim do Morawy z początkiem r. 1620.

W Księstwie Cieszyńskim panował 16-letni Fryderyk Wilhelm (1617—1625) z opiekunami: Karolem, arcyksięciem Austrii, który był biskupem Wrocławskim i hrabią Lichtensztajn, księżęciem Opawskim. Szlężacy, jak już wyżej mówiono, trzymali z powstańczymi Czechami i posłali do Czech 2000 piechoty i 1000 konnicy

pod dowództwem Jana Jerzego, księcia Karniowskiego, naprzeciw cesarzowi Ferdynandowi II. Magistrat Cieszyński jeszcze r. 1619 przesłał listowną prośbę do stanów zgromadzonych na sejm w Wrocławiu, ażeby wszystkie kościoły i klasztory, które książę Cieszyński Adam Wacław (1579—1617) katolikom był powrócił, znowu tymże odebrane i innowiercom oddane zostały. Znowu wypędzano w Cieszyńskim księży i odbierano kościoły i klasztory. Z Cieszyna wypędzono ks. Macieja Ruckiego i innych księży. Przy zabieraniu kościoła parafialnego w Cieszynie przyszło do krwawej bójki. Dzwonnik nie chciał protestantom wydać kluczy kościelnych, iż nie ma na to pozwolenia od dziekana ks. Ruckiego, ani też od opiekunów małoletniego księcia Fryderyka Wilhelma. Nareszcie gwałtem zabrali kościół protestanci. I na innych miejscach podobnie się działo. O tém wszystkiém dowiedzieli się nadciągający Lissowczycy Kozacy. Chociaż wszędzie wojsko to męstwem się wślawiło, przecież odznaczało się także grabieżą i pożogą. Każdego mieli w Cieszyńskim za protestanta, więc i buntownika przeciw Ferdynandowi II. któremu w pomoc przesłani byli.

Z początkiem r. 1620 przybyli w Cieszyńskie. Szląsk poznał dokuczliwie ich przechód. Oddział ich w ilości około 3000 przybywszy do Strumienia, został odpędzonym. Skoczów znowu złupili i na rynku miasta poległo 100 mieszczan; zniszczyli około 50 pańskich dworów w Cieszyńskim; atoli nad Białką pod Bielskiem zebrany lud zabił 1400 Kozaków, zabrał ich około 2000 odebrawszy im wszystką zdobycz.

Przybywszy Lissowczycy Kozacy do Morawy uderzyli na Mezerzyc Wałaski; 5. lutego 1620 złupili dobra Bitowskiego pod Hostynem, kiedy tenże właśnie w Bernie sejmował. Błog. Jan Sarkander, o dobro sobie powierzonych owieczek troskliwy duszpasterz, dowiedziawszy się o spustoszeniu dóbr Bitowskiego, bojąc się o swoich parafian, zwołał ich 6. lutego około siebie i tak się do nich odezwał: „Niewiadomo jeszcze w jakim zamiarze i z jakim umysłem, czy jako przyjaciel, czy jako nieprzyjaciel wojsko polskie nadchodzi. Niech temu będzie jak chce. Trzeba się starać, żeby, jeżeli wojsko to tu do Holeszowa przybędzie, nie było krwi przelania, albo i spustoszenia okolicy tutejszj. Bądźmyż więc na wszystko gotowi; posiliwszy się modlitwą, postem i przyjęciem śś. sakramentów. Wy zaś sprawujcie się podle mnie, waszego duszpasterza. Ja przejdę ich z najświętszym sakramentem ołtarza w rękach, żeby, jeżeli są po nieprzyjacielsku usposobieni, gniew ich ułagodzić i uspokoić; jeżeli zaś przybývają jako przyjaciele, do większj względem nas łaskawości i przychylności pobudzić. Jak tylko nadejdzie mnie pierwsza wiadomość o przybliżaniu się wojska tego, każę wszystkimi dzwonami zadzwonić. Ja zaś na czele waszém przejdę ich, gotowy z wami żyć i umierać. Spolegam się na miłosierdzie Boga, który w postaci chleba między nimi i nami znajduje się będzie!“ Znał bowiem dobrze błog. Jan Sarkander, czułe usposobienie, silną wiarę i gorliwą pobożność Polaków. Wiedział, że serce i u Lissowczyków Kozaków nie pozostanie zinném i nieczułem w obliczu

sakramentu ołtarza, że świętą bojaźnią i gorliwą pobożnością przejętém i wzruszoném będzie.

Wczesnie rano 7. lutego dowiedział się błóg. Jan Sarkander, że się przybliżają Lissowczycy. Wnet nakazał uderzyć w dzwony; lud zebrał się. Błóg. Jan Sarkander wzięwszy sakrament ołtarza z monstrancją szedł naprzeciw Lissowczykom. Lud nucił pieśni pobożne. I innowiercy przyłączyli się do téj procesyi, jedni z ciekawości, drudzy znowu w mniemaniu, że w taki sposób najlepiej się zabezpieczą. Wysłał i posłów do hetmana Lissowczyków z prośbą, żeby pobłażliwość wojsku w Holeszowie nakazał. Z pagórka bliskiego widział lud wojsko polskie przed sobą. Ufność nie zawiodła błóg. Jana Sarkandra. Polacy widząc procesyę z sakramentem ołtarza przed sobą, jak najrychlej zsiadali z koni, a padając z największą pokorą na kolana, kłaniali się Jezusowi Chrystusowi, utajonemu w sakramencie ołtarza. Prosilili także pokornie o błogosławieństwo sakramentalne, które błóg. Jan Sarkander chętnie udzielił, zaśpiewawszy wiersz: „Salvum fac populum tuum, Domine!“ to znaczy: „Zbaw, Panie! sługi twoje!“ Wielu z wojska polskiego przyłączyło się do procesyi, która powracała; wielu spowiadało się przed błóg. Janem Sarkandrem z grzechów swoich. Wkrótce, nieuczyniwszy żadnej szkody w Holeszowie, odjechali Lissowczycy przez Napajedel i Bzeniec ku Wiedniowi. W Holeszowie zostawili szczupłą straż dla bezpieczeństwa miasta. W pochodzie swoim dalszym, szanowali, gdzie o tém wiedzieli, domostwa i majątek obywateli katolickich. Nie tak łagodnie zaś postępowali z dobrami protestantów, szczególnie ich predykantów.

Obrok duchowny: Najświętszy sakrament nie jest wyobrażeniem lub przypomnieniem Jezusa Chrystusa jak np. krzyż lub obraz, lecz w sakramencie tym jest Syn Boży, ten sam Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg, prawdziwy człowiek, który się począł z Ducha św., który się narodził z Maryi zawsze Dziewicy, który umarł za nas na krzyżu, który zmartwych powstał, wstąpił na niebiosy, ten sam Jezus Chrystus jest w hostyi świętej, tak prawdziwie i tak istotnie, jak jest w chwale Ojca swego. O jakże cieszyć się z tego mamy, iż Pan z nami tu jest na ziemi, gdzie tyle nieszczęść i nędzy, gdzie wsparcia i pociechy potrzebujemy tak bardzo! O z jaką radością spieszyć mamy do stołu Pańskiego, z jaką miłością przyjmować mamy Pana i Boga naszego, który z niepojętej ku nam miłości, siebie samego do pożywania nam dał przy ustanowieniu najświętszego sakramentu. O niepojęta miłości! Nie dosyc Panie Jezu! iżeś się za nas wydał na śmierć, iżeś nam przez mękę Twoją niebo otworzył, gdzie w chwale Twojej czekasz na nas; nie dosyc iżeś nam wskazał nieomylną drogę do nieba; lecz nadto w miłości Twojej tęsknisz za nami i trwożysz się o nas i dla tego utajony w najśw. sakramencie, pośród nas gościysz, czuwasz nad nami, posilasz nas, pocieszasz, ochładzasz, na drodze zbawienia strzeżesz i dusze nasze przyodziewasz szatą godową, iżbyś je mógł przed oczy przedwiecznego Ojca po wieczną nagrodę stawić. O niepojęta miłości! (Wianek duchowny.)

§ 13.

Pojmanie błog. Jana Sarkandra i odprowadzenie jego do więzienia w Ołomuńcu.

Procesya, przez błog. Jana Sarkandra w sposób powyżej opisany, przedsięwzięta, była powodem do prześladowań późniejszych. Protestantski magistrat miasta Holeszowa jako téż wszyscy właściciele dóbr, także protestanci, których dobra przez Lissowczyków szkodę poniosły, krzyczeli na całe gardło; że Jan Sarkander z wojskiem polskiem był w porozumieniu; że wcale niedawno temu z Polski był powrócił; że pielgrzymka do Częstochowy tylko przyczyną udaną była; że do Polski podróżował z koniuszem Lobkowica, że ci dwaj z rozkazu Lobkowica żołnierzy polskich na zgubę obywateli morawskich sprowadzili. Bitowski przedłożył wszystkie te kłamstwa Fryderykowi V. który właśnie w Bernie się znajdował. Ten rozkazał, żeby błog. Jana Sarkandra pojmano, do więzienia wrzucono, śledztwo z nim przeprowadzono i pokarano. Wnet téż obiegał gończy list, w którym błog. Jan Sarkander był za wroga i zdrajcę ojczyzny ogłoszonym. Wyszedł ostry rozkaz, że ten, kto błog. Jana Sarkandra pojmie, miejsce jego kryjówek wyjawi, lub go wyda, otrzyma nagrodę.

Nieprzyjaciele szukali go w plebanii, w kościele, w piwnicach, w pogrobowcach, w pomieszkaniach jego znajomych itd. Błog. Jan Sarkander widząc nad głową swoją wzmagającą się straszną burzę, ukrył się na czas w zamku Towaczowskim, którego właścicielem był Wajkart Salm, szwagier Lobkowica. Lecz nie znalazł tu pożądanego bezpieczeństwa; bo wszędzie otaczali go siepacze. Po 3 czy 4 dniach opuścił bł. Jan Sarkander zamek Towaczowski. Za radą dobrych i sobie przyjaźnych ludzi, chciał się ukrywać w lasach „Grygowskich,” rozległych między rzekami Beczwą i Morawą. Lecz nie długo to trwało. Wkrótce szło kilka obywateli od Towaczowa do Trubek, mając z sobą psa. Ten zwiertzywszy człowieka w gęstwinie lasu zaczął szczekać i ujadać. Innowiercy wyciem psa rozciekawieni poszli w tropy za odgłosem psa szczekającego. W gęstwinie pod dębem znaleźli błogosławionego sługę Bożego Jana Sarkandra w gorącej modlitwie na kolanach. Wnet powiązawszy mu ręce, pojмали go i prowadzili do Towaczowa.

Po dziś dzień, opowiada sobie lud Towaczowa i Grygowa o ścieszcze błog. Jana i o miejscu pojmania jego, i ukażą ci miejsce to. Na dębie wisi obraz malowany na płótnie. Przed wizerunkiem Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, klęczy w modlitwie gorącej błog. sługa Boży. Podpis jest następujący: „Tu jest miejsce pojmania czcigodnego sługi Bożego Jana Sarkandra!“*)

*) Autor tego dzieła odwiedził sam miejsce to, i wyczytał ten podpis, podczas nauk swoich teologicznych w Ołomuńcu r. 1855.

Z Towaczowa prowadzili go siepacze do Bystrzycy przed zamek największego nieprzyjaciela Bitowskiego w celu urągania się jemu. U Bystrzycy ukazują kamień w moście, do którego przymocowano błog. Jana i tymczasowe więzienie, obecnie już w ziemi zapadła dziura. Tłum ludu co raz liczniej się zgromadzający odprowadzał błog. Jana Sarkandra z Bystrzycy ku Ołomuńcowi. W Ołomuńcu prowadzono go ulicami najludniejszymi, naśmiewano się z niego i urągano się jemu do woli. Inni znowu ubolewali nad położeniem jego. Siepacze przyprowadzili go przed dom, w którym prawie Władysław z Żerocin się znajdował przy sutęj tabuli. I Wacław Bitowski, wtedy sędzia krajowy, był obecnym. Z szyderczym uśmiechem przywitał Jana, i pytał się: „Cóż masz za wiadomości od Lobkowica? Jak się jemu powodzi? Czy wkrótce go naśladować będziesz?“ (Lobkowic, jak wiadomo, był uwięzionym.) Na to odpowiedział błog. Jan Sarkander pokornym i pobożnym pozdrowieniem. Bitowski kazał go okuć w kajdany i uwięzić w podziemnym więzieniu, które było dla największych zbrodniarzy zgotowane. Wyrazy: zdrajca, oszust, świętoszek itd. odbijały się licznie o uszy błog. sługi Bożego. Ten zaś wszystkie zniewagi i urągania z cierpliwością znosząc, szeptał często: „Boże mój! bądź wola Twoja!“ W nocy następnej wychwalał Boga słowami z psalmów Dawidowych. Oraz z nim uwięziono także 2 zakonników OO. Trynitarzy, wypędzonych z klasztoru w Holeszowie.

Obrok duchowny: „Nogi wasze obciążyli (nieprzyjaciele) pętami i kajdanami; poświęcone członki ciała

waszego, które jest kościołem Ducha świętego spięli owymi łańcuchami, którymi łotrów zwykle krępują, jakby można razem z ciałem i ducha uwięzić; dusze, które Bóg jako złoto w ogniu oczyścił, zetknięciem z żelazem, rdzą i zgnilizną zepszczone być nie mogą. Dla Boga tak poświęconych ludzi, którzy z świętą statecznością wiarze świadectwo wydali, kajdany wszystkie są ozdobą i krasą. Nogi wiernych nie zostały dla tego znieważone i zelżone, owszem bieżą jeszcze chwalebniej do sławy i korony sprawiedliwości. O wy nogi, w szczęśliwym jeszcze dla was czasie wbite w szorstkie więzy, które nie ziemską jakąś potęgą, lecz Bóg sam kiedyś uwolni! O wy nogi, w szczęśliwej dla was godzinie związane, wy bieżycie ścieżką bezpieczną do raju! O nogi, w doczesnym życiu powiązane, żebyście na wieczności w przybytkach Ojca niebiskiego wolno postępować mogły! O nogi któreście się na ziemskiej podłodze częstym wysileniem się, męczone więzami i pętami wypadków, potknęły i czołgały, żeby tém rychlej i chwalebniej pośpieszyć na wieczność do objęć otwartych Chrystusa Pana. Niechaj was nawet złość, zazdrość i surowość ile zechcą powrozami i łańcuchami tu na ziemi krępują, wkrótce dobiegniecie z tego ziemskiego łoża padołu i z tych cierpień do wiecznego królowania w radościach niebieskich.“ (S. Cypr. Ep. 77.)

§ 14.

Błog. Jan Sarkander poraz pierwszy sądzony.

Dnia 13. lutego r. 1620 przybył do więzienia błog. sługi Bożego przez stany protestantskie wybrany wielkorządca Morawy Władysław hrabia z Żerocina, właściciel dóbr na Brzeclawiu. W towarzystwie jego był już nam znany Wacław Bitowski. Oprócz tego przyszedł Hartman z Buchhajmbu, Benedykt Prażma z Bilkowa, Czcibor Żernowski z Żernowa i Jan Skrbenski z Fulneku. Wszyscy byli zawziętymi protestantami. Powołali sobie 3 rajców z Ołomuńca: Tobiasza Markwarda, Albrechta Mutala i Jerzego Richtera, także protestantów. Nareszcie powołali także Jana Scintillę (Jiskra) sędziego miasta, katolika pełnego odwagi i poważania godnego, który bardzo niechętnie, li tylko z obowiązku powołania swego się stawił. W kajdany okutego błog. Jana Sarkandra przyprowadził dozorca więzienia z podziemnego lochu czyli piwnicy. Postawił go w sieni przed salą sądową, której drzwi otworzył i w której zawzięci sędziowie zasiedli. Nieprawny wielkorządca Morawy, hrabia Żerocin, zabrał głos i odezwał się: „Popie, padalcze, zdrajco ojczyzny, haniebnie ogolony papieżniku! nie będziem z tobą długo rozmawiać, wiemy już o wszystkiém, oznajmij nam, któż powołał i spro-

wadził polskich Kozaków do Morawy, którzy naszą ojczyznę spustoszyli?" Z powagą odpowiedział błog. Jan Sarkander: „Wielce szanowni sędziowie! ja ubogi i niegodny kapłan, nie wiem nic o tych sprawach, o których się dowiadujecie! Nie znam przyczyny najeźdu ojczyzny przez Kozaków!" Na tę prawdziwą odpowiedź, powstał ogromny krzyk i hałas. Zaczęli mękami odgrażać się błog. Janowi Sarkandrowi. Wielko-rządca postąpił bliżej i rzekł: „Ci tu zebrani panowie, wiedzą już o wszystkim, rozważ więc, arcykłamcze! przed kim stoisz, kłamstwo i zaprzeczanie twoje nic tobie nie dopomogą! Wszyscy dobrze wiemy, iżś był w Polsce, iżś zdrajcą oraz z Lobkowicem, ty byś nie znał jego zamiarów i jego bezbożności, tyś jego poufałym przyjacielem, on ci wszystko wyjawiał, cóżś robił w Polsce? przyznaj się! czy nie wiesz, ile niewinnej krwi Kozacy przelali? ile miast i wsi spalili i złupili? Nie mniemaj, iż z tobą żartujemy, wspomnij, iż twój współzbrodniarz Lobkowic tobie nic nie pomoże, bo jest uwięzionym, ani twoja ogolona głowa; nie lękamy się wyłączenia z twojego kościoła, my tu panami, domagamy się od ciebie wyjaśnienia w tej sprawie mocą urzędu naszego!" Błog. Jan Sarkander powtórzył pierwszą swoją odpowiedź i dodał znowu łagodnie i z powagą kapłańską: „Jest prawdą iżem był w Polsce, ale dla tego tylko, bym tam dopełnił ślubu, który przed kilku laty uczyniłem, bym wykonał nabożeństwo swoje w kościele Panny Maryi Częstochowskiej. Potém wracałem z Częstochowy do domu, lecz na zamku w Rybniku dowiedziałem się, co się tymczasowo w HOLE-

szowie z kościołem i plebanią stało, że niekatolicy kościół i parafię objęli. Poszedłem więc do Krakowa, aby sobie tam jakie duchowne zatrudnienie wyszukać. Nie znalazłszy atoli w Krakowie posady odpowiedniej, wróciłem znów do Rybnika, chcąc pokoju w ojczyźnie się doczekać. Gdyż sposobność do powrócenia się nadarzyła, wybrałem się wnet do Holeszowa!" Tu przerwał jemu Bitowski mowę i przyskoczywszy ku błog. Janowi Sarkandrowi wołał: „A czemużeś, ty zdrajco ojczyzny i łotrze, przede dniem z Holeszowa uciekł?" Błog. Jan odrzekł: „Nie uciekłem wcale, lecz jako inni pielgrzymi czynią, wyszedłem wcześniej rano dla mojej wygody. Chciałem sobie większy kawałek drogi odprawić podczas pory ranniej, żeby później w czas słonecznych upałów w cieniach drzew gdzie odpocząć! Gdybym był cokolwiek naprzeciw ojczyzny mojej przewinął, i dla tego jakiej kary się lękał, nigdy nie byłbym powrócił do Morawy, a tém mniej do parafii mojej w Holeszowie!" Stateczną i prawdziwą tą odpowiedzią zniszczył błog. Jan Sarkander fałszywe posądzenie i oskarżenie Bitowskiego, lecz nie zmniejszył gniewu jego, bo wnet odezwał się zażarcie: „Czemużeś zwodził twojami papieżowskimi naukami lud mi poddany? czemużeś naruszył pokój między ludem? czemużeś rozsiewał niezgodę między szlachtą i poddanymi? czemużeś prowadził papieżowskie dysputacye? Jesteś więc buntownikiem ludu i burzycielem pokoju. Zasługujesz więc na okropną karę!" Na zarzuty te odpowiedział błog. Jan z godnością prawdziwego sługi Bożego. „Nie zwodziłem nigdy ludu pieczy mojej kapłańskiej powie-

rzonego, lecz opowiadałem jemu naukę zbawienną. Błądzących odprowadzałem od grzechu kacerstwa i zachęcałem ich słowem i przykładem do nawrócenia się na łono kościoła świętego. Jeżeli kiedy jakie zaczepki względem wiary między katolikami i protestantami powstały i jakimi gwałtami się zakończyły, nie moja w tém wina, gdyżem zawsze katolikom od religijnych pogadanek z protestantami odradzał. Nauczałem, iż sprawy takie dotyczące się wiary, należą już z urzędu kapłańskiego do proboszczów i duszpasterzów. Co się zaś tyczy dziesięcin mi przynależnych, broniłem z obowiązku kapłańskiego praw kościoła katolickiego. Nie rozsiewałem niezgody między szlachtą i poddanymi. Gdym atoli względem dziesięcin na drodze polubowój niczego nie dopiął, udałem się dopiero do władzy prawowitej, czekając z cierpliwością sprawiedliwego wyroku. niesprawiedliwego nigdy nie pragnąłem i nie żądałem, ani téż granic przyzwoitości i prawowitości nie przekroczyłem!“ Bitowski urażony odpowiedzią stateczną tyczącą się dziesięcin, zażądał zmówiwszy się z Prażmą i Skrbenskim, aby dalsze badanie zakończono. Wielko-rządca Żerocin, przychylając się ku prośbie Bitowskiego odezwał się do błog. Jana Sarkandra temi słowami: „Słuchaj zatwardziały księżu! nie drwij z nas, jako z głupich dzieciuchów, nie chcesz dobrowolnie prawdy nam wyjawić, my za pomocą skrzypca już ją wydobędziemy ze zatwardziałego serca twego, nie ujdziesz téj katowni, jeżeli takimi kłamstwami i wykrętami nas będziesz karmił. Zastanów się sam nad sobą; do jutrzejszego dnia damy ci pokój i czas!“ Wyrzekłszy

to, rozeszli się rozjątzeni. Błog. Jan Sarkander uwe-
selony w duchu, iż dla Jezusa Chrystusa cierpiał urą-
ganie i pogardę, został znowu do więzienia odprowa-
dzonym. Stróże więzienia podziwiali jego gorliwość
w modlitwie po powtórném uwięzieniu.

Obrok dnochowy: „A przetoż złożywszy kłamstwo,
mówcie każdy prawdę z bliżnim swoim: bo jesteście
członkami jeden drugiego.“ (Efez 4. 25.) „Nie będą
usta moje mówić nieprawość, ani język mój będzie
rozmyślał kłamstwo.“ (Job. 27. 4.) „Nadewszystko
prawda zwycięża.“ (3 Ezdr. 3. 12.) „Prawda jest wielka
i mocniejsza nad wszystko. Wszystkie ziemia prawdy
wzywa, niebo téż ją błogosławi, i wszystkie dzieła po-
ruszają się i drżą przed nią, a niemasz u niej nic
nieprawego. A prawda trwa, i wzmacnia się na wieki
i żywie, i zwycięża przez wieki wieków. Wielka jest
prawda i przewyższa.“ (III. Ezdr. 4.) „Jam jest droga,
prawda i żywot.“ (Jan. 14. 6.) „Pełen łaski i prawdy.
Łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa się stała.“
(Jan 1. 14. 17.) „Jam się na to narodził, i na tom
przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie.
Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego.“
(Jan. 18. 37.) „Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy,
nauczy was wszelkiej prawdy.“ (Jan 16. 13.) „Mowa
Twoja jest prawda.“ (Jan 17. 17.) „Staraj się pilnie,
abyś się stawiał doświadczonym Bogu, robotnikiem nie-
zawstydzonym, dobrze rozbiegającym słowo prawdy.“
(II. Tym. 2. 15.) „Który chce, aby wszyscy ludzie
byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy.“ (I. Tym.
2. 4.) „Największe z dóbr jest prawda.“ (Baz.

§ 15.

Błog. Jan Sarkander powtórę sądzony a po pierwszy raz męczony.

Nadszedł wtóry dzień przeznaczony do przesłuchiwania błog. Jana Sarkandra. Scyntilla, miejski sędzia usiłował się różnymi sposobami aby nie musiał być przytomnym przy tak haniebnym sądzie, przy tak nie właściwem śledztwie w obliczu zajadłych i wrogich sędziów. Ukrywał się nawet w domu swoim, lecz odszukano go. Sędziowie dali jemu do zrozumienia, iż wytoczą jemu skargę o zdradę kraju, jeżeli nie przybędzie do sali sądowej za świadka. Przeląkł się więc i przyszedł na czas przeznaczony do więzienia. Była 6. godzina wieczorna. Bitowski zastępował obecnie nieobecnego Żerocina. Oprócz już nam znanych rycerzy i senatorów był pewien Prokop Podstatski także przytomnym oraz i jego brat. Przyprowadzono uwięzionego sługę Bożego do śledztwa. Sędziowie przedłożyli jemu te same pytania, jak wczoraj. Błog. Jan Sarkander odpowiedział znowu, jak wczoraj z tą samą łagodnością, godnością i powagą kapłańską. Chociaż sam Bitowski był przewodnikiem śledztwa, przecież z ust czcigodnego kapłana nie dowiedział się nic innego, tylko prawdy, jaką już dzień wprzód był słyszał, z której się atoli nie

chciał zadowolnić. Nie szło mu bowiem o prawdę, lecz szukał tylko pozoru, żeby się mógł zemścić nad niewinnym kapłanem, którego dla jego stałości katolickiej nienawidział, i którego gorliwość prawdziwie kapłańska jemu nieznośną była. Nie szczędzono wszechstronnych obelg, urągania i pośmiewisk.

Bitowski zniecierpliwiony nareszcie stałością niewinnego kapłana zawrzasnął na oprawcę: „Uwijaj się kacie, złapaj go, zgotuj mu mękę na skrzypcu, bo z tym zatwardziałym papieżnikiem nie będziem dłużej żartować; jeżeli pierwsza męczarnia go nie zmiękczy, nastąpi ostrzejsza, do roboty więc, kacie!”

Widząc błąd męczennika, iż godzina męki jego nadchodzi, wyrzekł w pokorze i w godności swojej następujące gorliwe słowa, upadłszy przed sędziami na kolana swoje: „Moi wielce szanowni panowie! ponieważ widzę, iż Bóg w swoich tajemnych i niedocieczonych zamiarach dopuszcza, żebym wskutek mojej pobożnej pielgrzymki do Polski cierpieć i męczonym być miał, a to z waszego rozkazu — z serdecznym podziękowaniem uwielbiam nieograniczoną łaskę Boską i błagam Boga z głębokości mego serca, żeby wam tego nie poczytał za grzech, czego wy się względem mnie dopuszczacie. Niechaj w swojej litości i łaskawości, przebaczy wam wszystkie przewinienia. Zaświadczam atoli uroczyście w obliczu Boga, Pana nieba i ziemi, sędziego żywych i umarłych, iż nie jestem w niczem winien tego, o co mnie posądzacie, i iż nie mam o tém najmniejszej wiadomości, ani też nie dopuściłem się niczego tego, co mi wyrzucacie. — Bóg mi świad-

kiem, nie zataiłbym wam prawdy, gdybym nawet przez szczere wyznanie jej, życie własne lub krew mych najdroższych mi powinowatych lub znajomych w niebezpieczeństwo wprowadzić miał. Bo jeżelibym inaczej mówił, jak wiem i jak czyniłem, przegrzeszyłbym się przeciw prawdzie, obciążałbym sumienie moje kłamstwem i zeszpeciłbym, i nawet zabiłbym duszę moją w obliczu Boga! Zaprzysięgam was więc na Boga żywego, i błagam was, żebyście mi uwierzyli. Odstąpcie od niesprawiedliwego śledztwa i zgotowanej mi męki. Miejcie uwagę na moje poświęcenie kapłańskie i godność mego stanu; ratujcie duszę waszą; nie z hańbiajcie waszych szlachetnych imion i pokoleń przed potomkami. Wasze niegodziwe postępowanie ze mną zbezczęści waszą dawną sławę, i wypiętnuje na was przekleństwa godną pamiątkę!“

Słowa te przepełnione namaszczeniem i miłością ratowania dusz ludzkich, nie wzruszyły serc zatwardziałych i niesprawiedliwych sędziów. Bitowski rozkazał oprawcy, żeby zdjął szatę kapłańską z Jana Sarkandra. Tenże, nim się wydał w ręce kata, upadł na kolana swoje i tak się modlił: „Miłosierny Boże! wiem dobrze i przyznaję się do tego, iż grzechy moje, którymi tyle razy Twoją dobroć obraziłem i gniew Twój przeciw mnie pobudziłem, zasługują na największe ukaranie Twoje. Mimo to, upraszam Cię najlaskawszy Panie i Boże, gdyż nie poczuwam się do tych występków, które mi wyrzucają, przybądź mi na pomoc Twoją wszechmocnością. Spraw, żebym nastawające cierpienia i męki statecznie ponosił. Już wprzód polecam je Tobie

w połączeniu z owemi mękami, które Twój najmilszy Syn, nasz Pan i Zbawiciel za nas na krzyżu wycierpiał. — Rządź mém sercem i mym językiem i prowadź mnie łaską Twoją na ciężkiej drodze boleści, abym niemi nie został zwyciężonym. Spraw, żebym nie przypuścił do myśli ani wyrzekł słowo, któreby świętą prawdę splamić lub zaprzec mogło. Gdyby mi się z ust mych jakie słowo wymknęło mimo woli i przedsięwzięcia mego, i gdybym coś wypowiedział, coby się sprzeciwiało temu, com dotąd mówił i twierdził, przez co bym Boga najwyższego obraził i prawdę świętą splamił — już to teraz odwołuję, będąc przy rozumném używaniu zmysłów mych, uroczyście przed Tobą mój Boże! i przed wszystkimi niebios mieszkańcami! Biorę was sobie wy obecni i cały świat za świadka, iż nie chcę przy tak mimowolném zeznaniu pozostać, lecz teraz już i na zawsze, jako za niewymówione považam, a li tylko jako boleścią wymuszone i jako przez pomieszanie zmysłów ducha mego wyrzeczzone. — Ty zaś mój najłaskawszy Panie i Boże! przyjmij miłosiernie to moje zaprzysiężenie, i považaj je, jak ono wprawdzie jest za święte i niezachwiane dla zasług Twojego najukochańszego Syna, przenajświętszej Maryi Panny i Wszystkich Świętych Amen!“

Po zakończeniu téj modlitwy zdjął błóg. Jan Sarkander sam ze siebie swoją szatę kapłańską, którą według ówczesnego zwyczaju zawsze nosił. Ręce swoje podał dobrowolnie oprawcom, którzy je powrozami w tyle jego skrępowali. Teraz prowadzili go kaci do skrzypca czyli słupa. Skrzypiec ten, był to słup silny

prosto stojący z małym krążkiem czyli kolcem u wierzchu. W wydrążeniach krążku był powróż umieszczony którym ręce męczennika naciągano większém kołem umieszczoném poza skrzypcem w tyle męczzonego. Nogi znowu przymocowano powrozami z konopia do haków żelaznych, umieszczonych w kamieniu podłogi. Na takimto narzędziu męczono błog. naszego rodaka. Kiedy kaci, obracając tylném większém kołem naciągali ciało pobożnego kapłana, tak iż kości z miejsc swoich się wypaczały i żyły wszystkie podobne do struny się nacięgały, modlił się nasz błog. rodak w boleściach jemu zadawanych w cichości słowami z psalmów Dawidowych: „Panie! wyzwól duszę moją od ust nieprawych i od języka zdrażliwego. (Ps. 119. 2.) Postaw, Panie! straż ustom moim a drzwi osadzone wargom moim, nie nachylaj serca mego ku słowom złośliwym. (Ps. 140. 3. 4.) Albowiem, którzy mnie trapią, będą radzi, jeżeli się zachwieję. (Ps. 12. 5.) Ja zaś będę błogosławił Pana na każdy czas, zawsze będzie chwała jego w ustach moich. (Ps. 33. 2.) Chwał duszo moja Pana! będę chwalił Pana za żywota mego, będę śpiewał Bogu memu, póki mnie stawa.“ (Ps. 145. 2.)

Bitowski i towarzysze jego widząc nadzwyczajną cierpliwość męczzonego, złorzeczyli jemu. Nakazali, by kaci lepiej kołem ciało naciągali, żeby, jak sobie mówili „więcej w błog. Janie Sarkandrze ukrytych zdrajców ojczyzny z niego wypędzić.“ Wkrótce zaś wrzeszczy Bitowski do Jana: „Gdzieżeś zostawił koniuszego Lobkowica? Cóż on tam w Polsce porabiał? Czy z niczém w drodze tobie się nie zwierzył?“ Na to odpowiedział

na słupie naciągany błog. męczennik: „Gdzie koniuszy Lobkowica szedł, tego ja nie wiem, ani też po co! Z niczém mi się nie zwierzył, ani też mógł mi coś wyjawić. On mówi po niemiecku i po włosku, ja zaś tylko po czesku i po łacinie. Nie mogliśmy się więc porozumieć!” Na odpowiedź taką pełną prawdy wrzeszczeli inni: „Tyś powiernikiem Lobkowica, ty znasz się z nim dobrze, tyś poszedł z jego koniuszem do Polski, ty nie miałbyś wiedzieć, z jakich przyczyn Lobkowic go tam wysłał?” Bitowski rozkazał dalej: „Hej kacie! powiększaj męki, naciągaj więcej, nie miej względu na niego, niechaj sam siebie uwzględnia, męceniem trzeba go przymusić do wyznania tego, co słyszeć od niego chcemy!”

Błog. Jan Sarkander nie dał już żadnej odpowiedzi, tylko cichym głosem powtarzał najśłodsze imiona: „Jezus, Marya, Anna!” i modlił się różne psalmy z pamięci. Po upływie godziny męki, nakazali sędziowie, żeby kaci przestali z naciąganiem koła i odezwali się do błog. Jana Sarkandra: „Namysł się sam nad sobą i uczyni lepsze postanowienia, bo przymusimy cię ogniem i mieczem do wyznania twych skrytych wykretów i wybiegów; twoją zatwardziałość przypłacisz najokropniejszą męką i krwi przelaniem.” Na pogrózkę taką odpowiedział błog. sługa Boży: „Cokolwiek teraz albo później miłosierny Bóg ze mną postanowi, niechaj zawsze z tego będzie jego święte imię chwalone i wielbione. On najlepiej wie, iżem niewinny w sprawie tę względem której, szlachetni wy panowie mnie sądzicie i wyjaśnienia odemnie żądacie. Ufam więc silnie, iż

miłosierny Ojciec niebieski i dalej łaskawie pokieruje mym językiem, żeby on nie oddalił się z drogi prawdy i żeby zawsze drogą świętych jego przykazań postępował. Uznaję i wiem dobrze, iż Boskie niewybadane wyroki podały mnie do rąk waszych; niech więc według jego najświętszego upodobania dzieje się ze mną, co według woli Bożej służy mi ku zbawieniu. Panu oddaję się z ufnością, łasce jego polecam się i li tylko w nim doznaję siły mi potrzebnej. Zawsze atoli za was będzie się wznaszać moja gorliwa modlitwa pod niebiosa, żeby Bóg najłaskawszy nie poczytał wam tego przewinienia, któregoście się przeciw mnie dopuścili; owszem będę prosić, żeby was ręka Boska od wszego złego ostrzegała i błogosławieństwa z łaski wam sowiec udzieliła!“

Szyderstwo, pośmiewanie i urąganie było odpowiedzią na to przemówienie błog. męczennika. Odprawdzono go znowu do więzienia!

Obrok duchowny: Jeżeli imiona ludzi, którzy tylko dla dobra doczesnego społeczeństwa się przyczynili, szanujemy, jeśli dzieci dobre starają się imię rodziców, przez czyny dobre wsławić; jakże my chrześciance nie powinniśmy czcić imię Zbawiciela Chrystusa Pana, który nas od potępienia wiecznego przez swoją śmierć krzyżową wybawił i wieczną szczęśliwość w niebie nam zabezpieczył.

„A imię Panny: Marya.“ (Łuk. 1. 27.) Powiedzmy cokolwiek o tém imieniu, które wyłożone znaczy: „Gwiazda morza“ i to znaczenie dziewicy Matce przystoi bardzo, bo jak bez swój szkody gwiazda promienie

swe wydaje tak téż bez uszkodzenia panieństwa swego Marya Panna porodziła Syna. Ani promień nie ujmuje ze światłości gwiazdy, ani Syn Dziewicy nie z jój dziewictwa.

Święta Anna, Matka Najświętszej Maryi Panny, małżonka św. Joachima. Pismo św. nie wymienia imion Joachima i Anny, lecz znajdujemy je w księgach Ojców kościoła i tradycji. Św. Jan Damasceński wychwala Annę i porównywa z Anną matkę Samuela w Starym Testamencie. Zwłoki jój, jak powiadają przeniesione były w r. 710 z Palestyny do Konstantynopolu, i od-tąd wiele kościołów na zachodzie chlubi się posiadaniem Jój relikwii np. katedra Praska w Czechach. Jest ona patronką stanu małżeńskiego. (Droga do wiecznej szczęśliwości.)

§ 16.

**Błog. Jan Sarkander poraz trzeci przed sąd stawiony
a po wtóre męczony.**

Dnia następującego zebrali się znowu sędziowie w więzieniu błog. Jana Sarkandra, gotowi znowu zadawać niewinnemu więźniowi nowe okropne katusze. Powołali znowu już wyżej mianowanego Scyntyllę, miejskiego sędziego. Zamyślali w jego obecności, niby pod pewną strażą i obroną urzędową wszelkich haniebnych okrucieństw na niewinnym kapłanie bez wszelkiej nastąpić mogącej odpowiedzialności się dopuszczać. Z obywatelską odwagą odmówił sędziom krwi pragnącym Scyntylla wszelki swój dalszy udział w sprawie tak niegodziwej i hańbiącej. Dał im oraz do zrozumienia, iż wszystkie ich dalsze zapraszania do przybycia przed zebrany sąd za świadka, są i zostaną zupełnie daremne. Rozjątrzeni do żywego złorzeczyli Scyntylli i błog. więźniowi. Nim się rozeszli, nakazali ostro stróżowi więzienia, mieć na to baczną, żeby katolicy do pokarmu przeznaczonego dla błog. kapłana nie dołączyli trucizny i nie dostarczyli jemu jakich napojów odurzających.

Tymczasowo zgromadzał Bitowski ochotników wojskowych do walki z Lissowczykami w całej okolicy

Ołomuńca. Nieobecność jego w mieście przyczyniła się, że odroczono dalsze śledztwo i męczenie błog. Jana Sarkandra na dni kilka. Gdyż atoli przewidziano, iż Bitowski wkrótce do miasta nie powróci, prowadził Żernowski z Żernowa dalsze śledztwo z błog. Janem Sarkandrem.

Dnia 17. lutego przybył Żernowski ze znajomymi już nam sędziami do więzienia błog. Jana Sarkandra. Towarzyszył jemu Piotr Koprzycki, szlachcic protestant, właściciel dóbr pod Holeszowem. Klucz dóbr Koprzyckiego należał do parafii błog. Jana Sarkandra. Koprzyckiego zachęcał lecz nadaremnie do powrotu na łono kościoła katolickiego błog. męczennik; miał więc w nim nieprzychylnego sobie człowieka. Był także obecnym pewien szlachcic imieniem Wilhelm Ullersdorf. Żernowski kierujący obecnem śledztwem, powoławszy błog. Jana Sarkandra z więzienia odezwał się do niego głosem rubasznym: „Wiemy wszyscy, że ty i Lobkowic jesteście zdrajcami ojczyzny. Powiedzże nam, cóż porabiałeś w Polsce? Daremnie dotąd kłamałeś! Jeżeli się nie przyznasz, doznasz jeszcze surowszych męczeń, jako dotąd skosztowałeś. Wiesz bowiem, co czeka zdrajców. Nie bądź więc tak zatwardziałym i wyznaj, co i tak już wiemy. Tyś powołał Polaków do naszej ojczyzny na zgubę jej. Wyznaj, czego od ciebie chcemy. Miałeś dotąd dosyć czasu do zastanowienia się nad swoim położeniem. Mów więc prawdę!” Z wypogodzoną twarzą i spokojnością sumienia odpowiedział zapytany błog. kapłan: „Moi panowie! Dzięki Bogu wiemci dobrze, co to znaczy: „prawdę mówić” i jak obrzy-

dliwe jest w oczach Boga i ludzi kłamstwo. Dla tego też potwierdzam jeszcze raz uroczyscie, co dotąd mówiłem o mojej pielgrzymce do Polski. Udałem się bowiem dla tego do Częstochowy, żeby wypełnić ślub uczyniony na cześć Przenajświętszej Panny Maryi. Odwiedziłem Kraków, chcąc sobie tam jakie zatrudnienie duchowne wyszukać, gdyż w Rybniku dowiedziałem się, iż probostwo moje w Holeszowie predykanci zajęli. — To było jedyną przyczyną podróży mojej do Polski. Nie prowadziły mnie tam tajemne knowania, ani też zdradliwe rozkazy barona z Lobkovic. Znakomity ten szlachcic nie zwierzył się z niczém przedemną. Nie rozmawiałem także z nim o niczém, li tylko o sprawach jego sumienia i duchownego zbawienia. Zdaje mi się także, iż nigdy nie miał zamiaru na mnie podobne polecenia nałożyć. Nie byłbym ich także bez wiedzy mojej duchownej władzy przyjął. Zresztą wiecie dobrze, moi szlachetni panowie iż nie brak ojczyźnie naszej na ludziach zdolnych do podobnych spraw krajowych. Nie miał więc Lobkovic potrzeby wybrać sobie do urzeczywistnienia swych możebnych zamiarów ubogiego ze sprawami takimi nieobeznanego kapłana, który nie posiada najmniejszej znajomości wojaczki. Szanowni panowie! sami poznać musicie, jak niesprawiedliwie mnie męczycie!“ Na słowa te odpowiedział Żernowski przekleństwem i kazał błog. Jana Sarkandra z ubioru obnażyć, do skrzypca przymocować i jak tylko można powtórnie męczyć. Co się też i stało. Tymczasowo powstał Piotr Koprzycki i zaczął nowe niby zbrodnie błog. Janowi wyrzucać, mówiąc: „Naru-

szaleś pokój umarłych, otwierałeś i zbecześciłeś ich groby. Kazałeś trupa mojej matki z grobu wydostać i podobnie do ścierwa w ogrodzie zagrzebać. Tyś przyczyną, iż poddani w moich dobrach po papieżowsku się spowiadali i iż pod jedną tylko postacią komunie przyjmowali. Tyś przyczyną, że pikardyanów z kościoła św. Anny wydalono i zamiast tych Jezuitów wprowadzono. Twoja to sprawka, iż wielu poddanych z kościołem rzymskim się połączyło!“ Z boleścią serca i z chrześcijańskim współlucziem spojrział błog. męczennik na fałszywego oskarżyciela, byłego swego parafianina i odrzekł jemu: „Mój drogi panie Piotrze! wiesz przecież dobrze i nie mogłeś o tém zapomnieć, iżem dopiero 6. maja r. 1616 do Holeszowa przybył. Twoja matka już dawno z kościoła była wydaloną. Dawno już byli luterscy predykanci i pikardyanie z plebanii, ze szkoły i z okolicy wyrugowani! Jeżeli mnie atoli oskarżasz, żem zajmował się obowiązkami mego powołania i głoszeniem słowa Bożego z gorliwością, iżem walczył z błędem i wytępieł go, sam się osądzasz i sam się potępiasz. Zresztą, moi panowie! któż z was może twierdzić, żem kogo z was czy słowem czy uczynkiem jawnie lub tajnie obraził i zasmucił? Nie możecie mnie tego winnić.“ Okropny wrzask zgrai hałasującej i złorzeczącej przerwał tę mowę. Po czém odezwał się Buchhajmb wrzeszcząc: „Tylko kłamstwem się posługujesz! mów, co za skrzynię? komu? czém, złotem lub srebrem napełnioną odwiozłeś z koniuszem Lobkowica do Polski? Zdrajco ojczyzny! gdzie przebywa obecnie twój współbrodniarz?“ — Na pytanie to od-

powiedział błog. kapłan: „Żadnych pieniędzy u koniuszego nie spostrzegłem, ani skrzynki. Małą baryłeczkę z winem zobaczyłem u niego przypadkowo. Nie daleko Częstochowy odłączył się odemnie. Już więcej nie zobaczyłem się z nim. Nie wiem, gdzie się obecnie znajduje!“ Po takiej odpowiedzi kazał Żernowski błog. męczennika jeszcze więcej na skrzypcu naciagać i piersi jego obnażone pochodniami palić. Męczenie podobne trwało 2 godziny. Błog. Jan szukał w cichej modlitwie ulgi. „Jezus Marya, Anna!“ były jego często powtarzane słowa. Nareszcie opuścili srodzy sędziowie więzienie z pogróżką: „Nauczemy cię, prosić o łaskę i przyznać się do wszystkiego, czego się chcemy dowiedzieć!“

Obrok duchowny: „I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb i błogosławił i łamał i podawał im.“ (Łuk. 24. 30.) Zgadzaają się starzy doktorowie, iż Pan Chrystus uczniom swym w Emaus rozdawał sakrament ołtarza pod postacią chleba, jako się dosyć jasnie z samego tekstu pokazuje. Wnet téż otworzyły się oczy ich i poznali Go w łamaniu chleba, a iż zaraz zniknął z oczu ich, nie czekając, ażby im dał pod drugą postacią. Tu mamy jasny przykład przyjmowania sakramentu pod jedną postacią. „Kto pożywa chleba tego.“ (Jan 6. 58.) Ztąd widzimy, że przyjmowanie tego św. sakramentu pod postacią chleba, dosyć jest ku zbawieniu i ku żywotowi wiecznemu, bo dołożył Jezus te słowa: „żyć będzie na wieki.“

Jako dziecię zgłodniałe biorąc z rąk matki pokarm, nie pyta, jakim sposobem ten chleb się sporządza, lecz

z wdzięcznością go pożywa i nim głód zaspokaja; tak też i my, gdy nam Chrystus daje pokarm dla duszy naszej, nie powinniśmy rozumem naszym badać tajemnicę nieskończonej miłości Boskiej i dla tego, że rozumem naszym ograniczonym nie możemy zgłębić tę tajemnicę, nie powinniśmy z żydami niewiernymi gardzić tym chlebem niebieskim i oddalać się od Zbawiciela lecz mówić: „Panie! do kogoż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz, a my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus Syn Boży.“ (Jan 6. 67.)

„Strzeż się ciekawego a daremnego zgłębiania tego niezgłębianego sakramentu, jeśli w przepaściach wątpienia zaprzepaść nie chcesz. Więcej Bóg zdziałać, niżeli człowiek zrozumieć może. Pokorne i pobożne poszukiwanie prawdy nie jest zabronioném, byle tylko zawsze było gotowém dać się nauczyć i iść za zdrowém zdaniem Ojców świętych. Błogosławiona prostota, która omija przepaściste ścieszki trudnych zagadnień i idzie równą i pewną drogą przykazań Bożych. Wielu utraciło pobożność przez chęć zgłębiania rzeczy niezgłębianych. Bóg wymaga po tobie wiary i czystego żywota, nie zaś górnego pojęcia i zgłębiania tajemnic Jego. Jeśli nie rozumiesz ani pojmujesz tych rzeczy, które są niżej od ciebie, jakże chcesz rozumieć i pojąć te, które są wyżej? Poddaj się Bogu, uniż twój umysł przed wiarą, a dane ci będzie światło umiejętności, w miarę jak ci to pożyteczném i potrzebném będzie. Nie jeden cierpi pokusy wielkie względem wiary i tego sakramentu, lecz nie tak człowiekowi, jak dusz nieprzyjaciółowi trzeba to przypisać. Nie frasuj się nad

tém, nie kłóć się z myślami twemi, nie odpowiadaj na powątpiewania które ci czart narzuca; lecz wierz słowu Bożemu, wierz jego świętym i prorokom i oddali się od ciebie duch bezbożny. Nie raz jest to bardzo pożyteczném, żeby sługa Boży coś podobnego ucierpiał. Niewierni i grzesznicy nie bywają kuszeni, bo djabeł jest z posiadania ich już pewnym; lecz kusi pobożnych wiernych i niepokoi ich różnymi sposoby. Zawsze więc z prostą i silną wiarą i z głębokiem poszanowaniem przystępuj do tego sakramentu! A czegokolwiek pojąć nie zdołasz, odnoś to wszystko bezpiecznie do wszechmocności Bożej. Bóg nie zwodzi; lecz ten się zwodzi, kto zbyt zawierza sobie. Bóg chodzi z prostymi, objawia się pokornym, daje wyrozumienie maluczkiemu otwiera pojęcie duszom czystym, a przed pysznymi i ciekawymi kryje łaskę swoją. Rozum ludzki jest słaby i może omylić, lecz wiara prawdziwa omylić nie może. Rozum i szperanie ludzkie musi się kierować wiarą, jęj nie wyprzedzać ani ją niszczyć. Wiara i miłość tu nadewszystko celują i w tym najświętszym sakramencie działają tajemnymi sposoby. Bóg wieczny, niezmienny i nieskończenie wszechmocny, czyni wielkie i niedocieczone sprawy na niebie i na ziemi a jego dzieł cudownych nikt zbadać nie jest zdolnym. Gdyby dzieła Boże były takimi, iżby je rozum ludzki łatwo obejmował, któżby je cudownemi i niewypowiedzianemi nazywał? (Imit. Chr. 4. 18.)

§ 17.

Błog. Jan Sarkander poraz ostatni badany i męczony.

Następującego dnia tj. 18. lutego przybyli zażarci sędziowie znowu do więzienia. Nie brakowało Bitowskiego. Przyszedł także pewien Wit Estrajcher, o którym aż dotąd nie było wzmianki. Kazali z więzienia przedstawić sobie zesłabionego i zmęczonego błog. Jana Sarkandra. Żernowski powtarzał znane już nam pytania: o przyczynie podróży do Polski, o koniuszem barona Lobkowica, o pieniądzach do Polski przesyłanych itd. Błog. nasz rodak zapewniał ich znowu uroczyście o swojej niewinności w tej sprawie. Wszystko to nie nie pomogło. Ponieważ byli winem przepełnieni i krwi chciwi, nie ukrywali już zamiarów swoich. Rozjuszony Benedykt Prażma wypowiedziawszy przekleństwo, ryczał głosem przeraźliwym: „Ty byś nie miał wiedzieć, o co w Polsce chodziło, i jakich podstępów tam używano? Twój pan, baron Lobkowic z pewnością wyjawiał tobie wszelkie te tajemnice w sakramencie pokuty. Odkryj, wyjaw i opowiedz nam wszystko, coś się w spowiedzi jego dowiedział. Dowiemy się tego wszystkiego od ciebie gwałtownością męczarni i ognia. Ty byś nie wiedział, co się w Polsce działo? jak się tam kulewały? czyby Lobkowic tobie tego w spowiedzi nie wy-

znał? wyznaj wszystko coś słyszał, bo wyrwiemy z twojego zatwardziałego serca tajemnicę dla nas tak ważną!”

Słyszając bogobojny kapłan te słowa, zapalony świętą gorliwością o tajemnicę spowiedzi sakramentalnej odezwał się uroczyście i z nadludzką odwagą następującemi słowy: „Panowie! wy żądacie odemnie, żebym wam wyjawiał tajemnicę spowiedzi świętej? Czy zrozumiałem was? Ja nie wiem o niczym! Chociażby mi kto w spowiedzi świętej występki i nieprawości całego świata wyznał; ja nie wiem o tém, nie chcę nawet o tém myśleć, nie chcę sobie tego przypomnieć, ja o tém nie pamiętam i nie chcę pamiętać dla uszanowania świętej i niezachwianej tajemnicy sakramentalnej spowiedzi. Chociażbyście mnie jeszcze i większemi katuszami męczyli, chociażbyście mnie ogniem zupełnie spalili, nawet w kawałki rozszarpali i w popiół przemienili, wszystko to z radością będę cierpiał i za pomocą łaski Bożej ponaszał, lecz nie chcę ani na okamgnienie zbrodniczo splamić pieczęć spowiedzi świętej!”

Krwi pragnący sędziowie usłyszawszy tę prawdziwie bohaterską a katolickiego kapłana zaszczycającą i godną odpowiedź zgrzytali nań zębami. Buchhajmb zawołał na bok stojącego kata: „Uchwyć tego padalca, wyciąg na skrzypcu, ile tylko zdołasz; pal, męcz i dręcz go ile możesz; na głowę jego wbij żelazną obrączkę!” Stało się, jak Buchhajmb rozkazał. Wyciągniętego na skrzypcu błog. Jana Sarkandra ile tylko kat podołał, palił potem pochodniami i kagańcami, aż krew tryskająca pomieszana z ciała wydobyłym tłuszczem pło-

mienie narzędzi palących gasić zaczynała. Sędziowie chcąc oprawcę rozjatrzyć, nazywali go dzieciuchem, bazgraczem partaczem itd. Kat chcąc się mistrzem rzemiosła swojego katowskiego pokazać, dodawał do pochodni siarki. Nie dosyć na tém. Potém znowu zrobił wrzącą mieszaninę z łoju, oleja, siarki i smoły, maczał w tém pochodnie, zapalał je i znowu palił. Błogosławionego męczennika tak wyciągał na skrzypcu, iż kamień, do którego nogi jego powrozami przywiązane były, od gwałtu się przełamał. Okropne były skutki téj męki: twarz męczennika wykrzywiła się, krew z ran jemu zadawanych ciekła po ciele i kapiała na piasek podłogi, kości trzeszczały w całym ciele, niektóre były połamane, w piersiach opalonych z ciała widzieć było żebra, żyły i inne wewnętrzne części piersiowe, członków nie mało było powykręcanych; z gardła wychodziły chrapliwe westchnienia i ponuro przerażające odgłosy: „Jezus Marya, Anna!“ lub insze wierzyki z różnych psalmów. Nawet i powróż otaczający krążek ponad głową męczennika pęknął od gwałtownego kołem naciągania. Na ulicy około więzienia ze zgromadzonego ludu niektórzy płaczą, lamentują i narzekają; inni znowu proszą, wołają i domagają się litości nad biednym kapłanem, inni zaś złorzeczą surowym i niesprawiedliwym sędziom i dręczycielom. W więzieniu panuje bluźnierstwo, przeklinanie i wściekłość Nerońska. Z popalonego ciała błog. Jana Sarkandra wydobywa się para dusząca, która tamuje wolny oddech w więzieniu. Krew kipiąca z ciała zranionego zapala się na pochodniach, wre na nich i rozrzuca

iskry trzeszczące w około. Odpadłe kawałki ciała palą się małymi płomykami na ziemi. Tłuszcz wydobyty z ciała syci płomień pochodni i obejmuje całe ciało. Dym i smród nieznośny napełnia jaskinię podziemną męczarni. Już tylko z przerwami oddycha męczennik. Lecz nie dosyć jeszcze tych męczarni. Żernowski i Prażma zdobyli się na nowe okrucieństwa. Nakazali aby kat pierze maczał w owęj już opisanéj mieszaninie i obłożył nim szyję, ramiona i nogi męczzonego kapłana. Potém kazali zapalić owe tak nasyczone pierze. W okamgnieniu otoczył płomień całe ciało męczennika. Pod skrzypcem powstała kałuża krwi i tłuszczu. Na ulicy i w sieni więzienia mdleją niektórzy z ludu, inni nie mogą dosyć podziwiać cierpliwości męczennika; jedni złorzeczą okrutnym dręczycielom, inni znowu przypisują bohaterską wytrwałość męczennika czarom. Sędziowie nakazali więc katom, aby obcięli błog. Janowi włosy na głowie w krzyż, oraz trochę wąsów i paznokci. To wszystko kazali spalić na popiół i podać jemu z wodą do wypicia. Mówili sobie iż takim napojem odpędzą czary od umęczonego kapłana. Błog. Jan Sarkander przypomniał sobie, iż Jezusa Chrystusa przed uśmierceniem jego także żydzi obrzydliwym napojem na górze Kalwaryjskiej częstowali. Za tym przykładem przyjął i nasz rodak z radością serca tę mieszaninę napoju. Powtarzali znowu męki w myśli, iż już czary od niego odpędzili. Lecz oszukali się. Nie złamali stateczności, wytrwałości i cierpliwości świętobliwego męczennika. Męczenie obecne trwało całe 3 godziny. Błog. nasz rodak pozostał niewyciężonym. Nie

wymkło się z ust jego i podczas najokropniejszych mąk żadne słówko, z któregoby dręczyciele jaką korzyść mieć mogli. Błog. sługa Boski dziękował Bogu za tę łaskę, iż się nie zachwiał. Zawstydzeni, żarci nieprzyjaciele jego umknęli z przekleństwami w ustach z piwnicy umęczenia. Oprawcy spuścili skatowane ciało ze skrzypca, mając męczennika za martwego, który upadłszy zemdlony od katowań na ziemi nie mógł dać znaku życia najmniejszego. Po 2 godzinach powróciwszy do zmysłów, pytał głosem człowieka konającego: „Nie macie wody?” Przytomni oprawcy nie podali jemu jéj, lecz drwili jeszcze z niego. Opuszczony od ludzi, zwrócił męczennik oczy i serce swoje do góry zkąd przybywa wszelka pomoc od Boga. A oto Bóg wysłuchał westchnienia sługi swego umęczonego. Obok ust jego spragnionych, wytrysnął z woli Boga w piwnicy więziennéj z ziemi źródłó czerstwéj wody. Zdrojem tym pokrzepił się sługa Boży. Źródło to po dziś dzień jeszcze ciecze. Usta kapłana przed chwilą jeszcze jak martwe, zaczęły znów Boga chwalić. Serce jego znów gotowe do ofiar Bogu miłych. Oprawcy oblókłszy go w szatę kapłańską przenieśli zaś do więzienia i położyli na łożu!

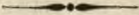
Obrok duchowny: Czarnoksięstwo w ogóle jest sztuką robienia rzeczy nadzwyczajnych, zdumiewających. Rozróżniają czarnoksięstwo przyrodzone od czarnoksięstwa zabobonnego. W pierwszém, niema nic przeciwnego religii, byleby go nie używano na uwiedzenie prostoduszności bliźnich, jak to robią szarlatani. Co się tyczy czarnoksięstwa właściwego, czyli zabobonnego, to zasa-

dzają na działaniu rzeczy przechodzących siły natury i człowieka, wskutek układu wyraźnego lub w samym czynie zawartego ze złym duchem. Układ wyraźny jest, kiedy wzywając go lub każąc go wzywać wyraźnie jednemu ze swoich poufnych, przyrzeka się mu należeć do niego i spełniać jego natchnienia. Układ w samym czynie zawarty jest, gdy bez wzywania złego ducha, bez czynienia mu obietnic, używa się z nadzieją skutku, pewnych sposobów, wiedząc, że one nie mają żadnej siły przyrodzonej lub nadprzyrodzonej, dla pozyskania skutków, jakich się po nich oczekuje. Czarnoksiężstwo dąży pospolicie do złego i wtedy przybiera nazwę czarów. Rozróżniają czary zgubne, przez które szkodzi się bliźniemu na jego osobie lub majątku i czary miłosne. Czarnoksiężstwo, jakikolwiek jest jego przedmiot, w jakikolwiek sposób się odbywa, zawsze uważane było za zbrodnię równie przeciwną sprawiedliwości i cnocie religii.

By usunąć czary, trzeba się uciekać do pokuty, do modlitwy, postu, eksorcyzmów i innych środków duchownych przez kościół zatwierdzonych; jakimi są: ofiara mszy św., sakramenta, wzywania św. Imienia Jezus i Najsw. Maryi Panny, znak krzyża św. i przyczyna Świętych. Trzeba także używać lekarstw zwyczajnych, któreby mogły uspokoić humory i wyobraźnię osoby, co jest, lub mniema się być pod wpływem potęgi piekielnej. Nawet od sztuki lekarskiej wypada najczęściej zaczynać, zwłaszcza gdy niema przekonania, iżby rzeczywiście było oczarowanie. Wiemy z doświadczenia, jak częstokroć łudzono się w tym względzie,

przypisując wpływowi złego ducha, nieszczęście, które było skutkiem albo rozognionej wyobraźni, albo jakiego przypadku przyrodzonego, albo zbrodni złoczyńcy, albo otrucia. Wreszcie niewolno nigdy odwoływać się do tego, którego się poczytuje za sprawcę oczarowania, aby uzyskać od niego usunięcie czarów za pomocą innych czarów. Byłoby to chcieć leczyć złe przez złe, czynem istotnie przeciwnym cnocie religii. (Théologie morale par le card. de Gousset.) „Czarownikom żyć nie dopuścisz.“ (Exod. 22. 18.) „Nie skłaniajcie się do czarowników, ani się wieszczków pytajcie, abyście się przez nich nie splugawili.“ (Lew. 19. 31.) „Dusza, któraby się skłoniła do czarowników i wieszczków, postawię twarz moję przeciw jój i wygładzę ją z pośród ludu jój.“ (Lew. 20. 6.)

Czarnoksiężstwo szczerze jest bałwochwalstwo, bo tacy znowę z czartem mając, w niej Boga i wiary świętej zaprzęć się muszą, i najpierw ku posłudze i pomocy swój czarta przywiodą, aż mu taką uczynią jawną albo tajemną przysięgę. O jako człowiek dla małej odmienniej świeckiej rzeczy od Pana Boga, Stworzyciela swego odstępuje! Strzeż się więc wszystkich czarów i nie udawaj się o pomoc do czarowników i czarownic!



§ 18.

**Błog. Jan Sarkander umiera nareszcie po 30-dniowych
boleściach w więzieniu.**

Przy odprowadzaniu błog. Jana Sarkandra do więzienia wrzeszczeli jemu niektórzy zamiast słów pocieszających do usz następujące słowa groźby: „Gotuj się jeszcze na większe udęczenia i męki!” Na co odrzekł błog. męczennik słabym głosem: „Nie spodziewam się już niczego, jak prędkiej śmierci, gdyż moje ciało całe zranione i zniszczone nie będzie miało sił do znoszenia jakichkolwiek męczarni!” Ludzie wszelkich godności i stanów chcieli jemu czy pokarmem, czy napojem, czy lekarstwem ulgi dostarczyć; lecz błog. Jan Sarkander, prosił tylko o trochę wody z pokornym sercem, której ledwie skosztowawszy z wdzięcznością oddalał i znowu do błagań i modlitw zwyczajnych powracał. Zażarci nieprzyjaciele jego jeszcze dnia następującego chcieli ponowić okropne męczarnie. Zebrali się znowu do więzienia. Nakazali oprawcy zrobić czapkę albo wieniec smołą napojony, ażeby go męczennikowi na głowę włożyć a potem zapalić mógl. Miejski sędzia Jan Scyntylla, miejski rajca Jan Rudolf Mandel i miejski notaryusz Paweł Słucki oparli się statecznie i odważnie takiemu przedsięwzięciu nieprzyjaźnych sędziów.

Sędziowie okrutni nie zważali na prośby i protestacye tychże, i męczenie takie byłoby przyszło w wykonanie. Lecz oprawcy sami oparli się już dalszym katowaniom błog. kapłana i żadną miarą nie chcieli już dalszego udziału brać w tak niesłychanych katowniach. Wiedzieli bowiem dobrze iż z przecierpianych męczarni błog. sługa Boży umrzeć musi. Zawstydzeni sędziowie ustąpić musieli z swemi przedsięwzięciami. Rany błog. Jana Sarkandra były takiego rodzaju, iż o wyleczeniu tychże pomyśleć nawet było niepodobieństwem. Niektórzy pobożniejsi katolicy podali prośbę do Buchhajmba, żeby im pozwolił pielęgnować w domu prywatnym umęczonego kapłana. Lecz i tu ukazała się jego surowość i zatwardziałość. Nie przyzwolił na taką ulgę. Musiał więc błog. Jan Sarkander pozostać w więzieniu. Dozorca więzienia, zagorzały utrakwista i kat mieli poruczenie, zająć się leczeniem ran skatowanego męczennika. Dozorca więzienia sprawiał jemu swoim leczeniem umyślnie nowe męki. Mścił się bowiem nad nim iż prowadząc go z więzienia do piwnicy na skrzypiec znalazł przy nim li tylko 11 złr., które jemu zabrał. Katolikom li tylko za pieniężną opłatą pozwolił odwiedzić więźnia. Innych odpędzał szyderstwem i przeklinaniem. Pokarmy, napoje, lekarstwa i lepsze chustki na obwiązywanie ran, zabierał dozorca dla siebie, chociaż je katolicy cierpiącemu kapłanowi ofiarowali. Sam zaś brudne i twarde szmaty lub też i bibułę maczał w oleju lnianym i obwiązywał rany. Obwiniecia te zrywał znowu po przy-schnieniu tychże do ran nielitościwie, a tak znowu

nowe rany jemu zadawał, tak iż całe ciało jego jedną raną okryte było. Pokazała się potrzeba obrócić na łożu chorego, dozorca pijanica, zatkał sobie nos, a kopnąwszy go nogą, przerzucił na drugi bok, wymawiając się, iż jemu smród z gnijących ran kapłana jest nieznośnym. Przy czém nie brakowało, jak zawsze, urągania i przekleństw. Usługi jakiegokolwiek od katolików nie przypuścił, li tylko za sowitą opłatą. Katolicy poczytali sobie to za szczęście, jeżeli męczennikowi jaki uczynek miłosierdzia wyświadczyć mogli. Współwięzieni zacni panowie i panie, błagali dozorcę, żeby z więźniem liściowiciej sobie postępował. Lecz wszystko to było rzeczą daremną. Wściekał się i zgrzytał na nich zębami. Lecz mimo tych wszystkich przeszkód, znaleźli się bogobojni ludzie, którzy z wielkimi ofiarami jednak podołali przynieść ulgę umęczonemu kapłanowi. Akta męczeństwa jego mianują nam takie osoby, które usługę jemu przynaszały. A te są: wdowy Katarzyna Körny, Barbara Jurytek i Julianna Brandels z Brandelfelsu; miejscy pisarze bracia Piotr i Paweł szlacheccy, współwięzieni Jerzy Meczal, prawnik, i pewni małżonkowie wiejscy. Między wszystkimi atoli stoi na czele powyż mianowany rajca i notaryusz miasta Ołomuńca Jan Rudolf Mandel, który błóg. męczennikowi rany oczyszczał i obwiązywał nawet i w nocy. Często zastępowała go jego 7-letnia córeczka. On postarał się o czystą bieliznę dla niego, on sam dźwigał i układał go na łożu, niczém nie brzydził się w usłudze poświęcenia wymagając. Za każdą i najmniejszą usługę dziękował nasz bohater jak najczuliej. Za dobrodziejów

swoich jako téż i prześladowców i dręczycieli przesyłał gorące modlitwy do Boga. Tych znowu, którzy z współuczucia nad nim płakali, cieszył słowy: „We wszelkich mych boleściach, które cierpię, czuję przecież w sobie niewypowiedzianą rozkosz, którą zwyciężam wszelkie utra-pienia!“ a dodał słowa pisma świętego: „Za wszelką radość poczytujcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadniecie!“ (Jak. 1. 2.)

Nikt nie słyszał w boleściach tych okropnych narzekania z ust jego. Cały czas i wszystkie siły jemu jeszcze pozostałe poświęcał chwale Bożej. Jak podczas zdrowia, tak téż i w chorobie swojej odmawiał przedpisane pacierze kapłańskie czyli brewiarz. Do modlitwy téj posadził go Mandel na łożu, i umieścił brewiarz przed nim na stoliku. Sam przewracał jemu karty w książce lub jego córka. W nieobecności ich usługiwał sam sobie za pomocą języka swojego. W tém samém więzieniu znajdowało się kilku proboszczów i szlachty katolickiej z okolicy. Byli tam także 3 zakonnicy Kartuzjani z klasztoru w Szczypu pod Łukowem, niedaleko Holeszowa. Ci byli w podejrzeniu o spółki z Lisowczykami Kozakami, a dla tego z klasztoru jeszcze niedobudowanego wypędzeni i uwięzieni przez stany protestantskie. Zakonnicy ci nieraz téż odmawiali z błog. Janem Sarkandrem pacierze kapłańskie i usługiwali jemu. Pewnego razu prosili go, żeby ze względu na swoje coraz więcej ubiegające siły i ciało wpół już martwe, sobie cokolwiek w odmawianiu brewiarza pofolgował. Głęboka boleść przebijała się z jego bladłej twarzy, a chcąc im szatę ich zakonną pocałować,

żeby ich złagodzić i uspokoić, odezwał się łagodnym głosem napomnienia słowami: „Będę chwalił Pana za żywota mego, będę śpiewał Bogu memu, póki mnie stawa.“ (Ps. 145. 2.) „Wołałem do Pana, gdym był utrapiony, i wysłuchał mię.“ (Ps. 119. 1.) „Wywiódł duszę moją z dołu nędzy i z błotu i łu.“ (Ps. 39. 2). „Język mój niechaj cały dzień opowiada sprawiedliwość Pańską, i niech nie zamilczy chwały jego. Najukochańsi Ojcowie: Wielbijcie Pana ze mną, a wywyższajmy Imię Jego społecznie. Szukałem Pana a wysłuchał mnie, i ze wszech utrapień moich wyrwał mię!“ (Ps. 33. 4. 5.)

Smucił się, gdyż odwiedzający go w więzieniu katolicy uszanowaniem względem niego przejęci, szatę jego kapłańską całowali. W ostatnich chwilach swojego życia posilił się błog. nasz rodak św. sakramentami umierających na drogę do wieczności. Usługę tę duchowną wyświadczyli jemu ks. Wincenty Świwek, proboszcz z Wielkiego Tyńca przy Ołomuńcu i ks. Jakób Szypek, proboszcz z Charwat. Obecni byli także wyż wspomniani 3 zakonnicy Kartuzjani. W nieprzerwanych modłach polecali oni duszę jego do rąk Boga najwyższego. Dnia 17. marca 1620 we wtorek, między godziną 10 i 11 wieczór odeszła dusza błog. męczennika do Pana po nagrodę wiekiustą. Słodko zasnął w Panu, któremu całe życie był poświęcił. Ostatnie jego słowa były: „Jezus, Marya, Anna!“ Potém dodał następujące wiersze z Psalmów: „Nawróć się duszo moja do odpocznienia twego, albowiem ci Pan dobrze uczynił; bo wyrwał duszę moją od śmierci, oczy moje

od płaczu, nogi moje od upadku. Będę się podobał Panu w krainie żyjących!“ (Ps. 114. 7. 8. 9.) Liczył prawie życia swojego doczesnego lat 43 i 3 miesiące!

Obrok duchowny: Pamiętaj na to, że młody może umrzeć, stary zaś musi umrzeć. Sama starość jest słabość. Grzechy młodociannego wieku odzywają się w starości przez choroby. Choroby zaś są zwiastunami śmierci. Ofiaruj cierpienia za grzechy, odrzuć wcześniej grzechy twe od siebie — lepiej jest, abyś ty je odrzucił, aniżeli jeśliby one ciebie porzuciły. Złe jest, jeśli kto wtedy dopiero przestaje grzeszyć, jak już nie może, albo jeśli dopiero wtedy zaczyna pokutować, kiedy już sił nie ma do grzeszenia i umierać musi. Strzeż się, aby cię śmierć w stanie grzechu nie zastała. Nie tylko staraj się w starości, abyś sam był cnotliwym, lecz téż i młodych do pobożności i bojaźni Bożej zachęcaj. Natura starym snu ujmuje, jakby dla tego, aby nie tylko sami nad sobą lecz i nad młodymi czuwali i ich od złego ochraniaли. Naśladuj w starości starca Symeona i Annę — uczęszczaj do kościoła, módl się za siebie i za drugih; zasilaj się często pokarmem niebieskim. Przed śmiercią rozporządź majątkiem podług słuszności, miłości i sprawiedliwości, tak aby po śmierci między dziećmi lub spadkobiercami kłótni nie było. Przed czasem nie oddawaj majątku całkiem dzieciom, aby cię z domu nie wypędziły. Nie zapominaj téż na pogrzeb twój — na twą duszę, aby po śmierci ratunek miała. Pamiętaj téż na kościół, na szpital, jeśli co bez pokrzywdzenia dzieci ofiarować możesz. Co tu posiejesz, w niebie zbierzesz.

Śmierć jest szczęśliwa wtedy, jeśli kto zaopatrzony sakramentami św., w stanie łaski Boskiej zchodzi z tego z świata. Śmierć jest nieszczęśliwa, jeśli kto w grzechu, bez pokuty umiera. Zwykle sprawdza się przysłowie: „Jakie życie, taka śmierć.“ Jeśli więc życzymy sobie umrzeć szczęśliwie, żyjmy cnotliwie, nie odkładajmy czynienia pokuty aż do śmierci. Jednemu tylko łotrowi Zbawiciel użyczył łaski do nawrócenia się, abyś ze zbytnej ufności w miłosierdziu Boskiem pokutę nie odkładał aż do śmierci; jednemu tylko, aby jeżeliś w życiu Boga ciężko obrażał, a przed śmiercią da ci Pan Bóg czasu do pokuty, nie rozpaczal o jego miłosierdziu.

Zasługuj sobie na szczęśliwą śmierć nie tylko przez cnotliwe życie, lecz proś o tę łaskę Najśw. Panny Maryę, św. Józefa i św. Barbarę; odmawiaj codziennie przy wieczorném nabożeństwie litanie Loretąńską; gdy godzina bije, mów Pozdrowienie Anielskie; nie udawaj się nigdy do spoczynku nie uczyniwszy wprzód rachunku sumienia i nie wzbudziwszy żalu prawdziwego w sercu dla miłości Boga, z przedsięwzięciem stałem poprawy i odprawienia spowiedzi przy najbliższej sposobności; w słabości nie odkładaj ode dnia do dnia zaopatrzenia się sakramentami św. Już tam kapłan choremu nic nie pomoże, jeśli ten przytomność umysłu utraciwszy, na żal za grzechy zdobyć się nie może! (Droga do szczęścia.)

„Droga przed oblicznością pańską śmierć Świętych Jego.“ (Ps. 125.)

§ 19.

Pogrzebanie ciała błog. Jana Sarkandra.

Ledwie co tylko nasz błog. ziomek po tylu mękach i katuszach przecierpianych swoje cielesne oczy zamknął, ukazał Bóg najłaskawszy na ciełe jego, jaka święta i w oczach Boskich kosztowna dusza w czasie ziemskiej pielgrzymki w nim mieszkała. Jan Scyntylla oczyszczając ciało zmarłego kapłana i ubierając go ku pogrzebaniu, zadziwił się nad twarzą rumianą i białą umęczonego. Usta uśmiechały się niby ze zwycięstwa odniesionego nad nieprzyjaciołmi duszy i ciała. Zapach woniejący wielce przyjemny wydobywał się z tego ciała, które podczas męki i później w więzieniu tak zranione i skaleczone było, że dozorca więzienia nie mógł od zapachu nieprzyjemnego wytrzymać i nos sobie zatykał, gdy mu miał jaką usługę uczynić. Katolicy wyprosili sobie po wielu zwalczonych trudnościach za pomocą Scyntylli u zbuntowanych przełożonych miasta pozwolenie na uczciwe pogrzebanie zwłok męczennika według ówczesnego zwyczaju w pobliskim kościele. W tém celu przenieśli je z więzienia do domu naprzeciw położonego, który należał wdowie Małgorzacie Świetlikowej. Dom ten został później w r. 1701 na wszechnicę czyli szkoły wysokie przeniesionym. Jan Scyntylla wła-

sną ręką ubrał ciało jego w szatę kapłańską koloru czerwonego. Barwa czerwona bowiem oznacza męczennika. Do prawej ręki dał woskowy kielich oraz z pateną, do lewej zaś różaniec i brewiarz. Na pierś męczennika położył krzyżyk.

Trzeciego dnia około 8 godziny z rana przybyli kapłani i mnóstwo ludu zebrało się, żeby oddać ostatnią cześć czcigodnym szczątkom błogosławionego kapłana — męczennika. Duchowieństwo śpiewało już głosem smutnym psalmy pogrzebowe, lud wznaszał ciche swe modły przed tron Boga, Stwórcy wszystkiego. A tu w tém nadchodzi sam Buchhajmb znany już nam sędzią i nieprzyjaciel błog. Jana Sarkandra i wrzeszczy zapalczywie: „Precz tu ztąd, rozejdźcie się do domów, pod szubienicę należy ciało zdrajcy ojczyzny!“ Rozpędził zebranych i ostro zakazał pogrzebanie szczątek męczennika, aźby stany protestantskie zebrane na sejm w Bernie rozstrzygły, co się w téj sprawie ma stać. Lud musiał się rozejść. Tymczasowo oskarżony został nam znany Scyntylla o nadużycie swego wpływu i swéj władzy w tak ważnej sprawie, za jaką nieprzyjaciele przyzwoite i stanu odpowiednie pogrzebanie ciała umęczonego kapłana poczytywali. Po upływie 7 dni, nadeszła z Berna od Władysława hrabiego Żerocina, wielkorządcy Morawy dla katolików przychylna odpowiedź, żeby ciało umęczonego kapłana w kościele w cichości, lecz bez kościelnej uroczystości pogrzebaném zostało. Czcigodne szczątki błog. kapłana przeniesiono więc w cichości o 6 godzinie rano dnia 24. marca z domu owéj wdowy Małgorzaty Świetlikowéj do pa-

rafialnego najbliższego kościoła Panny Maryi i umieszczono je tam z uszanowaniem w kaplicy św. Wawrzyńca, męczennika. Chociaż cały tydzień zwłoki te czcigodne niepogrzebane leżały, nie znalazł się z woli Bożej na nich najmniejszy znak zepsucia i zgnilizny, owszem zostały nienaruszone jak w dzień śmierci były. O czém wszyscy świadczyli, którzy obecni byli, jako też i pewien malarz, który długi czas w twarz błóg. męczennika się wpatrywał, żeby ją jak najdoskonalej odmalować i obraz tego błóg. kapłana potomkom pozostawić.

Gdyż atoli kościół parafialny Panny Maryi oraz z wyżej mianowaną kaplicą św. Wawrzyńca r. 1784 z rozkazu cesarza Józefa II. (1780—1790) zniesionym został, przeniesiono ciało błóg. Jana Sarkandra do kościoła św. Michała Archaniola. Stało się to dnia 24. grudnia r. 1785 i umieszczono je na chórze pozakrystyjnym, gdzie aż do czasu beatyfikacyi jego odpoczywało.

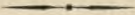
Po zwycięskiej bitwie cesarza Ferdynanda II. na Białej-Górze pod Pragę w Czechach, stoczonej dnia 8. listopada r. 1620 z protestantami, nastały dla katolików w Czechach, Morawie i Szląsku lepsze czasy. Niewinnie przelana krew błóg. kapłana wyjednała u Boga pokój dla udrczonej ojczyzny. Cesarz Ferdynand II. wydał prawa sprzyjające katolikom. Kościoły, klasztory i szkoły musieli protestanci katolikom powracać. Zawitał pokój i wolność wyznawania wiary katolickiej. Błóg. Jana Sarkandra starszy brat, Mikołaj, kanonik katedry Ołomunieckiej, wystawił jemu

w kaplicy św. Wawrzyńca marmurowy nadgrobek z go-
dłami męczeństwa i napisem na grobowym kamieniu.
Napis ten w języku łacińskim brzmiał tak po naszymu:
„Czcigodnemu Janowi Sarkandrowi ze Skoczowa, ko-
ścioła parafialnego w Holeszowie najtroskliwшему pro-
boszczowi, który życie swoje pasterską pieczołowitością
przepelnione, śmiercią chwalebną w mękach najstroż-
szych dla sprawiedliwości niewinnie poniesionych, szcze-
śliwie zakończył w Ołomuńcu dnia 17. marca roku zba-
wienia 1620!“ Kamień w murze téj kaplicy 2 lata po
śmierci błog. męczennika wsadzony nosił napis: „Czci-
godnemu Janowi Sarkandrowi ze Skoczowa, mistrzowi
filozofii, proboszczowi Holeszowskiemu, chwalebnetmu
Chrystusa męczennikowi, najukochańszemu bratu swo-
jemu, pomnik ten wystawił Mikołaj, i módl się za braci
i całe pokrewieństwo błogosławiony męczenniku!“ Na
sklepieniu kaplicy prawie nad grobowcem był napis
umieszczony: „Czcigodny Jan Sarkander ze Skoczowa,
proboszcz z Holeszowa, waleczny bohater i chwalebny
Chrystusa męczennik zmarł zwycięsko 17. marca 1620,
pogrzebion wcale nienaruszony i jako róża czerwony
24. marca 1620!“ W bliskości grobu błog. Jana zo-
stał także umieszczonym grób jego brata Mikołaja
z napisem: „Wielebnemu księdzu Mikołajowi Sarkan-
drowi ze Skoczowa, kanonikowi katedralnego kościoła
w Ołomuńcu i kapłanowi najgodniejszemu, który czy-
stością obyczajów i dobrymi uczynkami wspaniały
w chwalebnej śmierci brata swojego naśladować, po-
bożnie w Panu zasnął dnia 29. listopada r. 1622!“

Obrok duchowny: Jeśli prawowierny chrześcianin żył według wiary i przed śmiercią nie odrzucił z wzdargą i złością zaopatrzenia się sakramentami świętymi, lecz pojednawszy się z Bogiem zeszedł z tego świata, wtedy przy pogrzebie ciała zmarłego odprawia się nabożeństwo żałobne od kościoła św. przepisane. Kapłan udaje się do domu zmarłego (jeśli tego żądają krewni pozostali lub przyjaciele) i kropi ciało zmarłego wodą święconą i zaczyna Antyfonę: „Jeśli będziesz pilnie rozważał nieprawości Panie!“ Odmawia Psalm: „Z głębokości wołałem do Ciebie Panie!“ itd. (Ps. 129.) Potem prowadzą zmarłego w procesyi dla uszanowania z gorejącymi świecami do kościoła, na znak, iż Chrystus Pan był jego światłością. Niosą też krzyż przed umarłym, co oznacza, że umarły w życiu swoim aż do śmierci niósł krzyż swój i szedł za przykładem Chrystusa Pana i wytrwał w dobrem aż do końca. W kościele stawia się trumna na katafalku, światło się zapala na około trumny, i jeśli czas pozwala, odprawiają się modły: „Jutrznią“ nazwane. (U nas zamiast: „Jutrznia“ mówi lud: Godzinki za zmarłych.) Po Jutrzni następuje „Msza żałobna“. Po niej kapłan stojąc przy katafalku odprawia „kondukt za umarłego, kropi najprzód święconą wodą na znak, iż zmarły oczyścić chciał duszę swą przed śmiercią przez prawdziwy żal za grzechy i przez pokutę: aby i przytomni, którzy chcą przez modlitwę duszy zmarłego przynieść ratunek, wzbudzili w sercu żal i z skruszonym sercem się modlili za zmarłego. Po pokropieniu kadzi też ciało umarłego dla uszanowania najprzód ciała, które było narzędziem

dla duszy do wielu dobrych uczynków, które było poświęcone przez sakramenta św., i które Bóg wskrzesi w dzień sądu ostatecznego, aby razem z duszą złączone używało wiecznej nagrody w niebie. Lecz i dla przytomnych kadzenie jest upomnieniem, aby jako kadziło na żar ognia rzucone dymem w górę się wznosi i woń wydaje, także i oni z gorącością ducha z pobudką czystej miłości przy pogrzebie się modlili, aby ta modlitwa była Bogu przyjemną, który modlitwą pochodzącą ze serca oziębłego brzydzi się. Po tém nabożeństwie prowadzą ciało zmarłego na cmentarz, gdzie go duszpasterz pogrzeba. Nabożeństwo to kończy się odśpiewaniem Antyfony: „Salve“ modlitwą i błogosławieństwem. Przy uroczystych pogrzebach nastąpi po pogrzebaniu ciała w grobie jeszcze msza św. „aniel-ska“ a potem dopiero „Salve“. Na grobie zwykle stawia się krzyż. Msza św. odprawia się także za zmarłego przynajmniej raz na rok, w dzień rocznicy śmierci, w którym dniu zgromadzają się dzieci pozostałe po zmarłych rodzicach, krewni i przyjaciele prawdziwi; odwiedzają grób, dzieci przypominają sobie dobrodziejstwa otrzymane od rodziców, ich upomnienia i dobre rady, starają się o utrzymanie w dobrym stanie nadgrodku i o dopełnienie ostatniej woli rodziców, a tak im uszanowanie, miłość i wdzięczność i po śmierci okazują i na błogosławieństwo sobie u Boga zasługują, które Bóg przyobiecał dobrym dzieciom, które nie tylko za życia rodziców czcili i ich kochali, lecz i po śmierci na ich dusze nie zapominają.

Zbawienną rzeczą jest i wielce pożyteczną ucęszczać na pogrzeby chrześcian. Już w piśmie św. staro-
rego zakonu czytamy: „Lepiej iść do domu żałobnego,
niżeli do domu godowego; bo w onym przypomina się
koniec wszystkich ludzi, a człowiek żyjący rozmyśla,
co potem będzie.“ (Eccl. 7. 3.) A dalej czytamy:
„Święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych,
ażeby od swych grzechów wybawieni byli.“ (2 Machab.
12. 46.) (Droga do szczęścia.)



§ 20.

Jaka kara Boska dościgła zawziętych wrogów błogosławionego naszego Jana Sarkandra?

Po męczeńskiej śmierci błog. naszego rodaka powrócił jak wyżej nadmieniono za 7 miesięcy pożądanym, chociaż tylko krótko trwającym pokój do udreconej ojczyzny. Była bowiem owego czasu 30-letnia wojna. Kardynał Dytrychsztajn uwięziony już od maja r. 1619 przez stany protestantskie powrócił znowu do swojej godności wielkorządcy Morawy, *) z której posady stany protestantskie go wypędziły i uwięziły. Z woli i rozkazu cesarza Ferdynanda II. powołał kardynał Dytrychsztajn, jako cesarski wielkorządca kraju już nam znanych sędziów błog. Jana Sarkandra przed swój trybunał do odpowiedzialności. Po zakończonem śledztwie ogłoszono odsądzonych wyrok. Odebrano im dobra i posiadłości, wypędzono ich z kraju, pozbawiono ich wszelkich godności, zniesiono ich szlachectwo; imiona, nazwiska i podobizny przybito na pręgierz, szubienicę. Wacław Bitowski z Bitowa, właściciel dóbr Bystrzycy

*) Byli bowiem dwaj wielkorządcy: jeden w sprawach sądowych, drugi w sprawach politycznych.

pod Hostynem, były parafricanin błog. Jana Sarkandra i jego zawzięty wróg gwoli dziesięcin, widząc na co się teraz ściele i na co się pod prawnym rządem zanasza, nie czekał już wyroku Dytrychsztajna lecz umknął przed czasem i przed ogłoszeniem wyroku z Morawy i z Czech. Jakiś czas włóczył się jako tułacz po Niemczech. Później wstąpił do służby wojskowej u Gustawa Adolfa, króla Szwecyi i walczył w szeregach jego przeciw prawowitemu swojemu cesarzowi Ferdynandowi II. W wojnie cesarza z Szwedami protestantami, został Bitowski pojmanym, do Berna odprowadzonym i tam uwięzionym. Przyprowadzono go przed trybunał kardynała Dytrychsztajna. Tenże zobaczywszy go, wyrzekł mimowolnie te słowa: „Jużeś tu ptaszku?“ Lecz opamiętał się wnet i żałował słów tych nieroztropnie wypowiedzianych. Obróciwszy twarz do urzędników swoich, miał oczy napęłnione łzami. Przypomniiał sobie bowiem okropne męczeństwo błog. kapłana i wyrzekł głosem nader smutnym te słowa: „Ach mój Boże! mój Boże! cóż mi teraz po nim (Bitowskim), gdyż już nie masz mojego Jana Sarkandra! Ach biada, biada, biada! Gdzieżeś mój Janie Sarkandrze? Mój ojciec Sarkandrze! gdzieżeś jest? o gdyżbym był mógł umrzeć za ciebie!“ I zapłakał bardzo gorzko! Po przesłuchaniu Bitowskiego, odprowadzono go do więzienia. Dytrychsztajn, mąż czułego serca, miał współluczucie z tym zbrodniarzem i zdrajcą ojczyzny. Codziennie przesyłał jemu z własnego stołu pokarmy i napoje do więzienia.

Nareszcie zapadł wyrok sędziowski. Wacław Bitowski został według ówczesnego prawa na śmierć osądzonym, a to na śmierć okropną. Był na skrzypcu naciągany, przy czém jemu rękę złamano (prawie jak sobie z błog. Janem Sarkandrem postąpił) nareszcie został ściętym. Głowę jego wbito na pal i wystawiono na przedmieściu żydowskiem (później Ferdynandowskiem) w Bernie na przestrogę dla buntowników i nieprzyjaciół prawowitego porządku. Dobra jego: Bystrzycę, Prusinowice, Drzewochościce itd. zakupił Władysław baron Popiel z Lobkowic, któregośmy już poznali, za 10,000 zlr., które przeszły do skarbu cesarskiego. Życiopisarz Szwarc opowiada, że jak błog. Jana Sarkandra w Ołomuńcu stawiono przed domem, gdzie Bitowski biesiadował, téż ten Bitowski w Bernie po pojmaniu przed dom barona Lobkowica, prawowitego kraju hetmana przyprowadzonym został. Żona Bitowskiego Bohunka z Wiczkowskiach żyła jeszcze kilka lat w największej nędzy w okolicy Holeszowa. Obywatele wsi Roszczyn, dawniejsi jój poddani, żywili ją jałmużną, gdzie téż i zmarła.

Hartman Buchhajmb, który to błog. Jana Sarkandra po jego śmierci męczeńskiej pod szubienicą chciał mieć pogrzebanego, uciekł w nocy z Ołomuńca na koniu, jak skoro się dowiedział, że protestanci pod Białą-Górą na głowę zostali pobici. Nikt już o nim się nie dowiedział. Dobra jego zostały również na skarb publiczny zabrane; imię, nazwisko i podobizna na szubienicy przybite. Żona jego, która za panowania stanów protestantskich z kielichów od mszy św. wino

pijała, a z paten od kielichów pokarmy pożywała, uciekła obłąkana na zmysłach do lasów. Kielichy i pateny te zabrał jej mąż z katedry Ołomunieckiej, kiedy był hetmanem wojsk powstańczych i przeciw cesarzowi wojskiem tam wojował. Po wielu latach zebrała waryatka ta o kawałek chleba na zamku w Szumberku i zakończyła nędzne swoje życie w Szternberku śmiercią głodową. Z czego widzieć można, iż prędzej lub później dosięgnie ręka sprawiedliwego Boga prześladowników wiernych sług swoich.

Obrok duchowny: Wszystkie udręczenia tego świata są niczem w porównaniu z mękami, które pochodzą z zgryzot sumienia dla popełnionych grzechów. Wyobraź sobie zbrodniarza stojącego przed sądem. Tu zasiadł sędzia, tam zaś świadkowie, tu kat, tam otwiera się więzienie. Ach jak się lęka, jak się od strachu trzęsie. Patrz! tak się dzieje z grzesznikiem! Sumienie własne jest oskarżycielem, sędzią, świadkiem, katem i więzieniem. Ono same sądzi, świadczy, osądza i karze. Dla tego często widzieć można, iż grzesznik wśród wesołości i uciech światowych naraz blednieje, się trzęsie, wzdycha, we dnie się niepokoi, w nocy nie śpi, lub strasznymi snami dręczon bywa. A dla czegoż się to dzieje? Czy dla Boga? czy dla nieba? Czy dla zbawienia duszy? — Ach to wszystko dzieje się dla czarta, dla piekła wewnętrznego! O zazdrościć trzeba djabłu takich męczenników! gdyby męczennicy czarta li tylko połowicę mąk byli wycierpieli dla Jezusa Chrystusa, byłiby się stali męczennikami Boga. Djabeł

uraga i pośmiewa się niby Chrystusowi iż ma więcej zwolenników, wierniejszych sług niżeli On, Chrystus sam, iż większe męki cierpią dla piekła, niż dla nieba.

Święty Cyprian przedstawia nam djabła, jak on do Jezusa Chrystusa z szyderstwem się odzywa, mówiąc: „Patrz Chrystusie, ja nie byłem dla mych zwolenników i sług ani uplwanym, ani biczowanym, ani krzyżowanym. Nie wylałem za nich krwi swojej, jako Ty! Nie ślubilem im radości wiecznej — a oto! patrz, jak znaczne dary mi ofiarują iż z radością oddają mi wszystko, życie i duszę swoją. Ukaż mi Chrystusie! masz też Ty za Twoje wszystkie męki tyle i tak usługujących naśladowników?”

Duszo chrześcijańska! czy pozwolisz, żeby się tak piekielnik Zbawicielowi twojemu naśmiewał? Doświadczę życiem twojem, że chcesz być prawdziwym sługą Jezusa Chrystusa, żeś gotów wszystko dla Niego, i za Niego cierpieć, że chcesz być męczennikiem z liczby tych, którzy dla Jezusa Chrystusa męczeństwo ponaszali i ponaszają. Czyż mała liczba jest męczenników Chrystusowych? Oto patrz! Za panowania cesarza rzymskiego Dioklecjana umęczono co miesiąc około 17,000 chrześcian za wiarę Jezusa Chrystusa. To czyni w 10 latach jego srogiego panowania około 2 milionów męczenników. W Egipcie umęczono w tym czasie 144,000 chrześcian; panien Thebajskich w jednym dniu 11,000 itd. Nasz kościół święty rachuje na każdy dzień w roku około 30,000 męczenników, których pamiątkę obchodzi. Nie pobudzi cię to do

gorliwości w służbie Bożej? A patrz! Czart jeszcze więcej liczy swych sług i zwolenników. O zaprawdę! oprócz krzyża Jezusa Chrystusa naszego Zbawiciela, jest też i krzyż czarta, naszego największego nieprzyjaciela, tego kłamcy od początku. Jest krzyż marniej potyczki, krzyż łotra niepokutującego, krzyż grzesznika, krzyż potępionego!

§ 21.

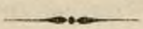
**O czci, jaką lud wierny błog. Janowi Sarkandrowi
wnet po śmierci oddawał.**

Wnet po śmierci męczeńskiej błog. naszego kapłana zaczęli Morawianie i pobratymcy cześć jemu oddawać. Grób jego w kaplicy św. Wawrzyńca odwiedzali licznie z pobożności. Biskup Ołomuniecki Karol II. hrabia z Lichtensztajnow (1664—1695) rozesłał listy do wszystkich dziekanów, proboszczów i przełożonych różnych klasztorów całej Morawy, w których tychto wzywa, żeby od siebie powierzonych wiernych dobrowolne pieniężne ofiary na ozdobienie kaplicy św. Wawrzyńca, w której spoczywa ciało błog. Jana Sarkandra, zbierać zechcieli.

Piwnica podziemna, w której błog. sługa Boży, po 3-kroć sromotnie był męczonym, więcej już na podobne cele używaną nie była; lecz przemieniono ją r. 1704 na kapliczkę pod wezwaniem Wszystkich Świętych. Pobożni pielgrzymi z Morawy, z Czech, z Śląska, z Polski, z Styryi nawet i z Rakus przybywali licznie i często, żeby w tej kaplicy uczcić bohater-skiego męczennika. O źródle wytrysłem w tej kaplicy podziemnej na prośby błog. sługi Bożego, już wyżej

wspomnieliśmy. Kaplicę tę zwano powszechnie: „Sarkandrowską.“ Aż dotąd widzieć w niej możesz ów skrzypiec, chociaż już dużo spróchniały, na którym nasz rodak był męczonym. Lud pobożny odrzynał sobie z niego odłamki i trzaski na pamiątkę. Chcąc go od zupełnego zniszczenia i rozniesienia zachować, otoczono go kratą żelazną, przez co przystęp ludu ku niemu ograniczonym został. Jak woda owa z twardej skały wytryskująca, tak téż i piasek piwniczny krwią błog. męża Bożego skropiony, był u ludu pobożnego w uszanowaniu. Jednego i drugiego używał lud w różnych chorobach cielesnych skutecznie. Wodę nawet przesyłano w odległe miejsca, gdyż z czcią używana, służyła za lekarstwo w różnych febrach i chorobach wzroku. Osoby znakomite, wielkiej godności, wysokiego stanu i różnych szlacheckich herbów poczytywały sobie za szczęście, jeżeli jakie naczynie zrobione z gliny piwnicznej posiadać mogły. Większej czci jeszcze doznały jakiekolwiek chustki, zbroczone krwią tego męczennika. Wyżej wspomniany Jan Rudolf Mandel ofiarował kardynałowi Dytrychsztajnowi kilka chustek i przepasek, które krwią z ran błog. sługi Bożego podczas jego choroby wypływającej, nasyczone były. Tenże kardynał rozkazał je starannie zachować w zakrystyi katedralnego kościoła, jako drogą pamiątkę po bogobojnym kapłanie-męczenniku. Szczątki te atoli jako i insze różne kosztowności i naczynia kościelne, których błog. Jan Sarkander używał, zabrali Szwedzi w czasie 30-letniej wojny przy oblężeniu Ołomuńca i przypadły gdzieś na zawsze.

Obrok duchowny: Święty Augustyn pisze: „Zaprawdę, onego czasu, kiedy męczenników włóczono w kajdanach, wrzucano do więzień i ciemnic, kiedy ich tam i sam prowadzono, żeby surowa zgraja z nich się urągała i naśmiewała, kiedy ich mieczem raniono i ogniem palono, czyż nie poczytywano ich za ludzi godnych pogardy bez wszelkich zwolenników i uczestników? Pan atoli, dostarczał im w skrytości pomocy, cieszył dusze ich sposobem cudowném, serca ich napełniał ufnością na żywot wieczny! Ani na moment nie opuścił spokojnego i cichego przybytku ich ducha; niszczone męczenników, którzy aż do śmierci wytrwale i mężnie cierpieli i znosili, aż mogli obchodzić w imieniu Boga, sławne zwycięstwo! A Pan wypełnił na nich co też później nastąpiło: „przeciwnicy ich zostali zawstyżeni!“ (Sermo 280.)



§ 22.

Cześć błog. Jana Sarkandra pomnaża się.

Znakomici ówczesni i późniejsi pisarze dziejowi zachowali nam w pismach swoich wiadomość o świątobliwém życiu i bohaterskiej śmierci naszego błogosławionego. Wspomniemy przynajmniej o celniejszych: Jan Scyntylla, który był przez sędziów przymuszonym, być obecnym przy śledztwie i męczeństwie błog. Jana Sarkandra, opisał z rozkazu kardynała Dytrychsztajna r. 1625 wszystko, co słyszał w przeciągu sądu na własne uszy i co w czas męczenia widział na własne oczy. Spis wręczony kardynałowi znajduje się dotąd w aktach kancelaryi arcybiskupiej w Ołomuńcu. Eustachiusz Szwarec, późniejszy następca błog. Jana Sarkandra w Holeszowie oraz i dziekan, zmarły r. 1699 opisał jego życie i wydał go drukiem r. 1687 w kronice, pod tytułem: „Rubinus Moraviae.“ Jan Jerzy Strzedowski, dodał do téj kroniki Szwarca później niektóre ważne przypiski. W Czechach znaleźli się téż zacni uczeni mężowie, którzy czcąc błog. kapłana, nie jedną kartę w pismach swoich św. pamięci tego męczennika poświęcili. Mianujemy tu szczególnie: Bogusława Balbina, Jerzego Kriegera i Jana Szmita OO. Jezuitów. W r. 1673 już wyszła w Pradze czeskiej

drukiem kronika o naszym błog. męczenniku pod tytułem: „Stella matutina.“ Autorem tego życiorysu był ks. Tomasz Peszina z Czechorodu, podbiskup Praski i biskup Semendryi. Karol Karafa, biskup Aversy i apostolski nuncyusz w Niemczech, później kardynał, wspomina także w dziele swoim: „Sacra Germania restaurata“ o chwalebnej i męczeńskiej śnieri naszego rodaka. W Polsce też opisał ks. Fabian Birkowski, dominikanin w Krakowie, życie i mękę błog. Jana Sarkandra. Uczynił to najprzód ustnie w kazaniu, potem znowu w książeczce, której był napis: „Głos krwi błog. Józefata Kuncewicza, arcybiskupa połockiego, także błog. Jana Sarkandra, męczennika morawskiego. Przy tém o obrazach świętych, jak mają być szanowane. Kraków r. 1629.“ Dziełko to ozdobione obrazkiem błog. Jana Sarkandra dedykował ks. Birkowski, ks. Eustachiuszowi Wołowicz, biskupowi miasta Wilna.

Starodawne obrazy i podobizny błog. naszego męczennika rozpowszechniały się wnet już od śmierci jego. R. 1620 wydał Tobiasz Biden, obraz męczeństwa błog. Jana Sarkandra, oraz z życiorysem w Wiedniu. Inne prastare obrazy znajdują się: w Ołomuńcu w proboszczowskim kościele św. Maurycego, w kościele katedralnym, w kaplicy Sarkandrowskiej czyli Wszystkich Świętych, w dawnym klasztorze OO. Bernardynów, w zakrystyi katedry i w ratuszu miejskim. Rodzina baronów z Zastrzyżyl w Boskovicach miała podobny obraz do owego w kościele św. Maurycego. Senator Tobiasz Szenauer ofiarował swój obraz błog. Jana Sar-

kandra wspomnionym OO. Bernardynom. Wszystkie te obrazy były malowane wnet po śmierci błog. kapłana. Wyżej wspomniany pisarz Szwarec wspomina o wielkiej liczbie obrazów błog. swojego poprzednika i wychwala szczególnie ten, który był w rękach hrabiego z Rotaków. Ołomuniecki szlachcic Jerzy Topalański miał także obraz tego męczennika, który obecnie w archiwum miasta Ołomuńca się znajduje; rysowany w Wiedniu u Tobiasza Bidena. Szwarec opisuje jeszcze jeden obraz rysowany przez Michała Senena. W Skoczowie na Śląsku znajdują się także w kościele parafialnym 2 podobizny z dawnych już czasów, jako téż i na murze wieży ratuszowej z podpisem: „Błogosławiony Janie Sarkandrze! patronie nasz, módl się za nami!“

Jak się rozpowszechniała cześć tego sługi Bożego potwierdzają téż i pobożne pielgrzymki, które z odleglejszych nawet krajów przedsiębrane bywały. A to nie tylko lud pospolity, lecz także najznakomitsze osoby odwiedzały grób i piwnicę umęczenia błog. kapłana. Wspominamy niektórych tylko: Karol VI. cesarz, ojciec Maryi Teresy, Franciszek I. i Marya Teresa, Jan III. Sobieski, król Polski w drodze na odsiecz Wiednia r. 1683, Józefa Marya, królowa Polska, żona Augusta III. Sasa i córka cesarza Józefa I. dnia 21. stycznia r. 1745 oraz z 2 córeczkami i całym orszakiem. Dalej odwiedzili grób ten: kardynał arcybiskup z Solnogradu, prymas arcybiskup z Gniezna i wielu innych.

Pielgrzymi ci dostojni i inni pospolici zostawili na pamiątkę tych odwiedzin u grobu jego różne złote i srebrne medale i upominki. Kiedy się zaczęło jednać

o beatyfikację tego sługi Bożego, naliczono tych ofiar w złocie i srebrze 1200 sztuk, oprócz innych mniejszej ceny. Żołnierze hiszpańscy, będąc w czasie 30-letniej wojny pewien czas załogą w Ołomuńcu, przenieśli cześć i św. pamięć tego męczennika i do ojczyzny swojej — Hiszpanii!

Obrok duchowny: „Chwalcie Pana w świętych Jego.“ (Ps. 150. 1.) Bogu należy się cześć i chwała jako Stwórcy i Panu najwyższemu, lecz Bóg chce, abyśmy i świętych, to jest tych, którzy za życia Bogu wiernie służyli, w łasce Boskiej z tego świata zesłi, otrzymali nagrodę wieczną w niebie i są przyjaciółmi Bożymi, jako takich czcili a przez to dobroć i litość Boską wychwalali i do naśladowania tych Świętych się zachęcali. A gdy modlitwa sprawiedliwego już tu na ziemi wiele może u Boga, to daleko więcej może przyczyna i wstawienie się do Boga za nami świętych, przyjaciół Bożych. Jednak gdy się modlimy do świętych i w potrzebach do nich się uciekamy, nie modlimy się tak, jakby oni sami z siebie nam mogli dopomódz, lecz prosimy ich, aby oni za nami wstawili się do Boga i uprosili nam łaskę potrzebną. Ponieważ zaś podobny podobnemu sprzyja, otóż jeśli życzymy sobie, aby święci nam sprzyjali i za nami do Boga się wstawili, trzeba abyśmy im przypodobać się starali przez naśladowanie tychże w cnotach, a tak abyśmy i my świętymi zostali.

Są tacy, którzy sądzą, że rzeczą jest niepodobną zostać świętym, a niektórzy do tego stopnia złości przychodzą, iż drugich, których widzą, że się starają

przyjść do świętobliwości, wyszydzają i wyśmiewają, jakoby oni czegoś niepodobnego zachciwali. Prawda, iż trudno jest zostać świętym, albowiem kto chce wniknąć do królestwa niebieskiego, musi krzyż wziąć na siebie, zaprzec siebie i naśladować Chrystusa Pana w pokorze, w ubóstwie, w cichości, łagodności, cierpliwości itd. Potrzeba, aby walczył z nieprzyjaciołmi dusznymi, aby ich zwyciężył i wytrwał w dobrém aż do końca. Trudno to jest bez łaski Boskiej, lecz z łaską Boską wszystko potrafimy uczynić. W niebie są święci z różnych stanów, są tam królowie, są tam ubodzy rolnicy i słuzebnicy, są tam kapłani i biskupi, są tam i żołnierze. Nikt nie może więc wymawiać się tém, że on nie może zostać świętym. (Droga do szczęścia.)

§ 23.

Błog. Jan Sarkander jest prawdziwym męczennikiem.

Wszystko nas w uwięzieniu, śledztwie, sądzie i umęczeniu błog. Jana Sarkandra, jako niesprawiedliwe i nieprawne zadziwiać i uderzać musi. Przedewszystkiém brakowało temu to sądu porządku prawnego i przyczyny na pewnych zasadach ugruntowanej. Sędziowie buntownicy przywłaszczyli sobie sami prawo sądenia, albo przyjęli go z ramiona nieprawnych stanów protestantskich. Oni sami byli oskarżycielami, badaczami, świadkami, prawodawcami, sędziami i katami niewinnego kapłana, nadużywając do męczarni oprawców, sobie żadném prawem niepodległych. Ktokolwiek czyta dzieje umęczenia tego to sługi Bożego, znajdzie nader często, że go nazywali bezbożnikiem, zdrajcą ojczyzny, burzycielem pokoju, wiarołomcem, papieżnikiem itd. Przypisywali jemu występki różnych rodzajów, bez dowodów, bez świadectw na to wszystko. Słyszeliśmy w poprzedzających § o jego 3-krotném męczeniu jak najokropniejszym a to bez wszelkich rzeczywistych powodów. Wszakże i żydzi postępowali z Jezusem podobnie, li tylko z nienawiści i zazdrości, wszakże w pierwszych wiekach 300 lat krew męczenników płynęła, wszakże jak Jezusa tak męczenników miano za

zdrajców ojczyzny, czarowników, burzycieli pokoju publicznego, zwodzicieli i buntowników! A prawie to wyrzucali sędziowie błog. Janowi Sarkandrowi. Lecz sąd tego świata różny jest od sądu Boga. Kościół święty policzył męczenników Boga w grono Wybranych Pańskich. Powie ktoś, umęczenie i śmierć błog. Jana Sarkandra zdarzyła się w zatargach wojennych, w czasie, w którym, że tak powiemy, walczył protestantyzm z katolicyzmem. Prawda! Ale prawie zaburzenia te posłużyły tylko dla tego, żeby pod płaszczykiem polityki umęczyć walecznego kapłana Jezusa Chrystusa za wiarę świętą. Strona protestantska považała bowiem pomoc wojskową Zygmunta III. przesłaną Ferdynandowi za zdradę ojczyzny; lecz wiemy, że Karol, brat cesarza pomoc tę wyjednał. Podróż pobożna błog. Jana Sarkandra do Częstochowy była tylko pozorem, lecz nie przyczyną umęczenia sługi Chrystusowego przez stany protestantskie.

Prawdziwe przyczyny, dla których błog. Jan Sarkander był umęczonym, są następujące: Jan Sarkander był członkiem kościoła katolickiego, kapłanem, proboszczem i bardzo gorliwym zwiastunem nauki Jezusa Chrystusa. On był spowiednikiem nienawidzonego przez protestantów katolickiego wielkorządcy Morawy barona Lobkowica. Pielgrzymka błog. Jana do Częstochowy, przybycie Lissowczyków do Morawy, powitanie wojska i błogosławieństwo sakramentem ołtarza wojsku temu udzielone, to wszystko pomnożyło zawziętość i zjadłość protestantów przeciw kapłanowi katolickiemu. Nie mogli zapomnieć, iż on w Boskovicach, Unczowie,

Zdunkach i w Holeszowie z Jezuitami odszczepieńców na łono kościoła nawracał, iż wielkorządca Lobkowicz pikardyanów z dóbr swoich wypędził, iż kościół Holeszowski, katolikom przez innowierców zabrany, tymże znowu oddał. Wszystkie te przemiany przypisali błog. Janowi Sarkandrowi. Jego silna wiara, jego ufność i gorąca miłość ku Bogu i ludziom były wrogiem jego solą w oczach. Gorliwość w sumienném wypełnieniu obowiązków kapłana i proboszcza, jako téż mężne bronienie praw kościoła świętego powiększały tę nienawiść i chęć zemśczenia się, do niego.

To są prawdziwe przyczyny, dla których umęczono naszego błog. rodaka; rozruchy wojenne w ojczyźnie podały li tylko zręczną i pozorną sposobność do wykonania bezbożnych dawno już ułożonych zamiarów!

Cóż atoli nazywamy prawdziwém męczeństwem? Jestto dobrowolne poniesienie męczarni, nawet i śmierci za wiarę Jezusa Chrystusa, albo za sumienne wykonanie pewnej do Boga odnoszącej się cnoty. Wiadoczném jest, że przyczyny, dla których kacerscy sędziowie błog. Jana Sarkandra tak nienawidzieli, tak się jemu urągali, niesprawiedliwie go sądzili, męczyli i na śmierć skazali — iż to tylko ze wzgardy i nienawiści wiary Jezusa Chrystusa i cnót do Boga bezpośrednio się wciągających lub od Boga do wykonania nakazanych stać się mogło. Wyrzucają jemu, że za jego nauką wielu odszczepieńców powraca na łono kościoła katolickiego; że broni praw parafii swojej, domagając się sobie przynależnych dziesięcin; że gorliwie wykonywa przepisy kościoła świętego, nie chcąc pikar-

dyanów, jako matki Piotra Koprzyckiego grzebać według obrzędu katolickiego na cmentarzu katolickim; że uczy lud o spowiadaniu się grzechów do ucha, że dosyć jest przyjmowanie sakramentu ołtarza pod postacią chleba; że sprowadza OO. Jezuitów i misyami tychże wielu odszczepieńców się nawraca itd. itd. Lecz wszystkie te wyrzuty czynione jemu od sędziów są raczej dla niego pochwałą a nie naganą. Błog. Jan Sarkander postępował sobie, jak było jego świętym obowiązkiem, jak się tego kościół święty od niego domagał; był więc posłusznym kościołowi świętemu swojej duchownej Matce; dla tego stał się męczennikiem Boga, zachowując i wypełniając ściśle obowiązki stanu swojego kapłańskiego.

Spojrzymy teraz na śledztwo przeprowadzone z błog. Janem Sarkandrem.

Wnet dnia 13. lutego dowiadują się, kto był przyczyną, że Polacy najechali Morawę i kraj ten niszczyli, o чём on, jako przyjaciel Lobkowica z pewnością wiedzieć musi. Na odpowiedź błog. Jana Sarkandra, że o tém nic nie wie, posądzają go i Lobkowica o zdradę ojczyzny. Daléj pytają się o podróży jego do Częstochowy, a on opowiada skromnie i prawdziwie wszystko o téj pielgrzymce i powrocie swoim do Holeszowa, i zakończy słowami: „Gdybym był się dopuścił jakiej winy lub zdrady przeciw ojczyźnie, nie byłbym nigdy powrócił do Morawy, tém mniej do Holeszowa.“ Taka była treść pierwszego śledztwa. Podziwiamy w niém prostą i łagodną mowę, lecz nie znajdujemy w niém żadnych powodów do dalszych męczarni. Niezapomnijmy

atoli, że sędziowie za złe poczytują Janowi, iż podróż do Częstochowy przedsięwziął na sposób katolicki, to jest: iż przedsięwziął pielgrzymkę pobożną na uczczenie Panny Maryi, cudownej w obrazie Częstochowskim. — Dnia 14. lutego powtarzają nieprawni sędziowie te same pytania i słyszą te same odpowiedzi z ust Jana Sarkandra. Teraz następuje pierwsze męczenie sługi Bożego. Nareszcie dowiaduje się Bitowski o koniuszem Lobkowica, co w Polsce porabiał i o czém w drodze rozmawiali. Błog. Jan odpowiada, iż nic o stajennym nie wie, iż się dorozumieć nie mogli, gdyż obaj nie władali językiem wzajemnie zrozumiałym. Na stronie sędziów widzimy surowość i srogość, u Sarkandra znowu skromność i pobożność. Przy trzeciem śledztwie dnia 17. lutego a powtórniem męczeniu znowu jedna się o Lobkowica, o Lissowczyków i o koniuszego. Błog. Jan Sarkander odpowiada znowu skromnie, iż li tylko z nabożeństwa do Częstochowy pielgrzymował, żeby wykonać dawniej już uczyniony ślub, iż z Lobkowicem nie miał żadnych narad politycznych, iż do spraw takich jest dosyć innych zdolnych mężów na Morawie. Nareszcie pytają się o pieniądzach, które koniuszy Lobkowica do Polski miał ze sobą wieść, na co błog. Jan Sarkander odpowiada, iż tylko przypadkowo dwie baryłki wina u niego widział.

Aż dotąd nie znajdujemy ani w śledztwie, ani w odpowiedziach błog. Jana Sarkandra nic wielkiego, nic szczególnego lub nadzwyczajnego. Pytany przez ludzi, odpowiadał błog. Jan Sarkander jak każdy inny prawdę poważający człowiek. Opowiada, jak inny

oskarżony człowiek, to co czynił, wyjaśnia swoje zamiary, co się tyczy pielgrzymki do Częstochowy, chce się uniewinnić i z wyrzutów jemu niesprawiedliwie czynionych oczyścić; napomina sędziów, aby swych szlachetnych imion niesprawiedliwością i okrucieństwem nie zhańbili. Nie znajdujemy na nim nic takiego, coby kościół święty jako wzór męstwa i bohaterstwa chrześcijańskiego wiernym swoim przedłożyć nie mógł; bo podobne śledztwa jak dotąd, dzieją się często na świecie aż dotąd, wyjąwszy męczenie.

Postapmy do ostatniego śledztwa, po którym błóg. Jan Sarkander, za przykładem Jezusa Chrystusa, już nic na uniewinnienie swoje nieodpowiedział. Żernowski woła: „Nie jest można rzeczą, żeby tobie nic o tém nie było wiadomém, o czém już tyle razy pytanym i śledzonym byłeś. Nie jest można, żebyś nic nie wiedział o skrytych zamiarach i zdradach Lobkowica, które ci on bez wątpienia w spowiedzi wyjawił. Powiedz nam, co ci się Lobkowic spowiadał, co ci na spowiedzi wyznał, a to bez wszelkich korowodów; bo jesteśmy gotowi i domówiliśmy się, iż ogniem i płomieniem, gwałtowném rozszarpaniem twego ciała i różnemi mękami wyrwiemy z twego serca tę dla nas tak ważną tajemnicę!” — Patrz! teraz już nie jest błóg. Jan Sarkander zwyczajnym obwinionym człowiekiem; teraz już nie jedna się o jaką świecką sprawę — teraz jest obwinionym jako sługa Chrystusów, jako szafarz tajemnic Chrystusowych! Sakrament pokuty znajduje się w niebezpieczeństwie zniewagi i wzgardy; nieprzyjaźni sędziowie chcą pieczęć sakramentalnej spowiedzi wi-

dzieć złamaną, tajemnicę milczenia chcą wyrwać z serca kapłana Jezusa Chrystusa; sakramentu pokucie chcą gwałt uczynić; krew Jezusa Chrystusa ma się stać narzędziem polityki! W chwili téj tak ważnej nastał dla błog. Jana Sarkandra czas popisu, w którym miał doświadczyć i ukazać, że jest prawdziwym i wiernym sługą i kapłanem Jezusa Chrystusa, teraz miał dowieść, że jego życie gotowe jest stać się ofiarą Bogu żywemu nader miłą. Teraz stanął na drodze rozstajnej, musiał dowieść, czy jako męczennik i chwalebny wyznawca potrafi postępować drogą wąską do chwały wiekuistej, czy jako bojaźliwy zdrajca i odszczepieniec oddali się od Boga i puści się drogą szeroką do zguby. A oto! błogo jemu! on wybrał najlepszą częśćkę, która od niego odjętą nie była; on wybrał drogę męczeńską; on postępuje za Jezusem Chrystusem; pogardza światem; idzie za przykładem św. Jana Nepomucena, gotowy utracić życie, czy ogniem, czy mieczem, czy rozszarpaniem ciała, czy jakim innym sposobem; by tylko nie złamać pieczęci tajemnicy pokuty sakramentalnej. Oto on sam odzywa się do sędziów swoich słowy: „Co się tyczy spowiedzi świętej, tak, choćbym w niej rzeczy najważniejszych był się dowiedział, wcale na nic sobie przypomnieć nie mogę ale też i nie chcę, ponieważ wysoko cenię nienaruszalność pieczęci spowiedni. Gdybym dla tego od was na kawałki miał być rozszarpanym, gdybyście mnie ogniem i mieczem męczyli, gdy mnie w proch i popiół przemienicie, tak radzięj z łaską Bożą wszystkie te męki przecierpię, niżelibym najmniejszym nawet słówkiem przeciw godności tego

sakramentu miał się przegrzeszyć!“ To były jego ostatnie słowa do sędziów, tak się przed nimi oświadczył, i zasłużył sobie na koronę męczeńską. Nieprzyjacielem jego już nic się nie dowiadują, lecz powiększają męki coraz więcej. Jest rzeczą widoczną, iż te jego ostatnie słowa były przyczyną jego męki i śmierci. Że tak temu jest, przekonamy się jeszcze i z tego, co przypomniemy. Żernowski upewniał jeszcze 17. lutego, iż go przepuści bez wszelkiej kary, jeżeli wyjawi to, co na spowiedzi się dowiedział. Mówił jemu te słowa: „Wszakże wszystkim jest wiadomą rzeczą, że ty i baron Lobkowicz jesteście szpiegami i zdrajcami ojczyzny, a ty przecież wypierasz się tego wszystkiego przed stanami ziemskimi, dla tego musiałeś dotąd męki ponosić. Dziś już ci nic więcej nie powiem, tylko to, że jeszcze boleśniejsze męki ciebie czekają, jeżeli nie porzucisz twego ciągłego zaprzeczania i twojej umyślnej zatwardziałości. Radzę ci zatem, abyś dobrowolnie i nieprzymuszenie wyznał, co od ciebie wiedzieć chcemy. Ufam, iż w tychto dniach już dosyć czasu miałeś, abyś namyślił się, co ci korzystnem dla dobra własnego!“ Oprócz tego, częściej obiecywali jemu uwolnienie z więzienia i pozaniechanie śledztwa i męczarni, jeżeli się przyzna do tego, co się chcieli dowiedzieć, i co ze spowiedzi Lobkowicza wiedzieć musi. Nadmieniamy, że prawie w owym czasie, kiedy błog. Jana Sarkandra w Ołomuńcu męczono, baron Lobkowicz, kardynał Dytrychsztajn i dwaj kanonicy w Bernie uwięzieni byli; a to dla tego, żeby po wydobyciu czegoś z błog. Jana Sarkandra, przeciwko nim mieć świadectwo w rękach.

Z Janem Sarkandrem byli także w Ołomuńcu w tém samém więzieniu, niektórzy zakonnicy, proboszczowie i inni ze szlachty morawskiej trzymani, a przecież ani wprzód ani później nie męczono ich! Musiała być jakaś tajna przyczyna, dla której li tylko błóg. Jana Sarkandra męczyli. Byłać owszem! Oto kartuzyani nie domagali się od protestantów prawnie przynależących dziesięcin, oni nie byli w podejrzeniu, żeby nauczali, iż komunია pod jedną postacią jest do zbawienia dostateczną, nie byli w podejrzeniu, że odszczepieńców od wiary według obrzędów katolickich grzebać kościół święty zabrania; żeby pikardyanów z Holeszowa wypędzili i OO. Jezuitów tam sprowadzili. Kartuzyani nie byli misyonarzami, ani też nie słuchali spowiedzi barona Lobkowica. Wszystko to popchnęło sędziów do takiej surowości i niesprawiedliwości przeciw błóg. Janowi Sarkandrowi. Każda atoli z tych przyczyn wystarczyła do uzyskania palmy męczeństwa. Co do powołania Lissowczyków polskich do Morawy, gdyby błóg. Jan Sarkander w sprawie téj był pośredniczył, co atoli nie jest prawdą, byłoby jemu to li tylko ku powiększeniu czci i sławy posłużyło; byłby sobie na wdzięczność zasłużył, że sprowadził pomoc udręczonym katolikom przeciw ciemnizy i buntownikom. Mówimy więc: odszczepieńcy pałali nienawiścią przeciw błóg. Janowi, bo mieli go za najpewniejszy filar wiary Jezusa Chrystusa w okolicy Ołomuńca. Słyszeliśmy, że go męczyli, aby go do zdrady sakramentu pokuty, do złamania tajemnicy spowiedni przymusić. On w obronie praw i nauki wiary kościoła Jezusa Chry-

stusa zwycięsko wycierpiał śmierć męczeńską. Chwała i cześć jemu za to. Świat nienawidzał i prześladował go; bo nie należał między dzieci ówczesnego złego świata.

Obrok duchowny: Spowiednik obowiązany mocą wszelkich praw naturalnych i stanowionych, Boskich i ludzkich zachować nienaruszenie tajemnicy w tém wszystkiém, co wie jedynie z oskarżenia się penitenta. Ktoby zgwałcił pieczęć spowiedzi, zgrzeszyłby zarazem przeciw religii, miłości i sprawiedliwości; a grzech ten byłby występkiem strasznym, zbrodnią, któraby czyniła księdza na zawsze niegodnym słuchania spowiedzi. Ani śmierć grożąca niewinnemu, ani konieczność zabieżenia nieszczęściu publicznemu, nie upoważniają spowiednika do złamania tajemnicy spowiedzi. Gdyby sam nawet był zagrożony karą śmierci, powinien raczej ponieść męczeństwo tajemnicy sakramentalnej, a nie wyjawić tego wprost lub ubocznie, co wie ze spowiedzi penitenta. Zapytany przez urzędnika, nie tylko może, ale nawet powinien stanowczo odpowiedzieć, jakby nic nie wiedział, jakby nigdy nie słuchał spowiedzi penitenta, o którego jest pytany. Spowiednik zastępuje miejsce Boga, a jako taki nie podlega żadnemu trybunałowi. Śmierć penitenta nie uwalnia spowiednika od obowiązku zachowania tajemnicy. — Nie powie i nie uczyni nic takiego, coby nawet pośrednio dało poznać lub pozwoliło domyślać się tego, co on wie ze spowiedzi. Posuwając tę oględność aż do skrupułu, nie pozwoli sobie mówić nawet na dobrą stronę, o spowiedzi wier-nych, których sumieniem kieruje; zachowa się w tym

względnie, jak gdyby bezwarunkowo nic nie wiedział, jak gdyby nikogo nie spowiadał. — Sekret spowiedzi rozciąga się nietylko do wszystkich grzechów śmiertelnych i powszednich, wewnętrznych lub zewnętrznych jawnych lub tajnych i do wszystkich okoliczności, ale nawet do wad, skłonności, ułomności, pokus, przywar naturalnych lub przypadkowych, nawet i do takich, w których niema żadnej winy w penitencie. Słowem, obejmuje wszystko, co tylko może stanowić przykrość lub spowiedź nienawistną uczynić wiernemu. Śmiertelny byłby grzech wyjawienie spowiedzi penitenta, choćby to wyjawienie odnosiło się do grzechów lekkich, do jednego tylko grzechu powszedniego oznaczonego; zdaniem wszystkich, w złamaniu téj tajemnicy niema lekkości materii. (Theol. mor. par le card. de Gousset.)

§ 24.

Pogląd na główne cnoty, w których błóg. Jan Sarkander szczególnie się ćwiczył.

Męczeńska śmierć błóg. sługi Bożego, poniesiona dla zachowania tajemnicy spowiedzi sakramentalnej, jest niby ogniskiem wszelkich cnót, w których kapłan ten się ćwiczył. Żaden człowiek nie dosięgnie naraz stopnia doskonałości, jako też naraz nie stanie się zbrodniarzem; oboje dzieje się zwolna według tego, czy na drogę cnoty czy bezbożności się wzraca. Nie wnet staniesz się dobrym, sprawiedliwym, bogobojnym, świętym. Nasz błóg. rodak nakłaniał się wnet od młodości ku Bogu, aż nareszcie dopiął stopnia doskonałości wszelkiego podziwiania godnego. Pojedyncze ustępy z życia jego, dają nam o tém świadectwo. Postępując od cnoty do cnoty uwił sobie z nich wieniec nieśmiertelny. Przedewszystkiém starał się o to, żeby życie swoje urządził według przepisów wiary świętej, żeby wiarę tę nie tylko ustami wyznawał, lecz żeby też według niej żył. Miał szczególne nabożeństwo do Przenajświętszej Maryi Panny. Wiemy o tém, iż gdziekolwiek w szkołach się znajdował, wnet wpisywał się za członka jakiego bractwa maryjańskiego. Jego pielgrzymka pobożna do Częstochowy świadczy nam dokładnie o tém

jego nabożeństwie. W późniejszych latach zachęcał słowem i uczynkiem sobie powierzonych do nabożeństw maryjańskich. Sposobiąc się do stanu kapłańskiego, starał się jak najusilniej o to, żeby w umiejętnościach kapłanowi potrzebnych, jak najdokładniejszych nabrać wiadomości. Świadczą o tém tytuły, którymi przełożeni jego go zaszczytili i wyszczególnili. Wiemy, iż był „magistrem filozofii i doktorem teologii.“ Starał się, żeby doskonale wyrozumiał obrzędy, zwyczaje i prawa kościoła świętego, którego kapłanem i sługą chciał pozostać. Wiadomo, iż po wielu modlitwach, rozmyślaniach i ćwiczeniach duchownych, obrał sobie ten stan, z pewnością za wewnętrzném natchnieniem Ducha świętego. Wyświęcony na kapłana, karmił duszę swoją modlitwą, postem, jałmużną i rozmyślaniem tajemnic Bożych. Przymioty Boskie zajmowały duszę jego, tak że jako nowe stworzenie Bogu najwyższemu chętnie mógł służyć. Jaką umiejętnością w różnych gałęziach wiedzy zajaśniał, doświadczali nie tylko Jezuici, jego nauczycielowie i przyjaciele, ale także i biskupi, pochwalający jego sumienność i gorliwość w duszpasterzowaniu. Nieobyčajną siłą i wymownością w opowiadaniu słowa Bożego w kazaniach i naukach jaśniał na ambonie, tak że nie tylko katolicy we wierze cudownie się pokrzepiali, lecz i protestanci za jego słowami licznie na łono kościoła św. się nawracali. On był prawdziwym missyjonarzem wiary w życiu, którą jako męczennik śmiercią swoją potwierdził.

Urząd kapłański otoczony w owych czasach wielu niebezpieczeństwami, piastował jak najsumienniejsz, co

mu nie mało kłopotów i zgryzot sprawiło. Kto więc w owych czasach do stanu kapłańskiego wstąpił, tego nie wiodły tam widoki doczesnego zysku, bogactwa, honorów i wygod. Głos Boski powołał go do tego stanu; usłuchał tego głosu, nie spodziewał się względów doczesnych, lecz wyglądał nagrody wiekuistej, która jemu tak sowiec udzieloną została. Wypełniając sumiennie obowiązki swojego stanu, nie oglądał się na wdzięczność od ludzi, zależało jemu na rozszerzaniu królestwa Bożego i sprawiedliwości jego na ziemi. A to właśnie poczytywano jemu za zbrodnię. Ufność narreszcie, iż dojdzie do oglądania Boga, krzepiła go, iż spoglądał obojętnie na wszystko, co było ziemskiego. Ufność życia wiekuistego w niebie sprawiła, iż nieżałował ciała swego, kiedy oprawcy go męczyli, palili, szarpali, krew jemu wytaczali; ufał o tyle silniej, o ile więcej i srożej go męczyli, o ile więcej bliżył się śmierci i życiu wiecznemu po zakończeniu życia doczesnego. Ufał iż według słów Jezusa Chrystusa powstanie na żywot nieśmiertelny. Jego ostatniem westchnieniem było wyrazem téj ufności w Boga i Pana swojego.

Miłość ku Bogu i bliżniemu rodzi prawdziwych męczenników Jezusa Chrystusa. Miłość sprowadziła Jezusa Chrystusa z niebios na ziemię. Miłość przybiła go do krzyża, a tą miłością zostaliśmy odkupieni. Miłością stawamy się bohaterami, miłość dodawa siły, abyśmy cierpieć mogli. Miłość wiodła naszego rodaka do kapłaństwa, ażeby poświęceniem siebie na służbę Boską tém silniej złączył się z Bogiem. Z miłości ku Bogu ponosił trudy i ciężary tego stanu tak wzniosłego

z wszelką ochotą. Z gorącej miłości ku Bogu ofiarował się odwiedzić święte miejsce cudownej Matki Bożej na Jasnej Górze w Częstochowie, co téż i uskutecznił w krótkce przed swoją śmiercią, chcąc sobie tam wyzebrać u Królowej Męczenników potrzebnej siły i odwagi do męczarni nań czekających. Miłość tę rozpałał w sercu swoim bezprześcanną modlitwą i rozmyślaniami prawd wiecznych, w największych nawet boleściach i mękach nie zapomniał o modlitwie. W chorobie swojej z największym wyteżaniem sił cielesnych odmawiał brewiarz czyli przepisane pacierze kapłańskie. Sumienna wytrwałość ta w odmawianiu godzin kapłańskich była powodem dla Scyntylli, iż do trumny w ręce umęczonego kapłana umieścił brewiarz z różańcem. Rzeczy te znalezione w grobie jego przy oględzinach świętych relikwii w czasach późniejszych, pozostawiono znowu tam z uszanowania. Że tak Boga gorąco kochał, to powiększało zazdrość przeciw niemu u odszczepieńców, miłość zaś ku niemu u katolików. Za zazdrość i prześladowanie płacił swoim dręczycielom gorliwą modlitwą za nich, jak to słyszeliśmy. Modlił się bowiem za swoich wrogów i oprawców: „Z głębokości serca mego błagam Boga, żeby wam tego grzechu nie poczytał!“ A ostatnie słowa jego, podczas męczarni już tak często z miłości ku Bogu powtarzane, były znowu: „Jezus, Marya, Anna!“ Zdrojem téj tak gorącej miłości ku Bogu i ludziom, było jego nienaganne życie, na którym i zacięci nieprzyjaciele prawdziwej nagany znaleźć nie mogli.

Obrok duchowny: W istocie trzeba zawsze siły, żeby dobrze czynić. A tak każdy czyn chwalebny,

wymagający usiłowania z naszej strony, jest czynem cnoty. Św. Tomasz określa cnotę, jako przymiot dobry, nawyknienie lub usposobienie duszy skłaniające nas do działania zgodnie ze zdrowym rozsądkiem. Rozróżniają trzy gatunki cnót: Cnoty umysłowe, cnoty moralne i cnoty teologiczne. Cnoty umysłowe tak nazwane, ponieważ udoskonalają rozum; trzy główne są: pojętność, mądrość i umiejętność. Cnoty moralne udoskonalają wolę człowieka przez wypełnienie dobrego, przez dobre użycie rozumu. Jeżeli skłaniają nas do działania przez pobudki przyrodzone, są wtedy cnotami przyrodzonymi, ludzkimi, płonnymi co do zbawienia. Jeżeli mają pobudkę wypływającą z wiary, stają się nadprzyrodzonymi i chrześcijańskimi. Cnoty teologiczne są te, które mają prosty stosunek do szczęśliwości nadprzyrodzonej; zowią się teologicznymi, bądź że przedmiotem ich bezpośrednim jest Bóg, bądź że je mamy od samego Boga, który udziela je nam bez nas, bądź wreszcie że się gruntują na objawieniu Boskiem.

Cnót teologicznych jest trzy: wiara, nadzieja i miłość. Przez wiarę wierzymy w Boga ponieważ on jest samą prawdą. Przez nadzieję ufamy się w Bogu, ponieważ wiernym jest w swoich obietnicach. Przez miłość kochamy Boga, ponieważ jest nieskończenie doskonały. Te trzy cnoty mają Boga za przedmiot bezpośredni, dla różnicy od cnót moralnych, dla których Bóg nie jest przedmiotem bezpośrednim, które nie mają prostego stosunku ze szczęściem wiecznym. — Chociaż w prawdziwym chrześcijaństwie, który wszystko czyni w imię Jezusa, cnoty moralne zostały nadprzyrodzo-

nemi i uświęconemi przez łaskę, zatrzymamy jednak ich nazwę dla odróżnienia ich od cnót teologicznych. — Nie wszystkie cnoty moralne tenże sam stopień zajmują; jest ich cztery, to jest: roztropność, sprawiedliwość, męstwo i wstrzemięźliwość, które nazywają cnotami głównemi, kardynalnemi, ponieważ są niby pierwiastkami, źródłami innych cnót. (Theol. mor. par le card. de Gousset tome I.)

§ 25.

**O cudach, które Bóg wszechmocny za przyczyną błog.
Jana Sarkandra uczynić raczył.**

Za skuteczną przyczyną błog. Jana Sarkandra uczynił łaskawy Bóg dużo cudów. Różne choroby i boleści ustępowały od ludzi w okamgnieniu lub w najkrótszym czasie. Więcej niż 50 z nich badano urzędownie. Niemi odzyskali mowę, kulawi proste i zdrowe nogi, inni znowu używanie swoich nadwreżonych członków ciała; rany, wrzody i spuchlizny wyleczyły się; połamane kości zrastały się znowu bez wszelkiej innej pomocy; trąd, ospa, biegunka i krwiotoki ustawały wkrótce; suchy ból, padaczka i pakośnik opuszczały chorych na zawsze. Woda z piwnicy umęczenia, piasek i proch ztamtąd lub u grobu jego zbierany i używany odpędzały febry od ludzi. Więcej jak 100 osób febrą dręczonych uzyskało zdrowie przez picie wody z piwnicznego źródła. Bez wątpienia było podobnych uleczeń o wiele więcej, niżeli zapisanych znadujemy, gdyż nie wszyscy uleczeni uzdrowienie swoje rozgłosili i do zapisów podali. Dosyć atoli mamy na tych, które przyszły do publicznej wiadomości. Święta stolica apostołska uznała trzy następujące za widocznie prawdziwe, a te są:

1. Józef Winkler, lekarz i golacz z Prościejowa, cierpiał na żółtą chorobę tak silną, iż dla żółtoczarniej barwy ciała poznany być niemógł. Obrzydliwy zapach wydobywający się z jego ciała, odpędzał ludzi od niego. R. 1720 przybywszy do grobu błog. Jana Sarkandra, służył kapłanowi do mszy św. w kaplicy św. Wawrzyńca, w której ciało błog. męczennika spoczywało. Między elewacją i komunią kapłana czuł się nagle przyjemnem wolnem powietrzem owianym. Wychodząc z kościoła po mszy świętej, spotkał się z dwoma OO. Franciszkami, którym przyczynę przybycia swojego do Ołomuńca opowiedział. Ci upewnili go, że ma barwę ciała zupełnie naturalną i że wcale zdrowo wygląda. Rzeczywiście też tak było.

2. Jan Jérzy Kemmel ze Szląska cierpiał już 2 lata na pakośnik. Wszystkie członki ciała jego były wykrzywione, kości wysuszone, on do wszelkiej pracy niezdolny, gdyż nawet sobą sam poruszyć nie mógł. Żadne lekarstwo nie przyniosło ulgi. W czerwcu r. 1736 przybył do kaplicy błog. Jana Sarkandra. Po gorąco tam wykonanej modlitwie był zupełnie uzdrowion.

3. R. 1746 narósł Filipowi, jednoletniemu synowi Jana Henryka i Anny Kunertów z Wielkiej Bystrzycy przy Ołomuńcu w prawej nosowej dziurce polip, czyli narostek wrzodowy, który z dziurki na zewnątrz wyrastał, wewnątrz zaś w ustach oddech i głos dziecka tamował. Zasmuceni rodzice powołali zręcznego lekarza z Ołomuńca, który oświadczył, iż ów narostek wrzodowy nożyczkami przeciętym lub według ówczesnej lekarskiej umiejętności węglem zarzucym albo żelazem

gorącym wypalonym być musi. Już chciał doświadczyć swojej sztuki na dziecku; lecz matka obawiając się o życie syna wskutek pobodnej operacyi, zwróciła się w pobożnej modlitwie o pomoc do Boga za przyczyną błog. Jana Sarkandra. Ślubiła także, że dziecko trochę z kapłańska ubierać będzie, że odwiedzi jego grób w Ołomuńcu i że tam po wykonanej spowiedzi do stołu Pańskiego przystąpi. Wykonawszy swój ślub, a po 3 dniach oglądając nos dziecięcia, nie znalazła ani śladu dawnego polipu.

Lubo zwykle 4 cuda prawdziwe i od stolicy apostolskiej potwierdzone do beatyfikacyi są potrzebne; przecież według postanowienia papieża Benedykta XIV. z dnia 18. lipca 1754 (1740—1758) czasem według uznania stolicy apostolskiej trzy wystarczają. Powyż opisane trzy cuda uznano także przy beatyfikacyi naszego patrona za wystarczające i dostateczne.

Obrok duchowny: Nie słyszana nigdy rzecz jest, aby kiedy odszczepieńcy prawdziwe jaki cud uczynili, na poparcie prawdy swój. I to jest dowodem jasnym ich fałszu, któremu Pan Bóg nigdy nie pomaga. I dzisiejsi sekciarze jednego najmniejszego przewodników swoich cudu pokazać nie mogą. A to by winni, jako na nową naukę, o której świat nie wiedział. My na starą wiarę i naukę już dawno cudami potwierdzoną wступujemy, przetośmy wspierać ję już cudami nie powinni. (Skarga: Żywoty świętych I.)

Chrystus cudami sobie zjednał poważność, poważnością założył wiarę; wiarą zgromadził wielkość ludzi; wielkością otrzymał dawność; dawnością utwierdził re-

ligią, którejby ani nowość nikczemna heretycka zdradami narabiając, ani stary błąd pogański, mocą się sprzeciwiając, nigdy naruszyć i zepsować nie mógł. (S. Ang. de util. cred. 14.) „I zezwawszy dwanaście uczniów swoich dał im moc nad duchy nieczystymi.“ (Mat. 10. 1.) Moc, którą Chrystus Pan jako Mesjasz nad naturą posiadał i władzę, którą miał na poskromienie czarta, udziela także Apostołom swoim jako pierwiastkom nawracającego się do Boga rodu ludzkiego, aby jój użyciem w imię Jezusa znamionowali prawdziwość swego poselstwa od niego, i dobrodziejstwa Zbawiciela na lud zlewali. Dzieje kościoła opowiadają nam iż wierni w pierwszych wiekach wiary św. doświadczali często obietnic przez Chrystusa im uczynionych. Obietnice te opiewają w treści: „A cuda tych, co uwierzą, te naśladować będą: w imię moje czarty będą wyrzucać, nowemi językami będą mówić, węże będą brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie; na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą.“ (Mar. 16. 17. 18.) Rozlicznemi łaskami Bożemi obdarzeni, różne w imieniu Jezusa czynili cuda. A i w późniejszych czasach aż do dni naszych napotykamy w dziejach religii rzadsze chociaż przykłady, jak wielka moc cudotwórcza udzielona była niektórym z świętych pańskich, i jak znakomite oni cuda czynili. Że w terażniejszych czasach przykłady mocy cudotwórczej są rzadsze, dwojaka jest przyczyna. Pierwsza, że cuda w samych początkach ustalenia i rozszerzenia wiary daleko potrzebniejsze były jak teraz, trzeba bowiem było nadzwyczajnemi wrażeniami

obudzać z duchownego letargu zdziczałe umysły, i pomuszać tém niejako do wiary, że Boska jest Jezusa nauka; trzeba było tudzież szczególnego przez cuda pielęgnowania pierwszych wiary zarodków; jak szczególnie pielęgnuje się nowonarodzone dziecię, lub troskliwiej podlewa ogrodnik pierwsze zarody roślin. Drugą przyczyną zaś jest brak żywej, silnej wiary w dzisiejszych chrześcianach, takiej wiary, któraby ich zdolnemi czyniła do działania cudów. (Ks. Serwatowski: Wykład.)

§ 26.

**Spis innych cudownych uzdrowień za przyczyną
błog. Jana Sarkandra.**

1. R. 1748 Antonia Cecylia Karina cierpiała na oczy. Matka jój wymywała je wodą z więzienia błog. Jana Sarkandra po 2 wieczory, trzeciego poranku ustały boleści, za tydzień była córka zupełnie zdrowa.

2. R. 1726 dziecię jednoletnie Marya Wyrazyłowa z Podstaty miało na źrenicy oka pęchyrzyk wielkości perły. Matka jój ślubiła, jeżeli córeczka wyzdrowieje, ofiarować do kaplicy grobu błog. Jana Sarkandra dwoje srebrnych oczy. Po wykonanej modlitwie nad kolebką choréj dziewczynki zobaczyła ją matka z jasnymi i zdrowymi oczyma.

3. R. 1736 dostała Marya 14-letnia córka Andrzeja Szymczyka z Wszetul przy Holeszowie błanę na źrenicy oka. Po używaniu wody z piwnicy błog. Jana Sarkandra wyzdrowiała chora.

4. R. 1732 Jerzy Wlczkowski z parafii Malenowickiej cierpiał już 3 lata boleść w prawém oku. Przybywszy ku grobu błog. Jana Sarkandra umył sobie oko i twarz ze źródłu cudotwórczego i wnet wyzdrowiał.

5. W Wszetulach wybódła sobie córka Marcina Szczypy nożyczkami oko. Używszy wody ze studzienki wyzdrowiała, lecz pozostała mała blizna na oku na pamiątkę otrzymanej łaski.

6. R. 1724 ociemniała córka Rozyny Johnowej z Ołomuńca wcale w przeciągu 9 tygodni. Nosiła na oczach przepaskę z obrazkiem błog. Jana Sarkandra i wyzdrowiała.

7. Tego samego szczęścia doznał r. 1718 Józef Hanak już 10 lat ślepy i r. 1736 Katarzyna Nowak z Nahoszowic obaj używaniem wody z więzienia błog. Jana Sarkandra.

8. Dnia 1. marca r. 1745 powstał pożar w Holeszowie. Płomienie domów otaczających plebanię dosięgały strzechy plebanii. 80-letni dziekan ks. Franciszek Wagner nie chciał w myślach przypuścić, żeby dom, w którym błog. Jan Sarkander za życia przebywał, miał się spalić. Ufność jego nie skłamała go; dom ocalał; więcej niż 1000 ludzi było tego świadkiem.

9. Dnia 29. marca r. 1724 wpadł Franciszek Greger, akademik na wydziale filozoficznym w Ołomuńcu, później proboszcz, z mostu do rzeki Morawy, gdzie długi czas w głębokiej wodzie między kawałami lodu pozostał. Współkoledzy jego stojący na moście, wzywali pomocy błog. Jana Sarkandra i ślubili zamówić mszę św. na cześć błog. męczennika, a oto! woda uniosła topiącego się przez głębiny największe około 150 kroków aż niedaleko brzegów, tak że podaną zerdział się z wody wydostał.

10. Ignacy, jednoletni syn Antoniego i Magdaleny Milerowiców z Ołomuńca połknął srebrną igłę. Matka biegała się pomodlić na grób błog. Jana Sarkandra. Po upływie 5 godzin, chłopczyk lekko zakaszał i wypłuł igłę na dłoń matki.

11. R. 1725 powracała Anna Marya Klajnikelowa z piwnicy męczeńskiej błog. Jana Sarkandra i dostała się pod koła wozu ciągnionego 4 końmi. Koła przeszły jej przez nogi. Wołała imię błog. Jana Sarkandra i została li tylko lekko zgniecioną, że wnet do kaplicy powrócić mogła, aby tam Bogu za tę łaskę podziękować.

12. Dnia 10. czerwca r. 1737 jechał Urban Frank z żoną Anną Maryą i 2 synami na wozie; niedaleko Wielkiej Bystrzycy spadł jeden z tych synów około 5 lat liczący z wozu pod tylne koła, które jemu przez grzbiet przejechały. Matka wołała o pomoc błog. Jana Sarkandra, a chłopiec powstał uśmiechając się, bez wszelkiej urazy.

13. Marcin, syn Jana, Piotra i Magdaleny Stimarowiców spadł ze stołu na ziem i zranił się wewnątrz ciężko. Matka zaniósła go do piwnicy umęczenia błog. Jana Sarkandra i wnet był uzdrowionym.

14. R. 1696 wypadło dziecię Rudolfa barona Podstatskiego z Prusinowic z kolebki i dostało kurczów. Żaden lekarz nie mógł jemu ulżyć. Ojciec ofiarował go błog. Janowi i dziecię wnet wyzdrowiało.

15. Apolonia Urbaniec, wymiatając pomieszknię, znalazła wielką siodlarską igłę, około 3 cali długą. Wziąwszy ją do zębów, gdy się wyprościła, wemknęła

się jęj igła do gardła a ztąd do żołądka. Cierpiała okropne bole i pewna była śmierci. Nareszcie ofiarowała się błog. Janowi Sarkandrowi, i piła wodę z studzienki Sarkandrowskiej. Przy trzecim łyku wody uczuła bolesne pchnięcie wewnątrz aż krzyknęła. Od téj chwili wcale już zdrową była.

16. Franciszek, syn Tadeusza Richtera, mieszczanina Opawskiego, chorował r. 1723 na ospę. Pozostał jemu wrzód w gardle, który nie dał się wyleczyć. Rana ta wydawała ze siebie śmierdzącą ciecz czyli wilgoć. Rodzice sprowadzili go do grobu błog. Jana Sarkandra a z czasem uzyskał zdrowie.

17. R. 1737 dostał Jakób Kalandra parobek, puchlinę wodną, że ledwie oddychał. Z największą fatygą zaczęto go leczyć na miejsce umęczenia błog. Jana Sarkandra, a tu cały się niby przemienił, bo puchlina zniknęła.

18. Dnia 27. maja 1737 dostał 3-letni syn Tomasza Batyka, rolnika z Tyśniowic wielkie boleści od kamienia i kurcze, że blisko był śmierci. Rodzice modlili się za niego i dali jemu pić wody z źródła Sarkandrowskiego a wnet odszedł z niego kamień wielkości grochu.

19. R. 1723 dostała Marya Wiktorya, małżonka Franciszka Ludwika Welcla, urzędnika magistratu Ołomunieckiego obrzydliwy liszaj po ciele. Nosząc obrazek błog. Jana Sarkandra na szyi, wyzdrowiała w krótkim czasie.

20. R. 1723 podczas morowej choroby dostał lekarz Wacław Prach powietrzną dymienicę na nogę.

Po przeczytanej mszy świętej na cześć błog. Jana Sarkandra, zniknęła dymienica.

21. Ks. Jan Józef Dworzak cierpiał 9 miesięcy na gorączkę. Wzywał pomocy błog. Jana Sarkandra i napiwszy się wody z piwnicy ułmęczenia, wnet wyzdrowiał.

22. R. 1722 dostała Weronika Stüberowa z Berna wrzód w gardle bardzo niebezpieczny, który zewnątrz często pękał. Posypawszy ranę prochem z kaplicy grobu błog. Jana Sarkandra wyleczyła się przez jedną noc.

23. R. 1707 cierpiał Jerzy Szebeścik, rolnik z Domażelic na raka. Ofiarował się błog. Janowi Sarkandrowi i wyzdrowiał z tej okropnej choroby.

24. R. 1722 cierpiał ks. Chrystyan Mosznowski, później proboszcz w Jaktarach na Szląsku na febrę; napiwszy się wody Sarkandrowskiej wnet wyzdrowiał.

25. R. 1722 cierpiał Józef Dambora na zawrót głowy i kurcze. Umywszy się w wodzie Sarkandrowskiej, wyzdrowiał.

26. R. 1734 miała Katarzyna, żona Szczepana Kozaczka z Malenowic wielkie głowy bolenie przez 10 tygodni, oraz i kurcze. Po użyciu wody Sarkandrowskiej ustało jedno i drugie.

27. Anna Elżbieta, córka Jerzego i Maryi Kelerowiców, dostała naraz 12. marca r. 1704 kurczów w języku, nogach i rękach. Mieli ją za opętaną. Przybywszy do kaplicy grobu błog. Jana Sarkandra była obecną mszy św. czytanej przez ks. gwardyana minorytów Hieronima Wejta. Wziąwszy do ręki sobie podaną świecę wkrótce była zdrową.

28. Trzyletni Ferdynand Sommer z Ołomuńca rozchorował się niebezpiecznie. Ojciec jego ofiarował go błog. Janowi Sarkandrowi i zamówił mszę świętą u jego grobu. Wróciwszy do domu znalazł zdrowe dziecko.

29. Pewien Maciej, parobek z gminy Czech, cierpiał r. 1736 na febrę; wzięwszy trochę prochu z grobu błog. Jana Sarkandra nosił go we woreczku na szyi i wyzdrowiał.

30. Katarzyna Janowska z gminy Prus, została apopleksyą rażoną. Sąsiedzi ofiarowali ją błog. Janowi Sarkandrowi i niewiasta wstawszy, była zdrową.

31. Ignacy Franciszek Hübel, notaryusz w Ołomuńcu, cierpiał r. 1719 na kolikę. Napiwszy się wody ze źródła Sarkandrowskiego, wnet wyzdrowiał.

32. Marya Elżbieta Jakiel z Mikułowa cierpiała długi czas na upływ krwi z nosa. Piła wodę Sarkandrowską, wypłukiwała nią nozdrze i wyzdrowiała.

33. Ks. Metody Marciniaszek, premonstrat w Hradziszczu pod Ołomuńcem cierpiał kilka tygodni na febrę. Przeczytawszy mszę św. na cześć błog. Jana Sarkandra i napiwszy się wody ze źródła więziennego, powrócił do zdrowia r. 1728.

34. Krysztof Fiała z Kromierzyża miał co 4 dni zimnicę. Chciał na odpędzenie téjże zażyć wody z źródła Sarkandrowskiego, lecz córka złotnika z imieniem Barbara, do którego po ową wodę przesłał, posłała jemu przez omyłkę zamiast wody Sarkandrowskiej troszkę kwasu saletrowego, którego ojciec do poznawania kruszców używał. Chory zażywszy tego kwasu uczuł

okropne boleści wewnątrz; już z używania téj trucizny był bliski śmierci. Przekonano się, czego się napił. Posłał znowu po prawdziwą Sarkandrowską wodę, której używszy z ufnością, wyzdrowiał i z zimnicy i z otrucia.

35. Katarzyna Könert z Kietrza w Szląsku cierpiała na padaczkę, po używaniu prochu z grobu błog. Jana Sarkandra wyzdrowiała.

36. Zuzanna Szmidowa z Księskiego Pola w Szląsku była zarażona na ręce, napiwszy się wody Sarkandrowskiej wyzdrowiała.

37. Józef Dobszyk z parafii Domażelice, cierpiał na okropne bolenie głowy. Zaślubił się pielgrzymować do piwnicy umęczenia błog. Jana Sarkandra, a ledwie do niej wstąpił, znikło bolenie.

38. Róża Chamlowa, dziecię z Ołomuńca, miała krzywe nogi i cierpiała w nich boleść. Odwiedzając często piwnicę umęczenia błog. Jana Sarkandra, wyzdrowiała.

39. Dnia 8. maja 1737 zawiesił Krystyan Kurzweil, kowal, swojemu 4-letniemu synowi na zimnicę chorującemu trzaskę z trumny i trochę prochu z grobu błog. Jana Sarkandra na szyję, a febra ustała.

40. Andrzej Pec, teolog w seminaryum Ołomunieckim okuliwał r. 1715, że ani kroku uczynić nie mógł. Zaślubił się, iż odwiedzi grób błog. Jana Sarkandra, a po przyjęciu sakramentu ołtarza, odszedł zdrowy.

41. Elżbieta Weronika Kalamowa została 29. października 1740 apopleksyą rażona. Uczyniła ślub, iż jeżeli wyzdrowieje, odwiedzi wnet miejsce umęczenia błog. Jana Sarkandra, czego téż i doznała.

42. Maciej Pospisil utracił r. 1737 nagle mowę. Pijąc wodę z źródła Sarkandrowskiego, powróciła się jemu mowa.

43. Hrabianka Eleonora Kollaltowa z hrabiów Staremburgów, pracowała r. 1717 ciężko ku porodu. Lekarze nie mogli przynieść pomocy. Zaślubiwszy się, iż odwiedzi grób błog. Jana Sarkandra, wnet szczęśliwie porodziła.

44. Anna Rozalia, żona Ferdynanda Milockiego, sekretarza morawskich stanów, przyszła 10. grudnia 1725 będąc w 8 miesiącu brzemiennej do położu. Nie mogąc już kilka dni dziecko martwe porodzić, używała wody Sarkandrowskiej i uratowała swoje życie.

45. Antoni Kühnel, mieszczanin z Berna cierpiął r. 1713 na gorączkę. Uboga stara wdowa usługiwała jemu. Nagle wstąpił do pomieszkania chorego człowiek w ubiorze kapłańskim i prosił o jałmużnę. Wdowa obdarzyła go małym datkiem, a chory chciał jemu też coś dołożyć. Cudzy już niby odchodząc, pytał się, co choremu brakuje, i zjawił jemu, że jest Janem Sarkandrem, nakazując choremu odmawiać pewne modlitwy, po których wykonaniu wyzdrowiał. Drugiego dnia przybył znowu Jan Sarkander do chorego w ubiorze po stronach rozszarpanym, tak że jego popalone ciało chory dobrze widział i rzekł do chorego: „I ja leżę chorym i opuszczonym w Ołomuńcu!“ Może miał swój grób zaniedbany na myśli.

46. Powtórnie zjawił się błog. Jan Sarkander Jakóbowi Karolowi Beranek, Berneńskiego magistratu urzędnikowi, który cierpiął na febrę. Około 5 godziny

po południu, siedział chory przy pulpicie a tu przybywa kapłan i prosi o jałmużnę. Chory udzielił mu o co prosił. Kapłan pytał się, co brakuje choremu, pobudzał go do ufności w Boga i przeznaczył jemu pewne modlitwy do zmówienia, powiedział jemu, że cierpi także obok choroby ciała téż i inną boleść na duchu, żeby się uspokoił, gdyż w każdym stanie zbawionym być może, żeby tylko bogobojnym pozostał. Mówił także o swoim grobie, o czci, jakiej się spodziewa i że trzeciemu biskupowi się poszczęści widzieć sławę jego. Potém przemienił swoją postać, iż chory widział żebra popalone, ukazał się nareszcie wcale tak, jak go jako męczennika na obrazkach malarze wyobrażali. Beranek mianował go według imienia, a błóg. Jan Sarkander zniknął z oczu jego.

47. Dwa i pół lata stary chłopiec Jana Antoniego Hnisana dostał r. 1759 straszną zimnicę. Rodzice ofiarowali go błóg. Janowi Sarkandrowi, a chory wnet wyzdrowiał.

48. Franciszek Mucha cierpiał już r. 1771 trzy lata na womitowanie krwią. Nareszcie prosił błóg. Jana Sarkandra o pomoc, w krótkim czasie wyzdrowiał.

49. Józef Gryfa z Maleszowa w Czechach miał dziecię na padaczkę chore. Ofiarował go błóg. Janowi Sarkandrowi a odwiedzwszy kościół, znalazł powracając zdrowe dziecię.

Wszystkie te tu opowiadane uleczenia były sądownie roztrząsane i dowodami stwierdzone.

Obrok duchowny: Widzimy, iż Pan Bóg, bez żadnego ubliżenia czci i chwały swój, i owszem z wiel-

kiem jęj rozmnożeniem, daje moc cudów wodzie, prochu, piasku i innym rzeczom stworzonym. Tę moc daje pospolicie Bóg rzeczom poświęconym a na chwałę swoją obróconym i przeznaczonym. Daleko tedy więcej uznawać i wyznawać mamy podobne cuda i sprawy Boże, przy ofiarze mszy św. i przy sakramentach nowego zakonu uczynione. Cuda nie bywają na każdym, ale na pewnym miejscu, a ktemu nie każdego, ale pewnego czasu i nie na każdym człowieku. Przeto nie dziw, iż cuda nie dzieją się wszędy, ale tylko na niektórych miejscach, a zwłaszcza przy grobach, przy relikwiach, przy obrazach i pamiątkach Panny Maryi i innych świętych, i więcej w dni ich pamiątkom poświęcone albo w insze uroczyste święta. Nie jednaką moc i łaskę cudów daje Pan Bóg każdemu świętemu i każdemu miejscu, ale inszą temu a inszą owemu. Acz Bóg jest wszędy, ale nie wszędy cuda czyni i nie wszędy jednakowo wspomaga. Pan Bóg ma cuda w swęj mocy i na woli swęj, i czyni je gdy się mu podoba. Aniołowie i inni pewni święci są patronami i przełożonemi pewnych miejsc.

Święty Hieronim utraciwszy przez śmierć swoją po-bożną uczennicę Pawlinę, modlił się do nięj, przekonany że jest świętą w niebie, następującemi słowy: „O św. Pawlino! wierna uczennico! wspieraj Twojego starego nauczyciela modlitwą Twoją! Wiara i cnoty Twoje połączyły Cię z Chrystusem, Twoim niebieskim oblubieńcem, możesz więc, będąc u Niego, wszystko łatwiej od Niego wyprosić, czego dla mnie od Niego zażadasz!“ (Lohn. Bibl. III.)

§ 27.

Przygotowania poprzedzające beatyfikację błog. Jana Sarkandra.

Opisawszy w poprzedzających paragrafach według możliwości życie, umęczenie i śmierć błog. Jana Sarkandra, mówiliśmy także i o czci, jaką jemu i szczątkom jego pobożny lud katolicki zawsze oddawał. W poprzedzających 2 paragrafach wyliczyliśmy cuda, które łaskawy i wszechmocny Bóg za przyczyną tegoż Męczennika dla dobra ludzkiego uczynić raczył. Obecnie wypada nam zastanowić się nad czcią, którą jemu kościół święty zgotował i którą go według jego zasług zaszczycił i jakie przygotowania lub kroki poprzedzające przedsięwzięte w celu tym być musiały. Cnotliwe i bogobojne życie i tu na téj ziemi doznaje pochwał, jeżeli taka jest wola Boża, choćby człowiek czy na puszczy czy w zaciszu klasztorów życie swoje przepędził. I tu na ziemi jest odpłata, którą kościół św. rzymskokatolicki swym wiernym działkom przeznaczą. Jemu nie zależy na tém, gdzie się jaki sługa Boży narodził, jaki stan sobie obrał, jaki urząd na ziemi piastował, z jakiego rodu kto pochodził, czy blisko czy oddalony od środka katolicyzmu to jest od Rzymu, czy dawno lub nie dawno już zasnął w Panu; kościół święty za-

siada nad nim do sądu łaskawego, lecz razem i sprawiedliwego. Kościół św. chce się dowiedzieć, jakie życie tu na tej ziemi kto prowadził. Już upłynęło 240 lat, jak błóg. nasz Rodak śmiercią męczeńską doczesne swoje życie w Bogu zakończył. Nareszcie zasiada św. stolica apostolska ażeby przedsięwziąć sąd sprawiedliwy nad życiem jego. Przed tym sądem stanął każdy święty i błogosławiony bez wszelkich względów na godność i stan doczesny. Stolica apostolska zawyrokowała nad św. Piusem V., papieżem; nad św. Stanisławem Szczepanowskim, biskupem Krakowskim; nad św. Janem Nepomucenem, kanonikiem Pragskim; nad św. Janem Kantym, professorem i proboszczem. Stolica apostolska roztrzęsała życie św. Henryka, cesarza, św. Ludwika, króla francuzów; św. Wacława, księcia czeskiego, św. Kazimierza, królewicza polskiego. Święta stolica sądziła sprawiedliwie życie św. Elżbiety, królowej, św. Jadwigi, księżniczki Szląska, błóg. Bronisławy, zakonnicy i patronki Szląska, błóg. Czesława i św. Hijacyntego, braci i dominikanów, św. Izydora oracza itd. I nad Janem Sarkandrem, męczennikiem, proboszczem, doktorem i magistrem, zasiadła stolica apostolska do sądu. Czemuż atoli już dawniej się to nie stało, aż dopiero po 240 latach? Przyczyny były następujące:

Dwadzieścia lat po śmierci błóg. Jana Sarkandra zajęli Szwedzi Ołomuniec i trzymali go mniej więcej około 10 lat w swojej mocy. Nastąpiły wojny tak zwane tureckie, które niepokoiły umysły ludzkie. Wiadomo iż r. 1683 Jan Sobieski, król polski, przybył

na odsiecz Wiednia, gdyż Leopold I. cesarz miasto swoje stołeczne opuścił. Rakoczy i Tököli opierali się cesarzom Ferdynandowi III. i Leopoldowi I. w Węgrzech. W skutek tych wojen i rozruchów panowały różne choroby i mór, który obywateli dziesiątkował. Biskupi Ołomunieccy zasiadali téż za krótko na stolicy biskupiej, gdyż wcześniej umierali. Leopold I., arcyksiążę rakuski, biskup Ołomuniecki przebywał po zagranicą w *Niederlandach*; Karol I., także arcyksiążę i biskup był za młody i biskupował tylko jeden rok. Karolowi II., księżęciu z *Lichtensztajnow* i Karolowi III., księżęciu z *Lotaryngii*, biskupom Ołomunieckim, przeszkadzały wojny wyżej wspomniane tureckie i węgierskie. Dopiero *Wolfgang Hanibal*, hrabia z *Szratenbachów* (1711—1738) biskup Ołomuniecki i kardynał uczynił r. 1715 pierwsze kroki podczas swojego pobytu w Rzymie w sprawie beatyfikacyi błog. *Jana Sarkandra* u ówczesnego papieża *Klementa XI.* (1700—1720). W celu tym zbadał biskup i kardynał *Szratenbach*, życie, czyny, umęczenie i śmierć błog. *Jana Sarkandra* najzupełniej, kazał 100-letnią rocznicę jego śmierci r. 1720 grób otworzyć, przy czém sufragan katedry Ołomunieckiej ks. podbiskup *Franciszek* hrabia z *Brajdów* ciało błog. Męczennika nienaruszone znalazł. Około r. 1740 domagali się *Morawianie* o pozwolenie, żeby modlitwy w więzieniu i piwnicy umęczenia błog. Sługi Bożego wykonywać mogli. Prośba ta zachęciła ówczesnego biskupa *Jakóba*, *Ernesta* hrabiego z *Lichtensztajnow* (1738—1745) a więcéj jeszcze jego następcę na stolicy biskupiej kardynała *Ferdynanda*, *Juliusza*, hrabiego z *Trojerów*

(1745—1758) do dalszego postąpienia w sprawie beatyfikacyjnej błog. naszego Kapłana. Kardynał Trojer, proszony przez dygnitarzy duchownych i świeckich Morawy, otworzył znowu grób błog. Jana Sarkandra. Skroń, lica, palce i największą część ciała znalazł nie-naruszoną i zgnilizną nietkniętą; prawą biodrową kość złamaną, na wielu kościach jeszcze znaki popalenia ogniem; pozostałe szczątki te wydawały z siebie zapach przyjemnie woniejący. Wszystko kazał sumiennie i dokładnie opisać, co do życia, męki, śmierci i otworzenia grobu błog. Jana Sarkandra należało, i w 5 książeczkach do Rzymu przesłać. Kanonik katedralnego kościoła Ołomunieckiego Herman, baron z Blimengenów wręczył opisy te własnoręcznie ówczesnemu papieżowi Benedyktowi XIV. (1740—1758). Papież rozweselony dziełkiem tém przesłał następujący list kardynałowi Trojerowi do Ołomuńca:

„Benedykt XIV. Papież.

Ukochany Synu!

Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo od Nas. Herman, kanonik katedralnego kościoła Ołomunieckiego i proboszcz infułat Bernieński przybył do Rzymu, aby Nam wręczył spisane śledztwo o umęczeniu czcigodnego Sługi Bożego, Jana Sarkandra i o przyczynach tego umęczenia, oddał Nam także list od Ciebie. List ten pouczył Nas, iżeś pilnie pracował, abys całą sprawę tę policzenia Jana między Błogosławionych ściśle według przepisów prawa kościelnego sporządził. Oddawca listu Twego opowiadał Nam także, jak wiele obciążającej pracy podjąłeś, abys tylko sprawę tę przeprowadził

do końca. Idzie teraz o to, abyśmy się przeświadczyli o męczeństwie i przyczynach jego. Będzie to szczególném Naszem zadaniem, aby wszystko pilnie i o ile można, jak najściślej i najrychlej zbadaném i zakończoném było. A co Tobie, ukochany Synu, piszemy, tośmy téż i oddawcy Twego listu ustnie przyobiecali. Przesyłamy Tobie i Wiernym Twój pieczy poddanym nasze apostolskie Błogosławieństwo.

Dano w Rzymie 4. grudnia 1751 w 12. roku naszego Papiestwa.

Naszemu najukochańszemu Synowi, Kardynałowi z Trojerów w Ołomuńcu.“

Tenże sam papież przyzwolił listem z dnia 12. grudnia 1752 dla przyspieszenia téj sprawy, postulatorowi Hermanowi z Blimegenów, żeby o męczeństwie jako téż i o cudach błog. Sługi Bożego razem sądzono, co téż za czasów Trojera czynić zaczęto, atoli zwolna, jako tak ważna sprawa wymagała. Za życia Trojera wpadli Prusacy do Morawy i niepokojili Ołomunieć przez 7 lat. W tych czasach nieprzyjaźnych biskupowali także Leopold II., Fryderyk hrabia z Egków i Hungersbachów (1758—1760) jako téż i Maksymilian, hrabia z Hamiltonów (1760—1776). Były wtedy tak zwane 3 szląskie wojny za czasów Maryi Teresy (1740—1780), w których Prusacy największą część Szląska wydarli. Za czasów pierwszego Ołomunieckiego arcybiskupa, kardynała Antoniego Teodora hrabiego z Koloredów (1777—1811) nastąpiły nieszczęśliwe czasy, w których różne pobożne fundacye i dobra kościoła rząd zabierał i na swoje cele obracał. R. 1789 wy-

buchła francuska rewolucya, o której nam nasi dziadkowie tyle rozprawiali i która mnóstwo udręczeń i ucisków na naszych przodków sprowadziła. Nie było nawet można w takich stosunkach myśleć o dalszém przeprowadzeniu sprawy beatyfikacyjnej naszego błog. Sługi Bożego. Czasy Rudolfa Jana, arcyksiążęcia Austrii, kardynała (1819—1831) jako téż Ferdynanda, Maryi hrabiego z Chotków (1831—1836) arcybiskupów Ołomunieckich nie przyniosły pożądaných owoców.

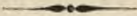
Dopiero obecny Ołomuniecki arcybiskup Fryderyk landhrabia z Fürszenbergów, wybrany r. 1853 za arcy-pasterza był szczęśliwszym od swoich poprzedników. Wnet po wyniesieniu swojém na stolicę arcybiskupią, zajął się sprawą beatyfikacyjną błog. Jana Sarkandra i przyprowadził ją szczęśliwie do skutku, jak niżej opisujemy.

Wypełniło się, jak zobaczymy, co błog. Jan Sarkander, czcicielowi swemu Jakóbowi, Karolowi Beranek przepowiedział, „iż trzeciemu biskupowi poszczęści się widzieć chwałę jego.“ (§. 26. Ustęp. 46). Kardynał Trojer zaczął pracować około beatyfikacyi, arcybiskup Marya Chotek odświeżył tę sprawę, i odnowił fundacye pobożne na cześć błog. Jana Sarkandra zrobione: Fryderyk landhrabia z Fürszenbergów przeprowadził długo oczekiwaną beatyfikację. Nie dosyć atoli, iż biskupi Ołomunieccy starali się u Stolicy apostolskiej o przyznanie honorów kościoła św. naszemu błog. Męczennikowi. Sprawą tą zajęli się także: cesarz Franciszek, mąż Maryi Teresy; cesarzowa Marya Teresa sama; Józefa Marya, królowa Polska, żona Augusta III.

Sasa; kardynał i arcybiskup Wiedeński Kolonicz; kardynał i biskup Passawski Lamberg; arcybiskupi Prascy, biskupi Wrocławscy i Królowohradscy; kapituły katedralne: Praska, Ołomuniecka, Wrocławska i Bernieńska; duchowieństwo morawskie; książęta Dytrychsztajnowie, hrabiowie Haisler itd. Od r. 1763 powstawały fundacye mszalne na uproszenie od Boga łaski, jak najrychlejszej beatyfikacyi błog. Męczennika. Taką fundacyę zrobiła Markiza Marya, Luiza Faja de Nemel. Podobna fundacya była także w Skoczowie, gdzie w rocznicę śmierci błog. Jana Sarkandra odprawiano wotywę do Ducha świętego. W Holeszowie istniało „bractwo Sarkandrowskie“ zwane, którego celem było cześć najświętszych imion: „Jezus, Marya, Anna!“ Wiadomo, iż imiona te wzywał błog. Jan Sarkander w mękach i śmierci swojej. Bractwo to było także odpustami od stolicy apostolskiej obdarzone. Majątek jego w ilości 4000 zł. zeszczipał przez różne patenta finansyjne aż na 350 zł. I te zostały przez rząd zabrane i funduszowi ubogich przypisane. Podobne bractwa jak w Holeszowie istniały także: w Mysłoszowicach, Kokorach, Wielkim Mezerzeczcu, Jigławie, Jaromierzycach, Dziedzicach, Kralicach, Budziejowicach, Oslawanach, Przerowie, Szczypie, Dubie, Bernie itd. itd.

Obrok duchowny: Już pierwsi po apostołach Jezusowych święci biskupi rzymscy, czyli papieżowie z wielką pilnością i sumiennością o to się starali, aby mężne sprawy, i męczeństwa wiernych wyznawców boskiej nauki Jezusa Chrystusa spisywane i na wieczną pamiątkę potomkom i przyszłym wiekom zachowane i podawane

były. Już św. Klemens, trzeci po Piotrze papież rzymski (r. 90—100) i uczeń apostolski, miasto Rzym na 7 części rozdzieliwszy, porучzył je 7 wiernym pisarzom kościelnym, którzyby z wielką pilnością dzieje św. męczenników zbierali i spisywali, każdy w swojej części. Po nim św. Fabian, papież (r. 236—250) te 7 części miasta porучzył 7 dyakonom, przydawszy im 7 poddyakonów, którzyby owych pisarzów doglądali, aby dzieje męczenników świętych zupełnie zebrane były. Dzieje spisane potwierdzali potem papieże po pilnem doświadczeniu i kazali je chować w kościele. Z tych tedy dziejów męczenniczych pierwsi chrześciance dzień narodzenia dla żywota wiecznego każdego męczennika naznaczali i spisywali, dla tego, aby tegóż dnia w każdym roku na pamiątkę tego świętego męczennika ofiara mszy świętej Panu Bogu ofiarowaną była. Inne kościoły katolickiego świata, naśladowając przykład kościoła rzymskiego, starały się z równą pilnością, aby nie ginęła pamiątka męczenników, którzy w nich cierpieli. Tak powstały dzieje albo żywoty męczenników i wyznawców.



§ 28.

Beatyfikacja błog. Jana Sarkandra.

Używaliśmy dotąd nieraz już wyrazu: „beatyfikacja.“ Jest to słowo łacińskie i znaczy po naszemu: „ogłoszenie za błogosławionego.“ Beatyfikacja jest to uroczysty wyrok poprzedzony jak najsumienniejszém badaniem, roztrząsaniem i sądzeniem życia, cierpień, śmierci i cudów pewnego człowieka zmarłego w łasce Boskiej. Wyrok ten czyni sam Ojciec święty, czyli papież w obecności kardynałów, biskupów, kapłanów, magnatów i ludu podczas nabożeństwa w kościele św. Piotra, albo także i w innym według okoliczności. Wyrokiem takim pozwala papież, żeby cześć kościelna pewnemu słudze Bożemu oddawaną była, lecz tylko w pewnych krajach np. gdzie się narodził, gdzie żył, cierpiał, umarł lub pogrzebion jest. Biskupowie mogą za pozwoleniem stolicy apostolskiej cześć taką i w innych odleglejszych biskupstwach zaprowadzić, jeżeli to jest z pożytkiem wiernych np. jeżeli tam imię tego błogosławionego jest znane, jeżeli lud go czci i wzywa. To samo mogą też uczynić i przełożeni różnych zakonów np. jeżeli sługa Boży był dobrodziejem pewnego zakonu. Błogosławionemu nadaje kościół św. tytuł: „beatus“ (błogosławiony), pozwala pod pewnymi wa-

runkami umieścić obraz jego w ołtarzu, obchodzić pamiątkę śmierci jego w pewien dzień przez mszę świętą i odmawianie pacierzy kapłańskich, przez kazania o życiu jego, modlitwy, litanie i pieśni na cześć jego. Beatyfikacja jest niższym stopniem przyznanej czci przez głowę kościoła świętego pewnemu w łasce Bożej z tego świata zesłemu człowiekowi, wyższym stopniem jest „kanonizacya“ czyli ogłoszenie za Świętego. Nasz rodak dostał dotąd niższego stopnia czci kościelnej; dostał beatyfikacyi, dla tego mówimy: „Błogosławiony Jan Sarkander“ a nie „święty Jan Sarkander“, gdyż tytułu „święty“ czyli kanonizacyi jeszcze nie osiągnął.

Nieprzyjaciele wiary katolickiej czynią naszemu kościołowi świętemu zarzut, że papież wyrokiem lub słowem swoim błogosławionych i świętych czyni i jako takich żyjącym ich czcić nakazuje. Oczywiście, zarzut taki jest kłamstwem, oszczerstwem, oczernieniem, potwarzą, fałszywem oskarżeniem, podejrzeniem, lekkomyślnem posądzeniem, wzgardą, nienawiścią i posądzaniem o bałwochwalstwo kościoła. Nigdy nie uczył tego kościół święty, ani nie będzie uczyć, iż dopiero wtedy dusza bogobojnego człowieka do nieba przyjdzie, kiedy ją głową kościoła za błogosławioną lub świętą uzna lub ogłosi. Papież, czyli Ojciec święty ogłosi tylko, iż ten lub ów człowiek, którego dusza w niebie jest, który już błogosławionym i świętym jest, po sądzie sprawiedliwym i ostrym nad życiem, cnotami, męką i śmiercią, za błogosławionego lub świętego uważany i czczony być ma.

Tak bywało już w pierwszych wiekach, z tą różnicą, że początkowo wyrok ten uroczysty biskupi ogłaszali, na co papieżę przyzwali. Już atoli w 4. wieku badanie życia sługi Bożego i wyrzeczenie tego wyroku podali biskupi do rozstrzygnięcia stolicy świętej. Odtąd téż li tylko papież, jako głowa kościoła świętego podobny wyrok prawnie, uroczyście i nieomylnie uczynić może. Badanie beatyfikacyjne zaczyna się zwykle dopiero po 50 latach od śmierci sługi Bożego, lecz może z ważnych przyczyn i prędzej być przedsięwzięte. Badanie to trwa kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt lat, aż wszystkie czyny, cnoty i cuda sługi Bożego jak najściślej przejrane, poświadczone i osądzone zostaną. Zależy dużo na tém, czy sługa Boży u ludu powszechnie, szczególnie atoli w miejscu śmierci i grobu jego w czci i świętej pamięci zawsze był i pozostał. Czy cześć ta bywa mu oddawaną od ludzi poważnych, wszelkiej wiary godnych i znakomitych? Czy w przeciągu czasu się pomnażała, rozszerzała, rozpowszechniała? Czy życie było nienagane? czy cnoty z miłości ku Bogu wynikające, czy bohaterskie? Czy cuda, które Bóg za jego przyczyną, są rzeczywiste, prawdziwe dla dobra ludzkiego? Ażeby w téj tak ważnej sprawie, jak najsumienniejsz postąpić, bywa umyślnie publiczny mowca, zwany „promotor wiary“ postanowiony. Jest on z urzędu zastępcą wiary i dobrych obyczajów. Nazywają go także „advokatem diabła“, iż ma obowiązek wynajdywać zarzuty, trudności i powątpiewania przeciw beatyfikacji, życiu i cudom za przyczyną sługi Bożego uczynionym. Wszystkie zarzuty i powątpiewania muszą

być usunięte dowodami i świadectwami, jak najoczywistszymi. Po wielu naradach i usunięciu wszystkich przeszkód, trudności i po zupełném uporządkowaniu wszystkiego, co potrzeba, nastąpi publiczna uroczystość beatyfikacyi w dzień przeznaczony.

Zwykle odbywa się beatyfikacya w kościele św. Piotra. W dzień beatyfikacyi ogłasza się odpust zupełny wszystkim wiernym, którzy po przyjęciu sakramentów pokuty i ołtarza, obecni są na mszy świętej uroczystej beatyfikacyjnej. W obecności Ojca św., kardynałów, biskupów, kapłanów, magnatów i deputowanych odczyta się brewe, czyli list papieski, ogłaszający beatyfikację pewnego sługi Bożego. Obraz błogosławionego dotąd na ołtarzu zasłonięty, zostaje odsłonięty, po trzykroć okadzionym i na uczczenie zgromadzonym, publicznie wystawionym. Podczas sumy mianej przez jednego z biskupów czyta się modlitwa, ułożona na cześć nowo beatyfikowanego. Po mszy św. bywa odśpiewana dziękczynna pieśń: „Te Deum laudamus!“ Po nieszpórach tego dnia odwiedzi papież jeszcze raz kościół św. Piotra i modli się przed obrazem nowo beatyfikowanego.

Po skreśleniu powyższych uwag dotyczących się beatyfikacyi każdego sługi Bożego, powróćmy do beatyfikacyi naszego błog. męczennika. Wszystkie dotąd w sprawie beatyfikacyjnej jak najsumienniejsze ułożone akta przejrzano jeszcze raz z pilnością i skrupulatnością najdokładniejszą. R. 1855 odnowiono proces beatyfikacyjny. Po nowych doświadczeniach, daniach, roztrząsaniach, sądzeniach i naradach przeczytał 7. marca 1859 jeden

z kardynałów w kościele św. Galli, wdowy w Rzymie, w obecności papieża Piusa IX., sześciu kardynałów, arcybiskupa Ołmunieckiego Fryderyka, landhrabiego z Fürstenbergów, wielu biskupów, prałatów, księży i różnych dostojników dekret czyli list papieski św. Ojca Piusa IX. w którym tenże ogłasza, iż „katusze czcigodnego sługi Bożego Jana Sarkandra oraz z ich przyczynami istotném i prawdziwém są męczeństwem, i iż 3 cuda, za jego przyczyną od Boga uczynione, są rzeczywiste, widoczne i prawdziwe i iż przeto w procesie beatyfikacyjnym dalej postępować można!“ Uroczysty ten obrządek zakończył Pius IX. alocucją czyli przemową, w której wyrzekł słowa: „Sługa Boży Jan Sarkander jest w niebie, jako oliwna latorośl pokoju, który w obecnych czasach łaskę zgody i bezpieczeństwa uprosi od Boga, gdyż zgoda i pokój potrzebną są rzeczą dla narodów i kościoła Chrystusowego!“ Wtedy bowiem zanaszało się na krwawą wojnę między Austryą i Włochami, na co Ojciec św. z powyższemi słowy wskazuje. W wniebowstąpienie Pańskie dnia 2. czerwca tegoż roku ogłosił papież po uroczystém nabożeństwie mianém w kościele św. Jana Ewangelisty na Lateranie, iż „wszystko do beatyfikacji czcigodnego sługi Bożego Jana Sarkandra potrzebne już jest ukończoném i iż tylko pozostaje jeszcze do wykonania uroczystość kościelna, i uroczyste ogłoszenie dekretu beatyfikacyjnego.“ Dnia 3. listopada 1859 otworzono w Ołomuńcu w kościele św. Michała Archanioła, trumnę błog. Jana Sarkandra. Obecni byli arcybiskup Fryderyk z Fürszenbergów, 6 kanoników metropolital-

nych, duchowieństwo Ołomunieckie, lekarze miejscy: Groh i Wilig, i kilku najznakomitszych mieszczan. Po obejrzeniu szczątków przesłano kilka kości do Rzymu w darze Ojcu św.

Uroczyste ogłoszenie za błogosławionego, czyli beatyfikacya naszego ukochanego rodaka nastąpiła narreszcie 6. maja 1860 w czwartą niedzielę po Wielkiej nocy w kościele św. Piotra w Rzymie przez papieża Piusa IX. w sposób wyżej opisany.

Z Ołomuńca byli przy tym uroczystym akcie przytomni w Rzymie: arcybiskupi kanclerz i kanonik katedralny ks. Artur, baron z Königsbrunów; proboszcz i dziekan z Szternbergu ks. Hieronim Hampel; proboszcz parafii św. Michała w Ołomuńcu ks. Floryan Schön i burmistrz miasta Ołomuńca p. Krajmel. Prześliczny obraz błóg. Jana Sarkandra umyślnie na tę uroczystość wymalowany i podczas uroczystego ogłoszenia beatyfikacyjnego na ołtarzu kościoła św. Piotra umieszczony i odsłonięty miał napis nad głową męczennika: „Doświadczałeś mnie ogniem!” (Ps. 16. 3.) Podpis znowu opiewał: „Księdzu Janowi Sarkandrowi, proboszczowi z Holeszowa, przyznawa Ojciec święty Pius IX. cześć błogosławionych męczenników!” Na tém zakończył się tak długo oczekiwany wyrok Stolicy apostolskiej.

Obrók duchowny: „Papież, najwyższa głowa chrześcijaństwa upaść w grzech może, jako inny człowiek; ale w błąd nauki, póki na tym urzędzie jest i z urzędu apostolskiego uczy, nie jako który bez urzędu doktor, ale jako namiestnik Chrystusów, nigdy zbłądzić,

by był najgorszy, nie może. Bo na to ma obietnice Chrystusowe, iż jest opoką wyznania tajemnic wiary, która się nigdy zachwiać dla kościoła nie może, i iż wiara jego nigdy ustać nie może. Przetóż się doznało, iż drudzy przed papiestwem mieli niektóre błędy z kościołem się niezgadzające; skoro zaś na papiestwo wstąpili, wnetże się z nich upamiętali, i stać przy nich za przywilejem osobnym téj stolicy Piotrowej, nie mogli.“ (Skarga: Żywoty śś. S. I.)

„W kościele tryumfującym radość niewysłowiona, tam śpiewanie będzie, mówi Izajasz, jak w fest zawołany. Tam nie będzie dalej ani śmierci, ani krzyku, ani boleści, które pierwsze rzeczy przeminęły. Obróć smutek ich w wesele, ucieszę je, a lud mój wszelakimi dobrami będzie napełnion, mówi Pan Bóg wszechmogący przez Jeremiasza. O błogosławione, nader szczęśliwe miasto Jeruzalem górne, o miła i wdzięczna ojczyzno wszystkich tu Panu wiernie służących! O żywocie bez śmierci, wesele bez smutku, dniu wieczny bez żadnych chmur i ciemności, szczęście nie ustawające bez odmiany, gdzie ustawiczne Alleluja w Panie się weselących. O porcie bezpieczny, do którego przypłynawszy zwycięzcy z burzliwego morza tego świata schodzący, dokonawszy niebezpiecznej wojny z nieprzyjaciół swymi: z ciałem, światem i czartem napominają się do wspólnego wesela, mówiąc: Śpiewajmy Panu, bo chwalebnie wślawiony jest. Weselmy się i radujmy się i dajmy mu chwałę, iż przyszło wesele Barankowe i małżonka jego kościoła tryumfującego zgutowała się, i dano jój żeby się oblekła w bisiór

czysty i świetny. Ale kto wypowie kościoła niebieskiego tryumfy i wesele?“ (Ks. Birkowskiego Kazanie: O kościele.)

„Widziałem święte miasto Jeruzalem nowe, zstępujące z nieba, od Boga zgotowane, jako oblubienicę zgotowaną mężowi swemu. I słyszałem głos wielki ze stolicy mówiący: „Oto przybytek Boży z ludźmi i będzie mieszkał z nimi. A oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie Bogiem ich. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie, ani krzyku, ani bólesci więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły.“ (Obj. św. Jana 21. 2—4.) Żadne oko nie widziało, żadne ucho nie słyszało, ani w serce ludzkie nie weszło, co Bóg przygotował tym, którzy go miłują. (I. Kor. 13. 12.) Wiemy, iż gdy się okaże Chrystus, podobni mu będziemy i ujrzymy go, jako jest.“ (I. Jan 3. 2.)

§ 29.

**Uroczystości przedsięwzięte w skutek beatyfikacyi
błog. Jana Sarkandra, męczennika.**

Miasto Ołomuniec, stanąwszy na czele, starało się przedewszystkiém urzeczywistnioną beatyfikacyę błog. Jana Sarkandra w murach swoich z jak największą obchodzić uroczystością. Już od dawna czyniono do tego największe przygotowania. Obstarano się o dwie skrzynki na umieszczenie w nich relikwii drogiego kapłana-męczennika. Pierwsza z nich jest w kształcie starych koron cesarskich o 6 węglach z bronsu, kryształem wysadzona i drogimi kamieniami upiękniona. Druga jest to relikwiarz w kształcie arki także z bronsu, dobrze pozłacana i ozdobiona. Pierwsza na umieszczenie w niej czaszki, druga na przyjęcie innych pozostałych szczątków męczennika. Liczne kompanie ze Skoczowa na Szląsku, z Czech i z Hany, Słowacy, Wałasi i Niemcy z Sudetów przybyły do Ołomuńca. Biskupi: Dr. Henryk Förster Wrocławski, Antoni Ernest hrabia z Szafgoczków Bernieński, Ignacy Fejgerle święto-hipolitański; — opatowie: Gunter Kaliwoda, Benedyktyn z Rajhradu, Cyryl Nap, Augustyanin z Starego Berna, Ernest Sirek, Premonstrat z Nowej Rzeszy; — arcyksiężę austriacki: Ferdynand; — namiestnik Morawy: Antoni hrabia z For-

gaczów i około 300 kapłanów zebrali się na uświętnienie téj tak rzadkiej uroczystości. Ludu udział biorącego w uroczystych pochodach naliczyłyś na około 60,000. Już w sobotę przed uroczystością właściwą 22. września 1860 przeniesiono przed nieszporemi zwłoki błog. męczennika z kościoła św. Michała Archanioła, gdzie od r. 1784 złożone spoczywały, do metropolitalnej katedry św. Wacława, króla i męczennika. Do przeniesienia tych świętych relikwii przeznaczeni zostali proboszczowie z owych parafij, w których błog. Jan Sarkander za życia swego przebywał, w winnicy pańskiej pracował lub po śmierci męczeńskiej spoczynek znalazł. Mianowicie nieśli relikwie jego: ks. dziekan Konrad Kirnig z Opawy, ks. dziekan Jan Błażek z Unczowa, ks. proboszcz Ignacy Firmian z Charwat, ks. proboszcz Jan Merta z Zdunek, ks. dziekan Józef Mażacz z Boskovic, ks. dziekan Antoni Fiała z Przybora, ks. dziekan Ludwik baron Horecki de Horka z Holeszowa, ks. proboszcz parafii św. Michała z Ołomuńca Floryan Schön i ks. dziekan Józef Michałek ze Skoczowa. Częściowo zastępowali powyższych w niesieniu relikwii: ks. Józef Mikula, profesor i doktor teologii z Ołomuńca, ks. Ludwik Tiedl, dziekan z Berneńskiej diecezyi, ks. Teodor Hampel, dziekan z Osobłahy i ks. Aleksy de Prusinowski, doktor teologii, dziekan w Grodzisku w Poznańskim i redaktor „Tygodnika Katolickiego.“ W następującą niedzielę dnia 23. września odbyła się właściwa uroczystość z wspaniałością, na jaką tylko Ołomuniec zdobyć się mógł z czeskiemi

i niemieckimi kazaniami. Obchody te uroczyste trwały w Ołomuńcu trzy dni.

W Skoczowie na Szląsku, mieście rodzinném błog. męczennika, obchodzono podobną uroczystość 14. października w obecności 30 księży i mnóstwa ludu przybyłego kompaniami z odleglejszych nawet parafij; w Przyborze i Charwatach zaś 30. października. Podobne uroczystości urządzono też w Unczowie, Zdunkach, Bernie, Holeszowie i w innych parafiach na Morawie. Dla kościoła parafialnego w Holeszowie zrobił wiedeński przemysłowiec Franciszek Danninger przesliczny sarkofag czyli trumnę dla umieszczenia w niej niektórych szczątków błog. Jana Sarkandra. Trumnienka ta jest z gładkich deszczulek srebrnych i ze szkła, wyrobiona w stylu 17. wieku. Czterzej aniołowie trzymają końce téj trumnienki. Na wieku wznosi się figura błog. proboszcza-męczennika klęczącego pod krzyżem. Przednia strona sarkofagu nosi napis: „Błog. Jan Sarkander, proboszcz z Holeszowa“ tylna zaś: „narodzony w Szląsku 20. grudnia 1576, umarł w Ołomuńcu 17. marca 1620!“ Wszystkie podobizny i herby na niej są ze srebra pozłacanego, misternie wykonane. — My Szlązacy, obchodzimy coroczną jego pamiątkę 24. marca, dzień pogrzebowy, pacierzami kapłańskimi i mszą św. na cześć jego.

Obrok duchowny: „Przystap, bracie najmilszy! uważ a przypatrz się sławnemu zwycięstwu męczenników, patrz okiem wiary twój na wiarę żołnierzyw niebieskich i na miłość ich ku Panu Bogu nieugaszoną. Wszystka moc rozmaitych męk serca ich nachylić

i śmierć sama gorącej, śmiałej miłości ich ugasić nie mogła. Bicie z weselem, rany jako rzeczy jakie rozkoszne ponosili, iż się stali godnymi za imię jego cierpieć. O jako Was wysławiać mam doskonali żołnierze Chrystusowi? jako Was zwać mam przesławni i błogosławieni mężowie? kto wiarę Waszą wysławi? Zdumiewała się mowa krasomowców, i mądrość filozofów ustawała, patrząc na cudowne cierpienie Wasze! Sędziom i okrutnikom słów nie stawało, gdy na stateczność Waszą i ochotę w cierpliwości patrzali; bo gdy je katowie męczyli i ich prawie wnętrzości dobywali, nie widzieli twarzy ich zasmuconej, stękania nie słyszeli, ale na wesołe ich oblicze patrzali. One katowania były im odpocznieniem a morderca nie zdali się ich męczyć, ale posługę jakąś im czynić. A my, bracia mili, czém się, proszę Was, na dniu sądnym wymówimy, którzy bez prześladowania i okrucieństwa, bez męki, miłość Bożą zaniedbujemy, o zbawienie nie dbamy, w ośpałości tych cielesnych rzeczy pogrążeni zostając. Męczennikom miłość Chrystusowa z dręczeniem, i z wymyślaném katowaniem przychodziła, a przecie z całego serca Boga miłowali, żadną się i najcięższą śmiercią, żadnym postrachem odwieść od niej nie dali, i z serca jój sobie onemi okrucieństwami wybić nie dopuścili. A my i w tym pokoju i w tych rozkoszach z temi dostatkami, łaskawego Pana i Boga naszego miłować nie chcemy. A cóż my wtenczas czynić, co mówić będziemy na on dzień straszliwy? Męczennicy święci wedle majestatu Boga blisko stanąwszy, z wielką ufnością ukażą blizny ran swoich i mąk okru-

tnych, które w ich ciałach, jaśniej się świecić, niżli słońce będą. A my, co tam ukażemy, bracia najmilsi? z jakimi się tam cnotami postawimy? Daj Boże! abyśmy tam ukazać mogli miłość ku Panu Bogu, wiarę niezwyciężoną, wzgardę i obnażenie świeckiej marności, spokojne i ciche serce, jałmużny i miłosierne politywanie nad bliźnim, łaskawość ku bliźniemu, czyste modlitwy, zbawienną skruchę, niespanie i płacz za grzechy. Błogosławiony i szczęśliwy, za kim takie uczynki tam pójdą, bo kto je mieć będzie, w towarzystwie męczenników zostanie, i od pałaców onych oddalony nie będzie, ale z témże ufaniem przed Chrystusem, Panem naszym i aniołami jego chwałę nie mniejszą od męczenników odniesie!“ (Sti. Efremi Serm. de laud. SS. Mart.)

§ 30.

**Czego jeszcze spodziewamy się od Boga na większą
cześć błog. Jana Sarkandra?**

Na większą cześć i chwałę naszego bohaterskiego męczennika i na nasze większe wesele duchowne oczekujemy jeszcze kanonizacyi jego. Jeżeli, lub kiedy ona przedsięwziętą będzie, to tylko Bogu jest wiadomém. Kanonizacya, czyli ogłoszenie za świętego, jest to uroczysty wyrok Ojca świętego, jako głowy kościoła, że pewien już beatyfikowany sługa Boży, jako z Bogiem w niebie królujący, święty uznanym i w całym kościele świętym wojującym, jako taki, czczonym, wzywany i chwalonym być ma. Wyrok taki nastąpi zwyczajnie dopiero wtedy, jeżeli cześć beatyfikowanego się rozmnożyła, powiększyła i rozszerzyła i jeżeli za jego przyczyną po beatyfikacyi znowu przynajmniej dwa cuda prawdziwe i rzeczywiste się stały. Badanie cudów dzieje się znowu z największą ostrożnością. Adwokat diabła czyni znowu zarzuty, które zupełnie usunięte być muszą. Najzawołani lekarze, fizycy, ranlekarze i rachmistrzowie zasiądą znowu do sądu nad cudami, czy są prawdziwe, rzeczywiste, oczywiste i nad-

przyrodzone. Gdy wszystko na korzyść błog. sługi Bożego wypadło, nastąpi dopiero publiczna uroczystość kanonizacyjna. Mogą i wieki upłynąć, nim się to stanie, może nawet nigdy akt ten się nie stanie. Na uroczystość kanonizacyjną przyozdabia się bazylika św. Piotra jak najwspaniałej; posadzka pokrywa się bogatymi kościami, sufit i mury karmazynowym aksamitem, po prawej i lewej stronie wiszą obrazy świętego w ramach złotych; przypowieści i zdania trafne, treściwe i moralne opowiadają czyny świętego główniejsze.

Wysoko nad głównym ołtarzem jest umieszczony zasłonięty obraz świętego, jak się do nieba wznasza, obłok promienisty otacza głowę jego. Mnóstwo światła, pochodni i lamp po bokach umieszczonych oświeca rzęsiszto bazylikę. Z różnych naczyń wydobywają się zapachy balzamiczne. Na ołtarzach palą się w złotych i srebrnych kadzielnicach wonne kadzidła. Uroczystość zaczyna się procesją, przed którą niosą przynajmniej jedną chorągiew z obrazem świętego. Papież, kardynałowie, biskupi, prałaci i księża biorą udział w procesyi. Przybywszy do bazyliki św. Piotra, zasiada papież na tronie i odbiera hołd od kardynałów, biskupów itd. Prokuratorowie tj. mężowie, którzy się sprawą kanonizacyi zajmowali, przystępują po 3-kroć przed papieża i proszą o kanonizację błogosławionego. Za pierwszą prośbą każe Ojciec św. zmówić litanię do Wszystkich Świętych, „gdyż w tak ważnej sprawie za przyczyną Wybranych Pańskich do Boga, tylko rozstrzygnąć można.“ Za powtórnią prośbą prokuratorów, odmówi się pieśń do Ducha świętego: „Przybądź Duchu Stwo-

rzycielu!“ — „gdyż oświecenie przez Ducha św. jest potrzebném.“ Za trzecią prośbą prokuratorów ogłasza sekretarz papieża, że „tenże gotów jest do wyroku kanonizacyjnego.“

W krótkce otworzy papież usta swoje i ogłasza: „Na cześć Trójcy Przenajświętszej, na uświetnienie wiary katolickiej i na pożytek religii chrześcijańsko-katolickiej — w mocy Pana naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła i w Naszej własnej mocy, oświadczamy, ogłaszamy i rozporządzamy, żeby błogosławiony N. w spis Świętych został zapisanym, i że jego pamiątka w dzień N. corocznie w całym kościele ma być obchodzoną!“ Wyrok ten papieski bywa wnet spisany i potwierdzonym. Potém odśpiewa się: „Te Deum laudamus“ a obraz Świętego bywa odsłoniętym. Bicie w wszystkie dzwony ogłasza uroczysty wyrok, wymówiony usty papieża. Wnet odprawia Ojciec św. mszę świętą na cześć kanonizowanego. Podczas Ofiarowania ofiaruje: 1. kardynał dwie wielkie świece woskowe, 1. poseł z ojczyzny kanonizowanego jedną świecę woskową i parę synogarlic w klatce złocistej; — 2. kardynał: dwa wielkie chleby, jeden poślacany, drugi pośrebrzany, 2. poseł woskową świecę i parę białych gołębi w klatce pośrebrzanej; — 3. kardynał: dwie małe beczułki z winem, pierwsza jest poślacana, druga pośrebrzana; 3. znowu poseł świecę woskową i klatkę różnokolorową z różnymi ptaszkami. Po mszy świętej powraca papież w procesyi do pałacu swego. Po nieszpórach przybywa znowu do bazyliki, przystępuje do ołtarza, na którym relikwie świętego są zło-

zone; modli się, całuje obraz jego i podaje go obecnym do pocałowania. Wieczorną porą oświetla się cały Rzym z radości nad uroczystością odbytą. Często ma sam Ojciec św. podczas mszy świętej przemowę do zgromadzonych o życiu, cnotach, zasługach i cudach kanonizowanego. W liście papieża po kanonizacji wydanym opisuje się zawsze życie i cuda kanonizowanego, jako też cały bieg kanonizacji. Bywają także i inne listy w sprawie tej przesyłane biskupom, zakonom i książętom, żeby chwałę tego kanonizowanego rozpowszechnić. List taki przesyłają też do ojczyzny kanonizowanego. W dzień kanonizacji bywa także odpust ogłoszonym, który przez całą oktawę uzyskanym być może.

Tę i taką kanonizacji, jakośmy ją opisali, oczekujemy jeszcze na większą cześć i chwałę błog. rodaka naszego Jana Sarkandra i na naszą pociechę duchowną, której niech nam Bóg łaskawy dożyć pozwoli.

A M E N.

Obrok duchowny: „Proszę was tedy bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze, ofiarą żywiącą, świętą, przyjemną Bogu, rozumną służbę waszą.“ (Rzym. 12. 1.) „Od wschodu słońca aż do zachodu, wielkie jest imię moje między narody, a na każdym miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi memu, ofiarę czystą, bo wielkie jest imię moje między narody, mówi Pan Zastępów.“ (Mat. 1. 11.)

Święta Kunegunda, albo Kinga, księżniczka Polski, żona Bolesława V. Wstydlivego (1233—1279)

czyniła wielkie jałmużny, wiele złota kładąc na ołtarze. Suknię, w której w kwietnią niedzielę w kościele była, na cześć Ukrzyżowanego ubogim dała; w wielki piątek 40 ich karmiła, umywała, obdarowała. Gdy do klasztoru św. Klary, gdzie św. Salomea żyła, wchodziła, w drogą się szatę ubierała, i tam ją na ofiarę zostawiła.

D o d a t e k.

Litania na cześć błog. Jana Sarkandra, męczennika.

Kyrie elejson, — Chryste elejson, — Kyrie elejson.

Chryste usłysz nas, — Chryste wysłuchaj nas.

Ojcze z nieba Boże,

Synu, Odkupicielu świata, Boże,

Duchu, święty Boże,

Święta Trójco, jedyny Boże,

Święta Marya,

Święta Boża Rodzicielko,

Święta Panno nad pannami,

Królowa męczenników,

Błogosławiony Janie Sarkandrze, męczenniku,

Doktorze pisma świętego,

Wierny dobrego Pasterza Jezusa Chrystusa na-
śladowco,

Gorliwy sługo Chrystusa Pana,

Jasna pochodnio kościoła Bożego,

Nauczycielu prawdy najgorliwszy,

Prawdziwy misyonarzu między odszczepieńcami,

Kapłańskiej gorliwości zacny wzorze,

Kaznodziejo apostołski,

Czyste zwierciadło spowiedników,

Zmiłuj się nad nami!

Błog. Janie Sarkandrze

M ó d l i s i ę z a n a m i

Błogosławiony Janie Sarkandrze!

Pilny dusz krwią Jezusa odkupionych pa-
sterzu,

Pobudko grzeszników do pokuty,
Za prawa kościoła Chrystusowego rycerzu wa-
leczny,

Naczynie wybrane ku nawróceniu błądzących,
Wzorze doskonałości chrześcijańskiej,
Miłością Boga i bliźniego pałający;

Mężu, Ducha Bożego pełny,
Wzorze pokory i cierpliwości,

Ozdobo stanu kapłańskiego,
Przykładzie wszelkich cnót,
Miłośniku ludu naszego,

Sekretu spowiedzi świętej stróżu nieza-
chwiany,

Milczenia sakramentalnego większy niż życia
miłośniku,

Wśród męk największych zacny przykładzie,
Pogroźkami i katuszami w wierze niezwy-
ciężony,

Wyznawco i męczenniku najdzielniejszy,

Krwawa w wyznaniu wiary ofiaro,

Męczeńską palmą ozdobiony kapłanie,

Prędku pomocniku we wszelkich potrzebach,

Nasz mocny orędowniku i patronie u Boga,

Po zgonie swoim wonią ciała i cudami od Boga
wślawiony,

Bądź nam miłościw: Przepuść nam Panie!

Bądź nam miłościw: Wysłuchaj nas Panie!

M
o
p
l
s
i
ę
z
a
n
a
m
i

Od wszego złego,
 Od grzechu każdego,
 Od udręczeń sumienia,
 Od odwłoki pokuty świętej,
 Od niebezpieczeństwa ciała i duszy,
 Od fałszywych braci i zdrady przyjaciół,
 Od przewrotnego towarzystwa,
 Od wszelkiego kłamstwa i fałszu,
 Od zuchwałości i próżnej nadętości,
 Od niesprawiedliwego oskarżenia,
 Od wyjawienia nam powierzonych sekretów,
 Od zaniedbania obowiązków naszego powołania,
 Przez zelżywe Ciebie na śmierć krzyżową skazanie,
 Przez niesławne Ciebie z łotrami przy śmierci sto-
 warzyszenie,
 Przez pośmiewiska Tobie od faryzeuszów zadane,
 Przez gorzką śmierć Twoją,
 Przez przyczynę i zasługi błog. Jana Sarkandra,
 W dzień sądu Twego,
 My grzeszni; Ciebie prosimy,
 Abyś nam litościwie przebaczył,
 Abyś nas do prawdziwej pokuty przyprowadzić
 raczył,
 Abyś nam grzechów odpuszczenie i poprawę życia
 dać raczył,
 Abyś w nas łatwe i dostateczne grzechów naszych
 wyznanie sprawić raczył,
 Abyś w nas pragnienie czynienia bliźniemu nawet
 i lichych usług wzniecić raczył,

W y b a w n a s P a n i e! Wysłuchaj nas Panie!

Wysłuchaj nas
Panie!

(Modlitwa kościelna.)

Boże! któryś błogosławionego Jana, męczennika Twego w wyznawaniu prawdziwej wiary i w zachowaniu milczenia sakramentalnego cnotą stateczności umocnił: daj nam, prosimy Cię, abyśmy przykładem Jego przeciwko wszelkiemu złemu byli uzbrojeni i za przyczyną Jego od tegoż złego zachowani zostali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Twego itd.

Inne modlitwy na cześć tegoż błog. męczennika.

1. O Boże! któryś na prośbę błog. męczennika Twego, Jana Sarkandra, źródłu czystej wody wytrysnąć rozkazał, przyprowadź nas też za Jego przyczyną do źródła nigdy nie wysychającego i żywą wodę wydawającego, abyśmy z niego czerpać i tak posileni zasadzki piekielne zwyciężyć i ku Tobie do królestwa niebieskiego wejść mogli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa itd.

2. Spójrzj z wysokości niebieskiej na nas w tym padole płaczu i łez błog. nasz rodaku i męczenniku Janie Sarkandrze, który blaskiem swych cnót przybytki niebieskie upiększasz i którego przyczyna wiele ważna jest u Boga; proś Go za nami, aby się nad duszami naszymi zmiłować, w nędzy, smutku i chorobie pociech niebieskich nam udzielić raczył, żebyśmy statecznie w wierze Jezusa Chrystusa drogą sprawiedliwości postępować mogli. Przez tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa itd.

O nawrócenie odszczepieńców.

3. Boże! miłośniku pokoju, dawco jedności i zgody, w którego rękę są serca ludzkie, przez zasługi i przyczynę błog. Jana Sarkandra, męczennika Twego, pokornie Cię prosimy, abyś błądzących braci naszych duchem jedności i zgody natchnąć raczył; abyśmy wszyscy świętym wiary Twojej katolickiej węzłem połączeni, jednem sercem, w jednym kościele Ciebie wyznawali a potem tej nagrody dostąpili, którą zgotowałeś tym, co Cię miłują. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa itd.

Pieśni na cześć błog. Jana Sarkandra, męczennika.

I.

1. Już tam nad słońcem jaśniej, — Nasz święty
Jan ze Skoczowa, — Palma Jego nie wędnie, —
Gwiazdami uwieńczona głowa.

2. Dostało Mu się w katowni, — Na słupie po-
wieszonemu, — Śród palących Go pochodni, — Dać
cześć Jezusowi swemu.

3. Piersi lubo upalone, — Przecie kryją powie-
rzenia, — Na spowiedzi uczynione, — Nie zważając
na męczenia.

4. Na klątwy sędziów złośliwych, — Ich szyder-
skie zapytania, — Nie słysząc słów popędliwych, —
Ni też wśród mąk narzekania.

5. Cicha modlitwa kapłana, — Jego serdeczne
westchnienie: — „Jezus, Marya i Anna!“ — To mu
przynosi ulżenie.

6. Leżąc w więzieniu na słomie, — Członkami
mało władając, — Jeszcze do Boga swe dłonie, —
Podnosi, „Jezus!“ wołając.

7. Oprawcy się śmieją z Niego, — Kopią okrutnie
nogami, — Zdzierają chusty z ran Jego, — Trapią
różnemi krzywdami.

8. Lecz męczennik nie narzeka, — Bo dusza
z Bogiem złączona, — Z uśmiechem śmierci potyka, —
Palma już mu jest wręczona.

9. Szczęśliwaś kraino nasza, — Bo masz za-
stępcę u Boga, — Który prośby Twe przednasza, —
Gdy nadchodzi nędza sroga.

10. Niech śpiewamy z Tobą wiecznie: — „Chwała Ojcu i Synowi, — W niebie na ziemi społecznie, — Chwała świętemu Duchowi!“ Amen.

II

1. Jana wzmacnia wiara żywa, — Która zakwitła w kościele, — Nie tknie Go mowa fałszywa, — On nie zważa na nią wiele.

2. Ani się pochodni lęka, — Którą ciało Jego pałą, — Usta męznego człowieka, — W ogniu Pana Boga chwałą.

3. Naciągają członki Jego, — Z żył krew męczennika płynie, — Pan Bóg widzi męki tego, — Co w niebie chwałą zastynie.

4. Duch się w nieba krańce wbija, — By w mękach i ręce tlały, — Nie opuszcza Go nadzieja, — By i nogi słabe mdlały.

5. Ciało święte na ziem pada, — Do kresu życie ubiega, — Członkami wcale nie włada, — Niebios brama się otwiera.

6. Choć kaci tego nie godni, — Chociaż z czartem się zbratali, — Przecież Jan za nich się modli, — By do Boga powracali.

7. Jego miłość, jak rubiny, — Jaśnieje w koronie Jana, — Dla niej patrzy z cherubiny, — Na oblicze niebios Pana.

8. W niebie Boga Męczenniku! — Weselisz się ze Świętymi, — O mocny Orędowniku, — Wspierajże nas modły swemi. Amen.

III.

1. Zanućmyż pieśń pobożną, — Księdzu Janu Sarkandrowi, — Który z palmą zwycięską, — Bramą śmierci żelazną, — Przeszedł w żywot nowy.

2. Pan Go na świat powołał, — We Skoczowie mieście Szląska, — By miłością zapalał, — Za Jezusa życie dał — Ach to droga wązka!

3. Na morawskich równinach, — Pasterz owieczki swe wodził, — Po pagórkach, dolinach — Błędem rążonych gminach — Wiernie ich prowadził.

4. Kacerstwa się mnożyły, — W stadzie Jego w Holeszowie; — Sarkandra zasmuciły, — Od Maryi chciał siły — Aże w Częstochowie.

5. Tam duszę swą posilał, — Do męczarni nadejść mających — Maryi się polecał, — Pomocy od Niej zebrał — Do mąk nadchodzących.

6. Kaci go uwięzili, — Jako łotra największego, — W Ołomuńcu męczyli, — I okropnie dręczyli, — Bez względu wszelkiego.

7. Ogniem, skrzypcem zmuszają, — By tajemnicę wyjawiał, — Z kapłaństwa urągają, — Śmiercią mu zagrażają, — By spowiedź znieważył.

8. Życie swoje utracił, — Ale dusza była czysta, — Sławę Boga pomnożył, — Umarł, aby wiecznie żył, — W raju Jezu Chrysta.

9. Janie! nas téż wspomagaj, — Byśmy Jezusa kochali, — Za nami się przyczyniaj, — Byśmy wiecznie wyjednaj, — Z Tobą królowali. Amen.

IV.

1. Razem chwałę śpiewajmy, — Jakiegośmy kolwiek stanu, — Należną cześć oddajmy, — Błogosławionemu Janu, — Który ojczyźnie naszej, — Pomógł do sławy wielkiej.

2. W wieku rozruchów pełnym, — Stał się ludu przewodnikiem, — Był od Boga przesłanym, — Być dusz ludzkich kierownikiem, — By je chronić od złego — Prowadzić do dobrego.

3. Co był Cyryl z Metodem, — Już w dawnych wiekach zbudował, — Złego ducha podwodem, — Wróg Jezusa zaś wywraçał, — Na zgubę duszy naszej — I zagłady jój wiecznej.

4. Świętej prawdy głosiciel — Mieczem słowa uzbrojony, — Był Jan złego niszczyiciel — Duchem Bożym umocniony, — Jako uczeń Chrystusa, — Miśtra swego Jezusa!

5. Wielu miast, wiosek ludzie, — Posłuchali nauk Jego, — Oczyszczali w łez wodzie, — Brudy sumienia swojego, — Zatwardziała złość błędu — Niedoznała też względu.

6. Dzicy nieprzyjaciele, — Piekelnym gniewem zażarci, — Różnych kłamstw głosiciele, — Jako rzeczywiści czarci, — Zguby Jana pragnęli — Zabitym go mieć chcieli.

7. W Ołomuńcu w piwnicy, — Sługa Boży umęczony, — Dochował tajemnicy; — Ogniem srogim upalony, — Spowiedzi nie wyjawiał, — Raczej życie utracił.

8. Jan jak opoka silny, — Wśród męczarni niezwycięzony — W modłach do Boga pilny, — Mękami niezmordowany, — Przenajśodsze imiona, — Były Jemu obrona.

9. Kaci Go obnażali, — Co on cierpliwie ponaszał, — Na skrzypcu wyciągali — On pomocy Boga błagał; — Gdy się Jego krew lała, — Dusza ochłodę miała.

10. Będąc z skrzypca spuszczoneym — Na ziemi leżał zemdlały, — Pragnieniem utrapionym — Usta wody nie dostały, — Bóg otwiera mu źródło — Orzeźwia Jego gardło.

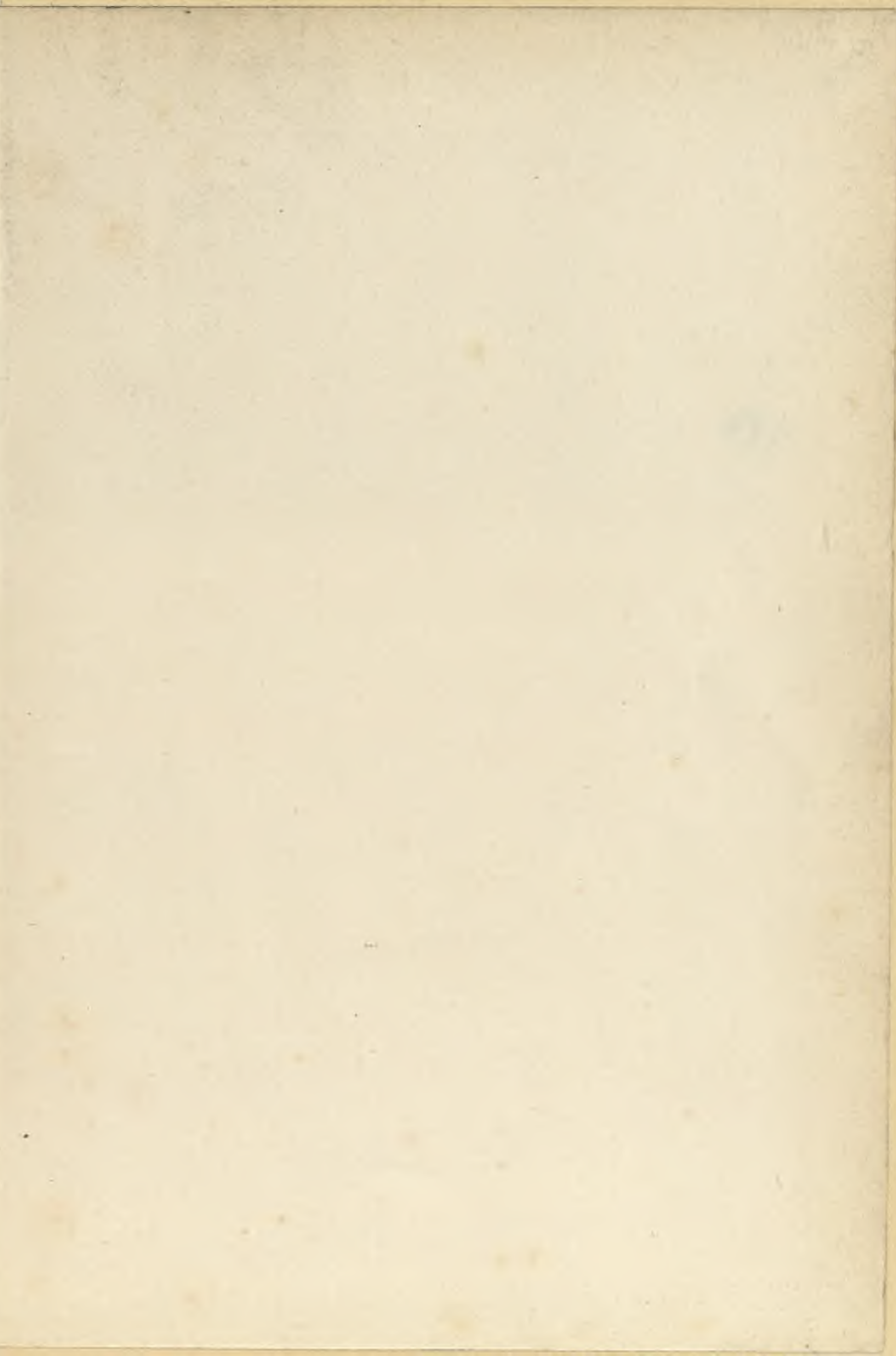
11. Niezmiernie umęczony, — Kat nowe męki gotuje — Na ciele popalony, — A złość ludzka nie folguje, — Dni trzydzieści chorował — Nim ten Męczennik umarł.

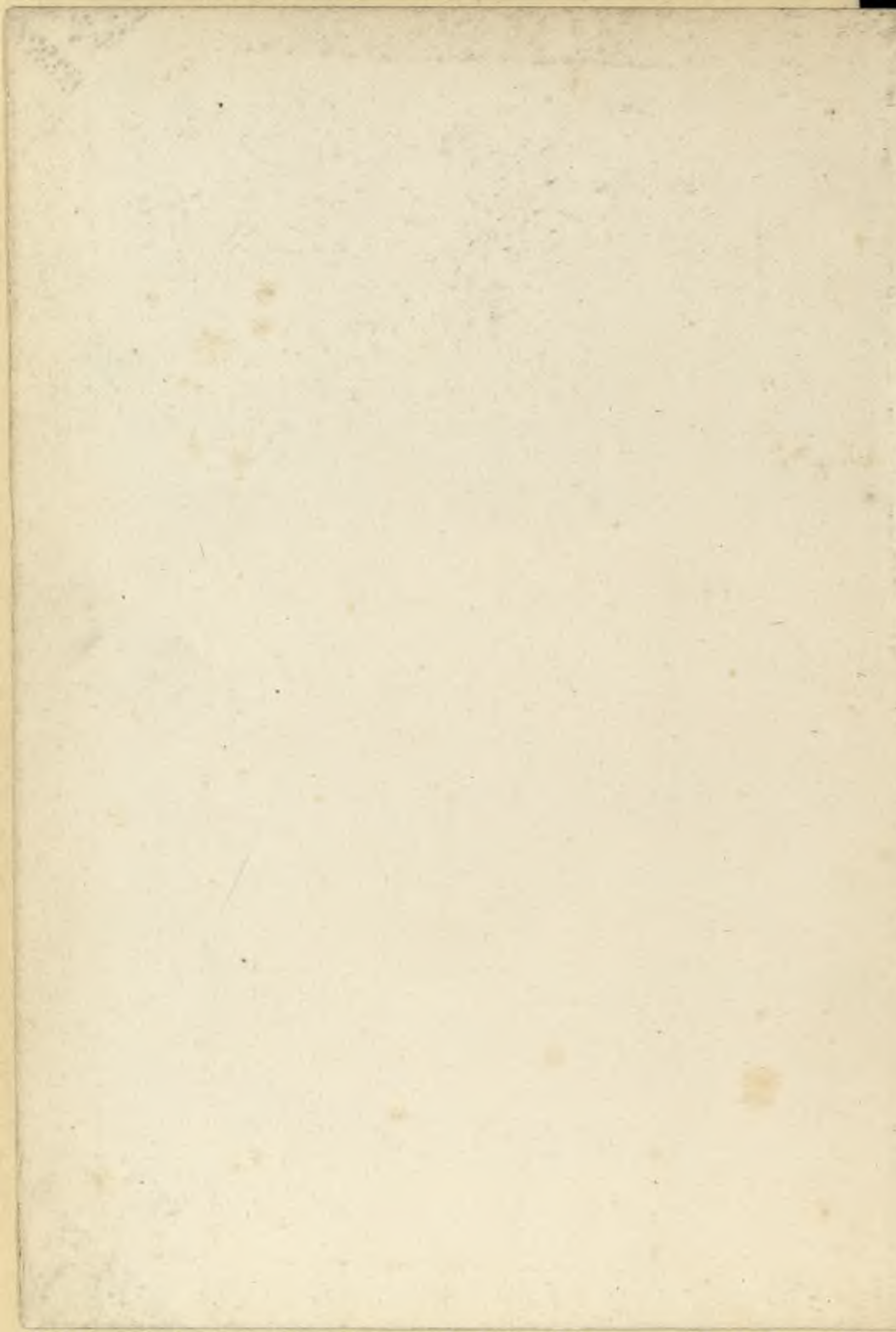
12. Wieczny Boże łaskawy! — Usłysz gorące błagania, — Lud Twój nędzą znękany, — Zebrze Twego zmiłowania, — Za Sarkandra przyczyną — Daj nam koronę wieczną.

A M E N.

O. A. M. D. G. & J. B. M. V. C. & OO. SS. H.!







du 02

Biblioteka Śląska

Komp.

C

036961

124

